



KRESY TRUDNE SĄSIEDZTWO



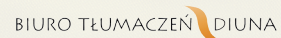
Organizatorzy



Patroni medialni



Partner



ISBN 978-83-65439-14-7

Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie są instytucjami kultury Samorządu Województwa Mazowieckiego



KRESY

TRUDNE SĄSIEDZTWO



 MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI

Organizatorzy:

Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich

Klub Inteligencji Polskiej

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Muzeum Niepodległości w Warszawie

KRESY

TRUDNE SĄSIEDZTWO

Materiały z konferencji zorganizowanej 9 lipca 2016 roku

Redakcja pracy zbiorowej:

Krzysztof Bąkała,

Tadeusz Skoczek

Warszawa 2017

Autorzy tekstów:

**Janusz Gmitruk, Dariusz Maciej Grabowski, Lucyna Kulińska,
Tadeusz Marczak, Czesław Partacz, Tadeusz Skoczek,
Artur Śliwiński, Andrzej Zapalowski**

ISBN 978-83-65439-14-7

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

R E Z O L U C J A

Uczestników Konferencji

do

**Polskiego Społeczeństwa,
w tym Środowisk Kresowych**

w sprawie uznania 11 lipca

**NARODOWYM DNIEM PAMIĘCI
OFIAR LUDOBÓJSTWA POLAKÓW**

**dokonanego na Kresach II RP i Małopolsce Wschodniej
w latach 1939 - 1947 przez ukraińskich nacjonalistów
z OUN - UPA**

11 lipca 1943 roku, w niedzielę, ukraińskie organizacje integralnych nacjonalistów OUN –UPA wraz z ukraińską ludnością cywilną dokonały zorganizowanego, na ogromną skalę, ludobójstwa cywilnej ludności polskiej na Wołyniu. W 99 miejscowościach zamordowano bestialskimi metodami kilkanaście tysięcy bezbronnych osób – w tym dzieci, kobiety i starców. Ten dzień to kulminacja ludobójstwa polskiej ludności, jaka miała miejsce w latach 1939 – 1947 dokonanego przez ukraińskich integralnych nacjonalistów. Skala zbrodni jest porażająca, według szacunków ukraińskiego historyka prof. Wiktora Poliszczuka zamordowano co najmniej 300 tysięcy osób. Obok Polaków ginęli w okrutnych męczarniach także inni - Żydzi, Ormianie, Rosjanie, Cyganie i Ukraińcy.

Do dnia dzisiejszego Sejm III RP nie odniósł się do tej zbrodni, nie wskazał sprawców, nie podjął kroków prawnych by na zawsze oddalić groźbę podobnych praktyk. Wniesione niedawno przez posłów z klubów parlamentarnych „Kukiz’15” i „PSL”poselskie

projekty uchwały o uznanie 11 lipca „Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego na Kresach Wschodnich ...” są blokowane w sejmowej zamrażarce. Prawo i Sprawiedliwość ma inną koncepcję regulacji prawnej tej sprawy. Prezes PiS Jarosław Kaczyński proponuje, aby dniem pamięci ludobójstwa Kresowian był 17 września - dzień agresji sowieckiej na Polskę w 1939 r.

Nie godzimy się na taką manipulację naszą historią. Kresowianie oczekują na stosowny akt prawny Sejmu RP w randze USTAWY, z ustanowieniem daty upamiętnienia ofiar zbrodni w dniu 11 lipca.

Naród jest suwerenem we własnym kraju i jego decyzja o powszechnych obchodach tego dnia jest nadrzędna wobec kolejnych rządów nie realizujących jego woli.

Chcąc godnie czcić pamięć Polaków zamordowanych na Kresach II RP i Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1947 my uczestnicy Konferencji – „KRESY - 2016: wczoraj, dzisiaj, jutro” przyjmujemy przez akklamację Rezolucję o ustanowieniu 11 lipca **„NARODOWYM DNIEM PAMIĘCIOFIAR LUDOBÓJSTWA POLAKÓW dokonanego na Kresach II RP i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939 - 1947 przez ukraińskich nacjonalistów z OUN - UPA”**.

Warszawa dnia, 9 lipca 2016 r.

UCZESTNICY KONFERENCJI

zorganizowanej przez

Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich

Stowarzyszenie „Klub Inteligencji Polskiej”

Muzeum Niepodległości

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

SPIS TREŚCI

Rezolucja	5
Tadeusz Skoczek	
<i>Wprowadzenie</i>	9
Artur Śliwiński	
<i>Antynarodowe aspekty polityki władz polskich w kwestii ukraińskiej</i>	17
Lucyna Kulińska	
<i>Czy Polacy w polityce wschodniej są skazani na powtarzanie błędów?</i>	29
Andrzej Zapałowski	
<i>Nacjonalizm ukraiński w Polsce - trend czy zaplanowana polityka?</i>	43

Czesław Partacz

*Zbrodnie ludobójstwa OUN-UPA na Kresach
południowo-wschodnich II RP a ideologia
melnykowsko-banderowskiego nazizmu 69*

Janusz Gmitruk

*Rola Polskiego Stronnictwa Ludowego
w utrwalaniu prawdy o ludobójstwie
na Kresach Wschodnich II RP 103*

Tadeusz Marczak

Oś Paryż – Berlin – Moskwa a Międzymorze 125

Dariusz Maciej Grabowski

*Ukraina jutro – podmiotem czy przedmiotem
polityki międzynarodowej 141*

Tadeusz Skoczek

*Kresy (Wołyń-Podole).
Historia, ludobójstwo, relacje skrzywdzonych 147*

Dr Tadeusz Skoczek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

WPROWADZENIE

Kolejna konferencja kresowa odbywała się w Muzeum Niepodległości 9 lipca 2016 roku. W zaproszeniu podawaliśmy, że organizowana jest z okazji Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Banderowskiego Ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1947¹. Zaplanowano wiele referatów i wystąpień, oczekiwano też tradycyjnej ożywionej wymiany myśli. Życie przyniosło nieco korekt, w tytułach i treści zaplanowanych referatów oraz w całym programie. Materiały robocze z większości wystąpień zostały szybko umieszczone na stronie internetowej Klubu Inteligencji Polskiej². Poszczególne wystąpienia również opublikowano na tym portalu, wraz z zapisem wideo każdej wypowiedzi³. Tak też czyniono w roku poprzednim⁴ wyprzedzając

¹ Zob. <http://muzeum-niepodleglosci.pl/wp-content/uploads/2016/07/Scan-e1467635492167.jpg> (dostęp do wszystkich materiałów internetowych sprawdzono 6 czerwca 2017)

² <http://www.klubinteligencjipolskiej.pl/2016/06/konferencja-kresy-2016-wczoraj-dzisiaj-jutro/>, tu też zamieszczono artykuł wstępny Tadeusza Skoczka *Wołyń. Epopeja polskich losów. Wprowadzenie*

³ Zob. <http://www.klubinteligencjipolskiej.pl/2016/07/konferencji-kresy-2016-dr-lucyna-kulinska-czujemy-sie-zdradzeni-przez-pis-ukrainski-szowinizm/>

⁴ <http://www.klubinteligencjipolskiej.pl/2015/12/ludobojstwo-polakow-przez-ounupa-na-kresach-a-wspieranie-przez-wspolczesne-wladze-rp-neo-zydobanderyzmu/>

o kilka miesięcy oficjalną publikację pokonferencyjną⁵. We wprowadzeniu do tej publikacji Marek Toczek pisał między innymi:

Istnieje polityczne przyzwolenie na odradzanie się ukraińskiego neonazizmu, co budzi najgorsze skojarzenia. Haniebna postawa znacznej części polskich polityków, to zaproszenie do okazywania arogancji polityków i przedstawicieli wysokich urzędów Ukrainy w czasie ich pobytu w Polsce. Niezrozumiały jest brak stanowczej reakcji właściwych organów państwa, wasalna postawa mediów głównego nurtu i nieobiektywne relacje głównych komentatorów. Taka postawa wymusza wskazanie realnego zagrożenia bezpieczeństwa dla Polski i Polaków, a także dla innych państw i narodów w naszym regionie. Reagować na patologię to nasz obywatelski obowiązek.⁶

Na konferencję zaproszeni zastali przedstawiciele wszystkich obozów politycznych, nie znaleźli jednak czasu by przybyć do sali widowiskowej Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów (siedziby Muzeum Niepodległości).

Przypomnijmy motto przewodnie Konferencji z 2015 roku, wyjątek z twórczości angielskiego pisarza Gilberta Keitha Chestertona (1874-1936):

Zawsze byłem stronnikiem polskiej idei, nawet wtedy, gdy moje sympatie opierały się wyłącznie na instynkcie (...) Moja instynktowna sympatia do Polski zrodziła się pod wpływem ciągłych oskarżeń miotanych przeciwko niej; i – rzec mogę – wyrobiłem sobie sąd o Polsce na podstawie jej nieprzyjaciół. Doszedłem mianowicie do niezawodnego wniosku, że nieprzyjaciele Polski są prawie zawsze nieprzyjaciółmi wielkoduszności i męstwa. Ilekroć zdarzało mi się spotkać osobnika o niewolniczej duszy, uprawiającego lichwę i kult terroru, grzęznącego przy tym w bagnie materialistycznej polityki, tylekroć odkrywałem w tym osobniku, obok powyższych właściwości, namiętą nienawiść do Polski. Nauczyłem się oceniać ją na podstawie tych nienawistnych sądów – i metoda okazała się niezawodną.

⁵ *KRESY. Wczoraj, dzisiaj, jutro. Materiały z konferencji zorganizowanej 10 lipca 2015 roku*, praca zbiorowa pod redakcją Tadeusza Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2016.

⁶ *Ibidem*, s. 6

Referaty oraz dyskusje oscyływały w 2015 roku wokół trzech grup tematycznych wyliczonych w tytule konferencji: Kresy - wczoraj, dzisiaj, jutro. W wydawnictwie, jakie ukazało się w 2016, zaprezentowano uporządkowane już logicznie teksty. Krzysztof Bąkała przedstawił współczesne przemiany na Ukrainie osadzając je na szerokim kontekście historycznym⁷. Janusz Gmitruk zaprezentował stan badań nad problemem okupacyjnych dni Ziemi Czerwieńskiej w oparciu o szeroki zasób archiwalny, głównie archiwum polityka emigracyjnego, ministra rządu londyńskiego Stanisława Kota⁸. Zamieścił też na końcu bardzo interesującą bibliografię publikacji Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego poświęconych problematyce martyrologii kresów wschodnich, zawierająca imponująca liczbę 40 książek wydanych w latach 1984-2014.

W kolejnym artykule zatytułowanym *Czy Europa będzie gniazdem dla Orła i Sokoła?* Dariusz Maciej Grabowski ze smutkiem konkluduje:

Polska potrzebuje własnej, służącej jej interesom polityki wschodniej. Musi przestać być marionetką i narzędziem cudzej polityki wymierzonej w Rosję, a pośrednio i w Polskę. Polska musi wyciągnąć wnioski z błędnej i naiwnej doktryny Jerzego Giedroycia, że ustępstwami i przemilczeniami naprawi się stosunki z sąsiadami na Wschodzie. Tragycznym efektem realizacji tej doktryny jest fakt odrodzenia i rozkwitu ukraińskiego skrajnego, antypolskiego nacjonalizmu i gloryfikowanie zbrodniczego ludobójstwa. Sedno polskiej polityki wschodniej powinno polegać na poprawnych stosunkach z Rosją, łagodzeniu napięć poprzez ekspansję gospodarczą i kulturową. (...) Ale to, co w Polsce Polska powinna zrobić, to przede wszystkim i od zaraz ukrócić antypolską propagandę i dezinformację wewnątrz kraju, przywrócić podstawy edukacji i wychowania patriotycznego, ukazać, na czym polega prawda i obowiązek służenia ojczyźnie.⁹

⁷ Rozszerzona wersja referatu ukazała się później w samoistnym druku zwartym, zob. Krzysztof Bąkała, *Osadnictwo i historyczne przemiany polityczne zachodzące na obszarach dzisiejszej Ukrainy*, seria wydawnicza „Audi, Vide, Memento” pod redakcją Tadeusza Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2016.

⁸ Warto przywołać w tym miejscu szczególnie cenny tom *Z ziemi sowieckiej - z domu niewoli. Relacje, raporty, sprawozdania z londyńskiego z archiwum prof. Stanisława Kota*, wybór i opracowanie J. Gmitruk, Z. Hemmerling, J. Salkowski, Warszawa 1995.

⁹ KRESY. Wczoraj, dzisiaj, jutro, op. cit., s. 74-75.

Książd Tadeusz Isakowicz-Zaleski podczas konferencji wygłosił płomienny manifest, który w wersji publikowanej w Internecie¹⁰ jak i w książce otrzymał tytuł *Nie będzie pojednania bez prawdy*. Definicja prawdy pojawiała się też w innych wystąpieniach. Profesor Leszek Jazownik próbował odpowiedzieć na kłopotliwe - nawet dzisiaj, w wolnej Polsce - pytanie, postawione w tytule wystąpienia: *Jak uczyć o tragedii Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej?* Dał na początek przykłady zakłamywania historii w rozdziale *Prawda o zagładzie polskich Kresów w cieniu polityki*, dając konkretne przykłady mijania się z prawdą w twórczości literackiej o działalności poszczególnych polityków (piętnując ich po nazwisku). Zanalizował też sytuacje w polskim szkolnictwie wyższym (kształcenie na koszt polskiego podatnika wielotysięczną rzeszę ukraińskich studentów). Przypomniał uchwałę Sejmu RP z 15 lipca 2009 w sprawie tragicznych losów Polaków na Kresach Wschodnich, szczególnie w kontekście braku realizacji zobowiązania do tworzenia jednostek naukowo-badawczych ukazujących ludobójstwo dokonywane na rdzennie polskich ziemiach w latach 1939-1947.

Profesor Tadeusz Marczak zaprotestował przeciw gloryfikacji bandytów i ludobójców w referacie *Urzędowa heroizacja banderowszczyzny i jej geopolityczne konsekwencje*. Pojawiająca się w wystąpieniu definicja międzymorza, jako alternatywy dla zglobalizowanego świata, daje autorowi asumpt do stwierdzenia, że powinno się ten pomysł budować bez Ukrainy, nastawionej do Polski w duchu Doncewa i Bandery. Kolejny tekst przypomnimy jedynie tytułem: *Efekt Lucyfera, czyli rzecz o wyjątkowo okrutnym mordowaniu Polaków przez banderowców* oraz konkluzją autora - Czesława Partacza.

Straszliwe morderstwa dokonane przez nacjonalistów ukraińskich nie zostały do końca wyjaśnione ani potępione przez państwo ukraińskie. Ludność Ukrainy nie ma elementarnej wiedzy na ten

¹⁰ Zapis cyfrowy wystąpienia zob.: <http://www.klubinteligencjipolskiej.pl/2015/12/ludobojstwo-polakow-przez-ounupa-na-kresach-a-wspieranie-przez-wspolczesne-wladze-rp-neo-zydo-banderyzmu/> ; pierwotna wersja tekstu zob. : <http://www.klubinteligencjipolskiej.pl/2015/08/ks-tadeusz-isakowicz-zaleski-nie-bedzie-pojednania-bez-prawdy/>

temat, dzięki czemu wczorajsi mordercy mogą dzisiaj być bohaterami i sprawować rząd dusz w tym państwie. Taka sytuacja już doprowadziła do recydywy w Ukrainie pomajdanowej.¹¹

Kategoria prawdy obecna była też w wystąpieniu Dariusza Raczkiewicza. Autor wyodrębnia prawdę historyczną i prawdę polityczną przypominając na wstępie prawne definicje Rafała Lemkina, twórcy definicji ludobójstwa (genocydu). Pesymizmem nastrojają ustalenia Artura Śliwińskiego, który zajął się perspektywami związanymi z rozwojem neonazizmu na Ukrainie. Podobnie jak trudne spostrzeżenia Romualda Starosielca dotyczące przyszłości polskiej polityki wschodniej.

Odrębnym problemem, godnym szerokiego rozwinięcia, zajął się Andrzej Zapałowski omawiając sytuację ludności cywilnej na Podkarpaciu w latach 1944-1947, nazywając ten okres okupacją banderowską. Już sama Akcja „Wisła” budzi wśród polskich polityków i historyków kontrowersyjne i sprzeczne opinie. A czas ten zdaniem Autora miał tragiczniejszy w skutkach przebieg niż cała okupacja niemiecka.

Cytowany już wyżej admirał Marek Toczek, prowadzący konferencję w 2015 roku pisał we wprowadzeniu do omawianego wydawnictwa:

Wychodząc naprzeciw licznym postulatom zgłaszanym przez środowisko Kresowian, postanowiliśmy kolejny raz wskazać na nasze oczekiwania, na dotąd niespełnione obietnice i ponownie skierować je do władz RP, by przerwały tę karuzelę kłamstw i poniżania naszego środowiska. Rozumiemy potrzebę budowania wzajemnych, dobrosąsiedzkich stosunków z Ukrainą, ale nie za wszelką cenę, tym bardziej, gdy druga strona okazuje jawnie wrogość. Polska polityka wschodnia winna zmierzać ku umacnianiu naszego bezpieczeństwa, ożywianiu kontaktów handlowych, kulturowych, budowaniu pokładów zaufania... Pojednanie Polaków z innymi narodami regionu, to nie akt woli – to proces budowany na gruncie historycznej prawdy, z poszanowaniem polskiego i międzynarodowego prawa. Środowisko Kresowian

¹¹ Czesław Partacz, *Efekt Lucyfera, czyli rzecz o wyjątkowo okrutnym mordowaniu Polaków przez banderowców*, [w:] KRESY, op. cit. s. 140.

to dzisiaj ok. 6 milionów Polek i Polaków, świadków tragicznych wydarzeń i przedstawiciele kolejnych pokoleń. Będziemy upominać się o przywrócenie należnych nam praw i okazywania szacunku dla naszych Matek, Ojców, Sióstr, Braci i sąsiadów (...) okrutnie mordowanych w swoich domach i miejscach przebywania na Kresach Wschodnich.¹²

Słowa te formułowane w wydawnictwie pierwszej połowie 2016 roku nie pozostały bez echa. Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich swą konsekwentną pracą doprowadził do stosowania adekwatnej nazwy: Ludobójstwo, na określenie tragedii Wołynia i Kresów Południowowschodnich. 7 lipca 2016 Senat RP podjął uchwałę w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej. Presja wywierana na polityków przez wszystkie organizacje kresowe doprowadziła w konsekwencji do przyjęcia uchwały (nie ustawy – jako aktu wyższego rzędu) Sejmu o ustanowieniu „Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP”¹³. Nastąpiło to 22 lipca 2016, już po zakończeniu kolejnej konferencji w Muzeum Niepodległości. Przypomnijmy, że odbyła się ona 9 lipca 2016. Materiały zostały natychmiast opublikowane przez portal Klubu Inteligencji Polskiej, a przyjęta przez aklamacje Rezolucja kilka dni później znalazła się u wszystkich posłów i senatorów.

Prezentowane w tym wydawnictwie materiały dokumentują nasze ubiegłoroczne działania. Ich oficjalna prezentacja odbędzie się 8 lipca 2017, podczas kolejnej konferencji w Muzeum Niepodległości.

Warto przypomnieć, że coroczne konferencje (w tym roku będzie to już 3 spotkanie) programuje Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich. Władze tego stowarzyszenia stanowią: prezes – Witold Listowski, reprezentujący Stowarzyszenie Kresowian z Kędzierzyna-Koźła oraz wiceprezesa

¹² KRESY, op. cit. s.6-7

¹³ <http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=2D76E3019FA691C-3C1257FF800303676>

admirał Marek Toczek (Klub Inteligencji Polskiej), prof. dr hab. Leszek Jazownik (Stowarzyszenie Kresowian Kędzierzyn-Koźle) i Tadeusz Nowacki (Stowarzyszenie Kresowian w Dzierżoniowie). We władzach zasiadają też Zbigniew Lipiński i Rafał Mossakowski. Warto przypomnieć, że honorowym prezesem był płk Jan Niwiński (1920-2015). Aktywnym współorganizatorem jest Klub Inteligencji Polskiej z prezesem dr. Dariuszem Maciejem Grabowskim oraz sekretarzem dr. Krzysztofem Lachowskim. Warszawskim spotkaniom Kresowian patronuje Adam Struzik – Marszałek Województwa Mazowieckiego. Samorząd Województwa Mazowieckiego jest organem założycielskim dla dwóch instytucji występujących, jako współorganizatorzy: Muzeum Niepodległości (dyrektor dr Tadeusz Skoczek) i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (dr Janusz Gmitruk).

Prof. dr hab. Artur Śliwiński
Stowarzyszenie „Klub Inteligencji Polskiej”

**ANTYNARODOWE ASPEKTY POLITYKI WŁADZ POLSKICH
W KWESTII UKRAIŃSKIEJ**

Kultura umiera na choroby, który same są kulturowe. Może urodzić się chora, jak nowoczesna kultura, albo może rozpaść się z powodu braku dostatecznej witalności, aby móc przewyciężyć obecne w każdej kulturze siły destrukcyjne...

Mortimer J. Adler

Zachowania władzy politycznej w Polsce są dwuznaczne i nieczytelne. Z jednej strony, zajmuje ona stanowisko propolskie, wyrażające się zwłaszcza w deklaracjach i postawach o charakterze patriotycznym i narodowym, w tym nawet w ambitnych zamierzeniach sięgnięcia po przywództwo narodowe. Z drugiej zaś strony, trudno nie dostrzegać przypadków sprzeciwu wobec środowisk wyrażających polskie interesy i aspiracje narodowe. Ta druga tendencja uległa w pierwszej połowie 2016 roku znacznemu nasileniu. Sygnalizowana dwuznaczność podważa wiarygodność i kompromituje obecną władzę polityczną, co może wkrótce doprowadzić do ostrego kryzysu politycznego w Polsce.

W roku 2016 nastąpiło upowszechnienie sporu w kwestii ukraińskiej. Kwestia ta przestała być jedynie źródłem ostrych rozbieżności między ośrodkami władzy politycznej a środowiskami patriotycznymi i narodowymi, w tym zwłaszcza wielomilionowym środowiskiem Kresowian. Stała się sporem powszechnym; między władzą polityczną a narodem polskim, który przeciwstawia władzy trudne do podważenia racje narodowe.

Od wielu lat postawę rządów w Polsce cechuje widoczny rozdźwięk między deklaracjami a podejmowanymi działaniami (konfekcjonowanymi mało przekonującymi uzasadnieniami). W tym świetle politykę ostatnich dwóch rządów cechuje analogiczny rozdźwięk, a zarazem zaskakująco konsekwentna realizacja jednolitej linii politycznej wobec kwestii ukraińskiej.

Kwestia ukraińska jest centralnym elementem obecnej polityki wschodniej. Dzisiaj polityka wschodnia jest zdefiniowana przez dwa elementy: demonstracyjną wrogość wobec Rosji oraz wspieranie nazizmu na Ukrainie.

Obecnie polityka wschodnia zajmuje nadrzędne miejsce w całości kształcie aktywności władz polskich; rzutując na stosunki z krajami Unii Europejskiej, stając ponad interesami gospodarczymi Polski, zatruwając świadomość społeczną takimi elementami, jak aprobata dla ukraińskiego nazizmu oraz wojownicza rusofobia. Spory między ugrupowaniem rządzącym i opozycją na tle determinacji, z jaką realizowany jest projekt polityczny wobec wschodnich sąsiadów, wyglądają błado. Jest to zarazem projekt, który jest realizowany bez minimalnego poparcia społecznego.

To jest linia polityczna, która nie tylko podważa podstawowe zasady współpracy sąsiedzkiej i zakłamuje historię stosunków polsko-ukraińskich, lecz również coraz wyraźniej linia mająca antynarodowy charakter. Problem jest tak ważny, że nie można poprzestać na tym lakonicznym stwierdzeniu. Konieczne jest wyjaśnienie przyczyn tego stanu rzeczy.

Problemu tego nie da się rozwiązać w ramach analizy uwarunkowań wewnętrznych polityki. Z reguły tendencje antynarodowe, zwłaszcza tak jaskrawe, odzwierciedlają zewnętrzne interesy

i projekty geopolityczne. Ciąg wydarzeń zachodzących na Ukrainie w latach 2012-2016 jest realizacją przygotowanego w Stanach Zjednoczonych projektu geopolitycznego, co jest powszechnie znane. Także globalistyczne (ekspansjonistyczne) tendencje antynarodowe, wyrażające się m.in. w doktrynie „zmierzchu państw narodowych”, w próbach osłabiania i demontażu państw narodowych, a także w forsowaniu koncepcji „kontrolowanego chaosu” nie są czymś trudnym do uchwycenia. Jednak, niestety, stosunkowo rzadko wspomniane globalistyczne tendencje łączy się z dwoma fundamentalnymi zagadnieniami: z ograniczeniem suwerenności narodowej, a także z wpływem globalistycznych tendencji antynarodowych na politykę wewnętrzną Polski.

Wydaje się, że taka właśnie jest istota antynarodowej polityki w kwestii ukraińskiej.

Fenomen polityki antynarodowej

Antynarodową politykę w Polsce możemy zdefiniować (w wąskim znaczeniu) jako wspieranie tendencji i działań antypolskich, co ukazuje szerokie spektrum takich działań w latach 1989-2015. Każdy przypadek wspierania działalności antypolskiej oraz zaniechania skutecznego sprzeciwu wobec tej działalności jest świadectwem tej polityki. Obecnie antynarodowa polityka władz w Polsce polega więc m.in. na wspieraniu jawnie antypolskiej polityki nazistowskiej Ukrainy, na zaniechaniu lub łagodzeniu sprzeciwu społecznego wobec tego wsparcia (wojskowego, materialnego, politycznego), a także na tolerowaniu, a nawet wyposażaniu i szkoleniu na terytorium polskim sił stojących po stronie nazistowskich władz Ukrainy.

Dlatego nie można się dziwić, że obecnie polityka w kwestii ukraińskiej stała się głównym czynnikiem wspomnianej wcześniej rozbieżności między ośrodkami władzy politycznej w Polsce i narodem polskim. Nasze analizy wskazują, że nie jest to nowe zjawisko, lecz jest to kontynuacja antynarodowej linii politycznej, która z różnym natężeniem była realizowana przez kolejne rządy po 1989 roku. Antynarodowy charakter tych rządów znajduje

szersze omówienie w licznych publikacjach¹, których tutaj nie potrzeba przytaczać.

Antynarodowy charakter polityki w kwestii ukraińskiej jest szczególnie jaskrawy i trudny do zakwestionowania. Jest on odbierany nie tylko przez środowiska kresowe, lecz również przez ogół społeczeństwa. Znajduje to wyraz w licznych, dobrze uargumentowanych głosach krytycznych, wyrażających opinie środowisk patriotycznych i narodowych. Tak więc polityka w kwestii ukraińskiej stała się problemem ogólnonarodowym.

Trzy aspekty polityki w kwestii ukraińskiej zasługują na dokładne omówienie, gdyż stanowią kwintesencję antynarodowej linii politycznej obecnych rządów. Po pierwsze, jest to polityka podważająca integralność narodową. Po drugie, jest to polityka uderzająca w kulturę narodową. Po trzecie wreszcie, jest to polityka zagrażająca egzystencji narodu polskiego.

Kryzys migracyjny w Polsce

Czynnikiem najbardziej podważającym współcześnie integralność narodu polskiego jest kryzys migracyjny, składający się z trzech równoległych fal migracyjnych: ukraińskiej, żydowskiej i muzułmańskiej. Dopiero nałożenie się na siebie tych trzech fal wskazuje na rzeczywistą wagę problemu. Zanim jednak rozpatrzymy ten fenomen, musimy oczyścić sobie pole z najważniejszych nieporozumień. Dwa z nich wymagają szerszego omówienia. Pierwszym jest fakt, iż wspomniane fale uchodźców – ukraińskich, żydowskich i muzułmańskich – zostały wywołane celowo, są dobrze zorganizowane oraz są wspierane przez władze polityczne. Wypada podkreślić rzecz oczywistą, że zaniepokojenie napływem „obcych” nie jest równoznaczne z ksenofobią. Taki zarzut bowiem jest obliczony na zastraszenie opinii społecznej (równoległe

¹M.in. niedawno zamieściliśmy następującą wypowiedz o antynarodowej polityce rządów w Polsce: „Przykładem jest ogólnie znany i bogaty zbiór antypolskich zachowań sfer rządzących. Naiwne jest przekonanie, iż jest on plonem słabej kontrakcji opinii społecznej, rzekomo zadziwiająco tolerancyjnej wobec antypolskich ekscesów i rzekomo skrajnie nietolerancyjnej w ogólności. Poszczególne przejawy antypolonizmu mogą mieć oczywiście różne przesłanki, ale jest on możliwy jako uczestnictwo w dewastowaniu – z kolei – wizerunku Polski. Jedną z przesłanek, której nie można pominąć, jest usprawiedliwienie agresji i okupacji”. Artur Śliwiński: *Hipoteza okupacji* (cz.1), „Europejski Monitor Ekonomiczny” nr 3/2015 (41) (dostęp elektroniczny 12.09.2016)

z potępieniem rzekomej ksenofobii wobec migrantów rozwija się faktyczna wobec Rosjan). Liczy się bowiem nie tylko emocjonalne nastawienie do „obcych”, lecz również polityczne i ekonomiczne konsekwencje ich napływu, a także pojawiające się konflikty na tle religijnym, kulturowym i ekonomicznym. Doświadczenie krajów Europy Zachodniej wskazuje, że współcześnie procesy integracyjne są słabe; zarówno w wymiarze europejskim, jak również w wymiarze kulturowym. Nad asymilacją zdecydowanie przeważa zachowanie cech rodzimych; imigranci i uchodźcy nie integrują się z głównymi nurtami społeczeństw zachodnich. Więc nie jest to wyłącznie problem negatywnego nastawienia do „obcych”. Słabość procesów integracyjnych prowadzi do powstawania enklaw i dziedzin działalności opanowanych przez obcokrajowców, z jednoczesnym wypieraniem z tych obszarów rodzimej ludności, co jest źródłem konfliktów narodowościowych. Już odnotowujemy stwierdzenia, iż:

Wraz ze wzrostem liczby Ukraińców w Polsce tworzą się coraz bardziej rozbudowane sieci migracyjne, dzięki czemu migranci czują się coraz bardziej bezpiecznie, mając w swoim języku dostęp do pomocy prawnej, medycznej czy pomocy w zatrudnieniu.²

Jest to zagadnienie polityki migracyjnej. Ogólne zasady polityki migracyjnej w Europie zostały w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku znacznie zliberalizowane, co nie oznaczało bynajmniej braku kontroli procesów migracyjnych i granic państwowych, a także zaniechania identyfikacji i przeciwdziałania towarzyszącym migracji negatywnym zjawiskom, zaś szczególnie zagrażającym integralności społecznej i narodowej. Jednak obecnie obserwujemy zdumiewający fenomen załamania się europejskiej polityki migracyjnej, wyrażającej się przede wszystkim w całkowitym zniesieniu tej kontroli oraz bezwarunkowej tolerancji wobec towarzyszącym niekontrolowanej migracji przestępczości zorganizowanej, ekscesów i gwałtów, a także wobec działalności organizacji o charakterze faszystowskim i terrorystycznym.

² Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia; <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2015-10-19/kryzysowa-migracja-ukraincow> (dostęp 19.10.2016)

Również sprowadzanie problemu do pozyskiwania taniej siły roboczej jest w tej sytuacji skrajnym uproszczeniem (ułatwienia dla uchodźców i emigrantów ukraińskich w Polsce są również usprawiedliwiane „dobroczynnym” napływem taniej siły roboczej). W tym celu zaniża się nawet statystyki bezrobocia w Polsce, co umożliwia ukazanie zapotrzebowania na ukraińską siłę roboczą.

Mamy do czynienia z realnym zagrożeniem integralności terytorialnej Polski, ponieważ skala napływu ludności ukraińskiej i pełna swoboda jej przemieszczania się na terytorium Polski jest ukierunkowana na rozbiór terytorialny naszego kraju. Trudno nie zauważyć, że pod powierzchnią rzekomo przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Ukrainą kryje się wrogość do Polski i absurdalne roszczenia terytorialne ze strony sfaszycowanych Ukraińców. Wiele mówi fakt, że ponad 2/3 uchodźców i emigrantów ukraińskich pochodzi z Ukrainy zachodniej, stanowiącej zaplecze banderyzmu.

Ukraiński nazizm jest zatem poważnym zagrożeniem dla Polski.

Napływ Ukraińców do naszego kraju w ostatnich dwóch latach przybrał kolosalne rozmiary. Według oficjalnych szacunków strony polskiej są to wielkości rzędu 350-500 tys. osób. Po stronie ukraińskiej mówi się o milionie Ukraińców przebywających w Polsce. Jest to fala większa od fali „muzułmańskich najeźdźców na Europę”, która wywołuje tyle kontrowersji i napięć (również w Polsce). Tymczasem jest powszechnie w Polsce i w Europie bagatelizowana.

Polska jest drugim krajem po Rosji, który przyjmuje tak dużą ilość uchodźców i imigrantów z Ukrainy. Jednak należy zauważyć, że imigranci napływający do Rosji najczęściej są etnicznie i kulturowo związani z Rosją, a więc nie stanowią dla tego kraju poważnego zagrożenia.

Dodatkowo Polska jest czwartym krajem w Europie pod względem przyjęcia uchodźców i emigrantów muzułmańskich.

Pomimo poważnych różnic kulturowych i religijnych między ludnością Polski i Ukrainy, władze polityczne w Polsce nie przedstawiły planu asymilacji potężnej masy napływającej do Polski

ludności ukraińskiej; ich polityka jest nacechowana fałszywym infantylizmem propagandowym.

Destrukcja polskiej kultury narodowej

Różnice kulturowe między Polakami i wielonarodową ludnością Ukrainy są znaczne i niemożliwe do pominięcia. Wspomniane fale migracji ludności ukraińskiej do Polski zapowiadają poważne konflikty na tle kulturowym.

Nowoczesna kultura ukraińska została uformowana na gruncie opozycji do kultury polskiej i rosyjskiej, tym samym przyjmując postać anty-kultury. Zdanie to bez szerszego uzasadnienia może być źle zrozumiane. Z pewnością takiego uzasadnienia nie znajdziemy jednak w apologetyce wielokulturowości, która każdej kulturze nadaje identyczne, pozytywne znaczenie. Bardziej realistyczne jest stanowisko, iż

Kultura umiera na choroby, który same są kulturowe. Może urodzić się chora, jak nowoczesna kultura, albo może rozpaść się z powodu braku dostatecznej witalności, aby móc przewyciężyć obecne w każdej kulturze siły destrukcyjne.³

To stwierdzenie Mortimera J. Adlera w pierwszej części odnosi się również do współczesnej kultury ukraińskiej. Została ona bowiem ekstremalnie zredukowana do jawnej i bezwarunkowej opozycji do kultury polskiej i rosyjskiej. Pozytywne osiągnięcia kultury ukraińskiej zostały zmarginalizowane (np. myśl społeczna Grigorija Skoworoda, Tarasa Szewczenki i innych), a także odrzucony i potępiony został wielki dorobek materialny i duchowy Ukrainy wynikający z polskich i rosyjskich wpływów kulturowych (dorobek ten stanowi istotną część kulturowej mozaiki Ukrainy).

W istocie jednak dzisiejsi imigranci z Ukrainy, Izraela czy Syrii, a także ich dzieci i wnuki nie tylko odczuwają swą obcość, ale nierzadko czują się wrogami Polaków. W tej sytuacji osiedlanie ich, przyznawanie obywatelstwa, tworzenie uprzywilejowanych warunków w celu integracji społecznej, prowadzenie kampanii przeciwko ksenofobi, wyraźnie mija się z celem.

³ <http://www.rosenfels.org/Adler.htm> (dostęp 19.10.2016)

Podzielam pogląd analityków rosyjskich, iż po rozpadzie Związku Sowieckiego, pomimo upływu dwudziestu pięciu lat, nie ukształtowała się państwowość ukraińska, a zwłaszcza nie dokonał się proces integracji gospodarczej i politycznej wielonarodowej ludności Ukrainy. Ułatwiło to, moim zdaniem, stworzenie rozległej przestrzeni dla zbrodniczej ideologii nazistowskiej. Podobnie jak w Turcji, rozwój tożsamości narodowej na Ukrainie został ufundowany na ludobójstwie Polaków i Rosjan, co stanowi zaprzeczenie państwowotwórczej roli kultury w ukraińskim życiu narodowym. Umożliwiło to również bezprecedensową oligarchizację władzy ekonomicznej i politycznej. Z pewnością było to uwzględnione i wykorzystane przy opracowaniu projektów „kolorowych rewolucji” na Ukrainie („pomarańczowej rewolucji”, „Majdanu”) przez kręgi globalistyczne w Stanach Zjednoczonych.

Zjawisko odrodzenia ideologii nazistowskiej (oraz sojuszy banderyzmu i oligarchii) na Ukrainie jest stosunkowo nowe, lecz o dużym ciężarze gatunkowym. Rosyjscy publicyści piszą, że kultura ukraińska w ostatnim półwieczu została preselekcjonowana pod kątem nienawiści do Rosji:

Kultura (ukraińska – A.S.) staje się rzecznikiem radykalnych nastrojów nacjonalistycznych. Kształtowany jest dyskurs społeczno-polityczny, zgodnie z którym bycie nosicielem kultury ukraińskiej automatycznie oznacza bycie gniewnym rusofobem. Kultura ukraińska nie jest wypełniana twórczymi sokami, lecz żółcią i jadem⁴.

Wspomniani publicyści dodają: „To przykre, ale kultura ukraińska została poddana procesowi czystki ideologicznej⁵ .

Łatwo zauważyć, że nowoczesna kultura ukraińska została w podobny sposób również preselekcjonowana pod kątem nienawiści do Polski. Jednak władze polityczne w Polsce zdają się tego nie dostrzegać.

Sytuacja w Polsce jest odmienna od sytuacji na Ukrainie. W Polsce również widzimy podobne, prymitywne próby preselekcjonowania

⁴ <http://m.odnarodyna.org/node/21412> (dostęp z dnia 19.06.2016)

⁵ Tamże.

kultury polskiej pod kątem nienawiści do Rosji, lecz są one o wiele mniej skuteczne. Stawia to raczej władze polityczne poza nawiasem środowisk patriotycznych i narodowych, gdyż jest na ogół jasne, iż historyczne konflikty, spory i nieporozumienia między obydwoma krajami mają zgoła odmienny charakter. Z pewnością nie mieszczą się w wąskich ramach obustronnej negacji dorobku kulturowego.

Nazizm wnosi do kultury ukraińskiej kult przemocy i agresji. Z pewnością nie pozostaje to bez wpływu na przybyłych do Polski uchodźców i emigrantów, którzy na ogół wywodzą się z terenów najbardziej zainfekowanych nazizmem. Czy trzeba wielkiej wyobraźni, aby przewidzieć konsekwencje przyzwolenia władz politycznych na pojawienie się potężnej fali ludzi, wśród których żywy jest kult przemocy i agresji, ukierunkowany przeciwko Polakom, a także skutki swobodnego działania ukraińskich organizacji nazistowskich w Polsce?

Dlatego niemożliwe do przyjęcia są „delikatne” próby aprobaty ukraińskiego nazizmu ze strony władz polskich. Typowym przykładem takiej aprobaty jest wypowiedź Michała Dworczyka z Prawa i Sprawiedliwości: „W pełni uznajemy nie tylko wartość obecnej ukraińskiej państwowości, ale też odrębnej ukraińskiej myśli i czynu niepodległościowego”. Autor tej wypowiedzi nie jest jednak skłonny wyjaśnić, na czym polega owa „wartość obecnej ukraińskiej państwowości”, nie opartej na kulturze narodowej, nie opartej na prawie, lecz bezprawiu i gloryfikacji zbrodni.

Zagrożenie egzystencji narodowej

Byłoby nadmiernym uproszczeniem twierdzenie, że to Ukraina stanowi bezpośrednio zagrożenie dla egzystencji narodu polskiego. Obecnie Ukraina jest w stanie rozpadu, będącego konsekwencją projektu geopolitycznego sił dążących do hegemonii globalnej. Ukraina będzie raczej głównym przegranym w toczącej się konfrontacji geopolitycznej. Ani Stany Zjednoczone, ani Europa Zachodnia na upadku Ukrainy nie przegrają. Jednak Polska może przegrać, przejmując odpowiedzialność za ukraińską masę upadłościową.

Wydarzenia na Ukrainie z lat 2012 – 2015 są jednym z najważniejszych rezultatów wcielania w życie doktryny „kontrolowanego chaosu”, którego nadrzędnym celem jest zwiększenie kontroli politycznej i ekonomicznej nad państwami narodowymi. Słychać opinie, że obecne fale migracji są konsekwencją i zarazem narzędziem niszczenia państw narodowych i tradycyjnych wartości. Stawką jest przyszłość państwa, zachowanie resztek suwerenności, które nie zostały jeszcze przekazane „euro komisarzom” i ponadnarodowym korporacjom.

Jak widać, skutki tego mogą być tragiczne. Obecnie problem nie polega na tym, jak znormalizować sytuację za wschodnią granicą Polski, lecz na tym, na kogo przerzucić potężne koszty zniszczeń spowodowanych realizacją wspomnianej doktryny. Niedawno były silne naciski ze strony ośrodków globalistycznych, aby kosztami tymi obciążyć Unię Europejską, co nie przyniosło oczekiwanych skutków⁶. Teraz widzimy, że koszty te są przerzucane głównie na Polskę. Chodzi nie tylko o koszty czysto finansowe, ale także o koszty utrzymania potencjału militarnego Kijowa i być może koszty wynikające z odpowiedzialności za istniejący na Ukrainie stan rzeczy.

Zagrożenie egzystencji narodowej Polaków wynika raczej z realizowanej w Polsce polityki, aniżeli z przyczyn obiektywnych. Jest to polityka fałszywego „Międzymorza”, tj. projektu budowy federacji krajów znajdujących się w obszarze między Bałtykiem i Morzem Czarnym pod patronatem Stanów Zjednoczonych. Projekt rzekomo nawiązuje do idei „Międzymorza” Józefa Piłsudskiego, lecz jest w istocie rzeczą dyrektywą globalnych elit finansowych, odzwierciedlającą ich interesy w ramach kontynuowania „kontrolowanego chaosu”. Jest to projekt wzmocnienia kontroli Europy Środkowo-Wschodniej przez ośrodki globalistyczne ze Stanów Zjednoczonych na drodze dalszego osłabiania państw narodowych. Wszelkie wątpliwości rozwiewają autorytatywne wypowiedzi Georga Friedmana (wpływowego amerykańskiego analityka zagadnień międzynarodowych i „cienia CIA”). Friedman wyraźnie

⁶ Soros: UE ocali siebie, ocalając Ukrainę <http://publica.pl/teksty/soros-ue-ocali-siebie-ocalajac-ukraine-48029.html> (dostęp z dnia 17.10.2016)

sugeruje, że forsowana przez niego strategia obronna Polski, oparta na koncepcji „Międzymorza” wymaga mocnych związków Polski ze Stanami Zjednoczonymi, ale bez możliwości bezpośredniej interwencji USA w razie konfliktu zbrojnego. Czyli sojusz obronny polegać ma na wystawieniu sił polskich (własnym kosztem) do zbrojnej konfrontacji z Rosją bez zaangażowania militarnego Stanów Zjednoczonych⁷.

Między globalistycznymi projektami geopolitycznymi, ingerującymi w relacje europejskie, a projektami wynikającymi z potrzeby współpracy międzynarodowej istnieje zasadnicza różnica. Musi zatem budzić wielkie zdumienie i niepokój fakt, że władze polityczne w Polsce uznają ten projekt za wyrażający polskie aspiracje narodowe.

Aby zrozumieć znaczenie istniejącego zagrożenia egzystencji narodowej w kontekście procesów zachodzących na Ukrainie, trzeba również zdawać sobie sprawę ze słabości politycznej i ekonomicznej Polski. Ważne jest sformułowanie właściwego pytania. Otóż bardziej wnikliwie od pytania, „po której stanąć stronie?”, jest dzisiaj pytanie „kto następny?”. A więc, kto następny w długim łańcuchu destrukcji państw narodowych, poczynając od Serbii w 1991 roku, a kończąc na Syrii i Ukrainie?

⁷ Stratfor: https://www.stratfor.com/weekly/borderlands-view-beyond-ukraine?utm_campaign=20140610&utm_content=logo&utm_medium=email&utm_source=freelist-f&utm_term=-Gweekly (dostęp 17.10.2016)

Dr Lucyna Kulińska
Wydział Humanistyczny AGH w Krakowie

**CZY POLACY W POLITYCE WSCHODNIEJ SĄ SKAZANI
NA POWTARZANIE BŁĘDÓW?**

Moje wystąpienie chciałam poświęcić analizie przyczyn niepowodzeń prowadzonej po roku 1989 polityki wobec Ukrainy. Jej negatywne skutki widać na każdym kroku. Idee ukraińskiego szowinizmu przeżywają na Ukrainie renesans, roszczenia terytorialne i finansowe wobec Polski rosną, Związek Ukraińców w Polsce niemal jawnie popiera banderyzm, ostatnio dochodzi nawet do napadów i pobic Polaków przez szowinistów ukraińskich¹. Polscy przywódcy są notorycznie upokarzani przez Ukraińców, co nie przeszkadza im żyrować „w ciemno” nawet najbardziej antypolskie posunięcia ukraińskich władz. Dzieje się tak pomimo tego, że dzisiejsza Ukraina – to kraj w stadium upadku, przeżerany korupcją, przestępczością zorganizowaną i zapaścią gospodarczą. Na dodatek prowadzi okrutną wojnę domową, w której obie strony konfliktu angażują pomoc z zewnątrz. Także Polska jest wolą polityków wikłana w ten konflikt. Biorąc pod uwagę wymienione czynniki

¹<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Polacy-pobici-na-granicy-z-Ukraina-Wstrzasajaca-relacja-swiadka,wid,18410372,wiadomosc.html>

Ukraina, jako nasz sąsiad, sama w sobie stanowi dziś poważne zagrożenie dla Polski.

Tymczasem władze nasze dopuściły do niekontrolowanego napływu do Polski setek tysięcy Ukraińców, także wrogo do naszego kraju usposobionych. Wielu z nich zaczęło osiedlać się na terenach bezpośrednio przylegających do naszej południowo-wschodniej granicy z Ukrainą i tak już zamieszkałych w sporej liczbie przez mniejszość ukraińską. Tak więc Polska państwo po II wojnie światowej niemal monolityczne, zaczęło wbrew woli jej mieszkańców, zamieniać się w nieprzewidywalny kocioł narodowościowy. Przed wojną problemy z ukraińską ludnością RP mieli Polacy we Lwowie czy Brzeżanach, dzisiaj mają je mieszkańcy Przemyśla, Lublina, Jarosławia czy Rzeszowa.... Powstają „nowe Kresy”. Pisałam o takiej możliwości ponad 10 lat temu - teraz staje się to faktem i to decyzje rządzących przesadzają o takim stanie rzeczy.

Uległe i pobłażliwe „aż do bólu” postępowanie w stosunku do Ukraińców ma niestety za sobą długą, przedwojenną tradycję. Jakie były tego konsekwencje wiemy - ludobójstwo ukraińskie na Kresach. Dzisiejsi politycy nie wyciągają żadnych wniosków z przeszłości. Niektórzy twierdzą, że owa ustępliwość wobec Ukraińców dowodzi „samobójczych tendencji naszego narodu”.

Autorka uważa, że takie twierdzenie nie jest pozbawione racji, chcąc jest zbytnim uproszczeniem. Dowodzi bowiem głównie niskiego poziomu wyobraźni, inteligencji i poczucia narodowej więzi u rządzących, a nie rządzonych.

1. Brak prawdziwych polskich patriotycznych elit.

O ile na usprawiedliwienie przedwojennych elit państwowych zapisać można niewiedzę o konsekwencjach mizdrzenia się do nacjonalistów i stała nadzieje, że drogą kolejnych koncesji „pokochają oni” Rzeczypospolitą, o tyle powojenne „elity” złudzeń takich mieć nie mogły, bo kilkaset tysięcy pomordowanych i wypędzonych po ograbieniu i spaleniu domostw Polaków to wystarczający powód, by w stosunku do akurat tego sąsiada zachować daleko idącą rezerwę.

Do tego musimy pamiętać, że w czasie ostatniej wojny w zgliszczach legły nie tylko polskie miasta, wsie i dorobek materialny przodków. Stała się rzecz o wiele straszniejsza. W wyniku hekatomb polskiej inteligencji (trwającej jeszcze wiele lat po wojnie), fizycznej eksterminacji naszego narodu, zmiany kształtu terytorialnego kraju, zsyłek, wypędzeń, przesiedleń, emigracji i migracji wewnętrznych, polskie społeczeństwo praktycznie „wykorzeniono”.

Powojenne władze i nowe komunistyczne „elity”, w większości z polskością niemające wiele wspólnego „urobiły” Polaków na kształt uległej i podatnej sterowaniu zewnętrznemu ludzkiej masy, połączonej jedynie faktem zamieszkiwania wspólnego terytorium. Realizowały to drogą zastraszania, przekupstwa, uwodzenia, awansowania ludzi moralnie wątpliwych, ale posłusznych, przy równoczesnym eliminowaniu i politycznemu izolowaniu opornych. Dotknęło to wszystkich grup społecznych, nie wyłączając szkół wyższych i Kościoła. Systematycznie wpajano też Polakom pogardę do swojej historii, przekonanie o przyrodzonym niemal nieudacznictwie, bezmyślności połączonej z brawurą, antysemityzmie. Już wtedy zaczęło się przemilczanie, manipulacja, mieszanie ofiar z katami. Większość naszych obywateli, z niewiedzy czy konformizmu, tendencjom tym ulegała i ulega do dziś.

Kolejnym etapem deprecjacji naszego narodowego ego okazała się III RP. Po krótkim patriotycznym uniesieniu - „festiwalu Solidarności”, wszystko szybko wróciło w stare koleiny. Okrągłostołowe elity okazały się równie zdemoralizowane jak poprzednicy, z nich zresztą, jak dzisiaj wiemy nigdy nie zerwały więzi. Oszukały Polaków, którzy po latach przekonali się, że dbały o każdy inny, ale nie polski stan posiadania. Wyprzedaż majątku i grabież mienia „wspólnego” okazała się bezprecedensowa. Spora część pozyskiwanych „na kredyt” funduszy i wyprzedawanego majątku narodowego Polaków z woli rządzących posłużyła pokrywaniu często absolutnie bezzasadnych roszczeń mniejszości narodowych. Szalała przestępczość zorganizowana, umocowana w dawnych służbach specjalnych. Nie dokonano lustracji i nie ukarano winnych zbrodni komunistycznych, a młodych uwodząno sloganem „róbta co chceta”. Piórami wytrawnych publicystów

w poczytnych gazetach systematycznie szkalowano i oczerniano Polskę, a z jej historii i ludzi pragnących walczyć o prawdę, honor narodowy i przyzwoitość, uczyniono urągowisko, przyklejając im etykietę szowinistów, a nawet faszystów. Wszystkie ideały postanowiono sprowadzić do jednego: pieniędzy. Dość szybko Polacy zanurzyli się w konsumpcjonizmie i hedonizmie prowadzącym do rozwiązłości. Ludzie „zacządzeni” wiarą w niekończący się „postęp” nie zauważyli jednak, jak szybko zagoniono ich do nowej niewoli. Społeczeństwo, wolne dotąd od obciążeń, przy pomocy nachalnej reklamy i propagandy pogrążono w długach i hipotekach na zakup dóbr. Cena była wysoka - miliony Polaków stało się bankrutami lub zmuszone były opuścić ojczyznę „za chlebem”.

2. Poprawność polityczna jako nowa cenzura

Miejsce komunistycznej, instytucjonalnej cenzury po roku 1989 zajęła inna, nazwana poprawnością polityczną. Wyznawcy tej doktryny uważają, że każdą sprawę da się rozwiązać pod warunkiem przyjęcia jedynie słusznej zasady niestawiania jakichkolwiek ocen moralnych czy nierozpatrywania wydarzeń i postaw w kategoriach dobra – zła, czy prawdy - fałszu. Równocześnie eksponowane jest do granic możliwości pojęcie wolności osobistej w rozumieniu dowolności wyborów, bez liczenia się ze społeczeństwem, tradycją, narodem. Aby nie zostać określonym jako „skrajny radykał”, „oszołom”, trzeba być stale czujnym, by w niczym nie uchybić całemu spektrum potencjalnych „obrażonych”. Strach przed nazywaniem rzeczy po imieniu prowadzi oczywiście do swoistej schizofrenii, a w końcu do poczucia lęku przed prezentowaniem swojego zdania, z obawy przed ośmieszeniem. Ta zakaźna, epidemiczna choroba, atakująca mózgi przyszła do nas z USA i wyszlifowana została w Europie Zachodniej. Objawia się zastępowaniem zdrowego rozsądku niedorzecznościami. Oparta na liberalnych, często wręcz libertyńskich zasadach ideologia, głosząc prymat wolności nad prawdą, w sposób jednoznaczny burzy porządek moralny jednostek i społeczeństw, przekreśla chrześcijańskie wartości dobra i miłości. Popularyzując konsumpcjonizm, hedonizm i nieodpowiedzialność prowadzi zawsze do relatywizowania

wszystkich wartości i odbiera możliwość odnalezienia autorytetów. Autorytetami zaczęli więc stawać się hochsztaplerzy, a kolejne rządy jedynie „namiestnictwami” potęg światowych. Taka sytuacja trwa do dziś. O wielu sprawach Polacy mają nie wiedzieć i nie wiedzą – blokady informacyjne i nachalna propaganda robią swoje... Marzenie o suwerennych, uczciwych wobec obywateli, mimo rzuconych obietnic się nie ziszcza.

3. Brak szacunku dla rządzonych.

Naturalną konsekwencją braku moralności i patriotyzmu dzisiejszych elit jest brak szacunku do swoich obywateli. Nieliczenie się ze zdaniem obywateli w tak ważnych dla nich kwestiach ma niewątpliwie swoje zakorzenienie w czasach komunizmu - gdy nie pytano Polaków o nic, a ich zadaniem było jedynie słuchanie rozporządzeń władzy pod fizycznym lub psychicznym przymusem.

W tym względzie po roku 1989 jak dowodzi doświadczenie niewiele się zmieniło. Formy są subtelniejsze – ale skutek podobny. Rzucanie obietnic bez pokrycia, sprzeniewierzenie się wcześniej wypowiedzianym słowom i deklaracjom, oszukiwanie, kręcenie zależne od koniunktur politycznych, uleganie naciskom mocarstw i obcych lobby: to codzienność w dzisiejszej amoralnej polskiej polityce.

Do tego dochodzi monopol medialny, który niezależnie od opcji politycznej odcina miliony Polaków od wiedzy na temat podstawowych faktów pozwalających im podejmować racjonalne decyzje - zarówno wyborcze, jak i bieżące. Z pełną premedytacją w Polsce rozhuśtuje się nastroje społeczne, kierując je w oczekiwane przez polityków strony, obywatele są systematycznie ogłupiani i konfliktowani.

Doskonałym przykładem jest właśnie ignorowany przez kolejne władze problem kresowego ludobójstwa. Wbrew opinii i życzeniu większości Polaków politycy w Polsce nie upamiętniają ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej, nie piętnują sprawców, nie reagują na wybryki i prowokacje ze strony ukraińskich szowinistów, a jedynie żyrują

w ciemno, nawet najbardziej szkodliwe dla Polski i Polaków decyzje Kijowa.

Szczególnie dobitnie dano to odczuć Polakom pikietującym pod Sejmem Kresowianom 7 lipca 2016 roku, podczas, gdy w środku fetowano ukraińską kryminalistkę Sawczenko, wyznawczynię banderowskiej ideologii.

4. „Kompleks Marszałka” czyli usilne próby realizowania przez Jarosława Kaczyńskiego wizji prometejskich bez uwzględnienia doświadczeń historycznych narodu i realizmu politycznego.

Jeśli chodzi o kwestię polskiej polityki wschodniej także rządzący II Rzeczypospolitą mają wiele grzechów na sumieniu. Już wtedy na ołtarzu „dobrych stosunków z Ukraińcami” nagminnie składali interesy polskie, a nawet bezpieczeństwo polskich obywateli. Usprawiedliwia ich tylko to, że działali w dobrej wierze licząc, że Ukraińcy się zmienia, ucywilizują. Dzisiejsi politycy takich złudzeń mieć nie powinni, bo historia pokazała, jakie tragiczne żniwo spowodowała owa pobłażliwość.

Większość przedwojennych dokumentów archiwalnych, dotyczących antypolskich zachowań ukraińskiej mniejszości (w tym sabotażowych, a nawet terrorystycznych) z którymi autorka miała do czynienia, było opatrzonych klauzulami tajności. Wynika z tego, że obywatele polscy nie mieli wiedzieć o narastającym zagrożeniu ich bezpieczeństwa. Zaowocowało to straszna hekatombą w czasie wojny, gdyż polska ludność nie była zupełnie przygotowana psychicznie na bezwzględność ukraińskich oprawców i agresję sąsiadów. Na rzecz umów „dogaworów” z ukraińskimi politykami władze szły nierzadko na kompromitujące ustępstwa, a opinię publiczną oszukiwano prowadząc, tak jak dzisiaj, szeroko zakrojone kampanie medialne z udziałem publicystów- ukrajinofilów. To o czym już dzisiaj się nie pamięta, to fakt, że władze sanacyjne tuszowały też obchody wyzwolenia Lwowa z rak ukraińskich i ograniczały kult bohaterskich „Lwowskich Orłąt”.

Na naszych oczach dochodzi do ponownego lansowania i uzasadniania przez sporą rzeszę polityków, głównie PiS polskich przedwojennej idei prometeizmu. Podobnie jak w II Rzeczypospolitej odbywa się to niestety kosztem polskości i kosztem narażania na wielkie niebezpieczeństwo własnego narodu przez nieodpowiedzialną politykę wobec bonderyzującej się Ukrainy.

Rodzi to arcyważne dla wszystkich Polaków pytania o cele, metody i granice angażowania się Rzeczypospolitej w proukraińskie i antyrosyjskie przedsięwzięcia w regionie. Tym bardziej, że już raz, w 20-leciu międzywojennym uwierzyliśmy, że przy pomocy Ukraińców odsuniemy i zneutralizujemy Rosję; ba to nie tylko Abwehra i gestapo szkoliło przyszłych dowódców siekierników - ale także Polacy w swej naiwności w ośrodkach II Oddziału Sztabu Generalnego. Teraz znowu mamy szkolić banderowców- „Gwardię Majdanu”- za pieniądze z podatków polskich obywateli czyż to nie ironia?

Koncepcja federacyjna Marszałka, Piłsudskiego, która częściowo wyewoluowała potem w prometeizm była, na pewnym etapie naszego dochodzenia do wolności, sensowną odpowiedzią na moskiewski ekspansjonizm. Obawiający się Rosji Piłsudski od początku postanowił realizować program mający na celu jej rozczłonkowanie i odsuniecie od granic polskich. Miało to być stworzenie nowej politycznej organizacji - obszaru tzw. międzymorza, ciągnącego się od Bałtyku aż po Morze Czarne.

Niewątpliwie zastąpienie nośnej idei komunistycznej – nacjonalistyczną, to burzenie szyków naszemu odwiecznemu ciemnocyfelowi. Jednak dobra chwila na realizację tej koncepcji minęła szybko – komunizm stracił na swej uwodzicielskiej mocy, kiedy reszta Europy uświadomiła sobie, że w Związku Sowieckim zabija się ludzi na skalę masową, niszczy się kulturę i cywilizację. Od początku lat trzydziestych nastąpił więc zwrot w polityce międzynarodowej. Przejęcie władzy przez faszystów w Niemczech i innych krajach zmieniło sytuację. W kraju zaczęło dochodzić do gwałtownego radykalizowania się postaw ukraińskich żywiących się triumfami faszyzmu. Jednak elity władzy zmiany owej reorientacji jakby nie zauważały. Konsekwencje były z latami coraz bardziej poważne.

„Ruch prometejski był międzynarodówką antykomunistyczną, której celem było zniszczenie Związku Radzieckiego i przekształcenie jego republik w niepodległe państwa”². Oznaczało to w praktyce skupienie się na Sowietach z całkowitym niemal zlekceważeniem zagrożeń płynących ze strony Niemiec oraz terroryzmu skrajnych ukraińskich organizacji nacjonalistycznych. Jakby tego było mało, sugeruje, że kręgi skupione wokół Piłsudskiego świadomie rezygnowały z neutralizowania ukraińskiego szowinizmu, bo był przydatny do walki z komunizmem. Świadczy o tym choćby zdanie: „Do roku 1928 Warszawie udawało się wykorzystywać ukraińską kwestię narodową i skierować ją przeciwko Związkowi Radzieckiemu” .

Polityka prowadzona przez Piłsudskiego i jego współpracowników, być może teoretycznie uzasadniona, w praktyce okazała się wkrótce szkodliwa, a nawet zabójcza dla polskiej ludności, która pozostała za Zbruczem. Komuniści wykorzystali, bowiem polskie działania szpiegowskie na Ukrainie sowieckiej do rozprawienia się z Polakami³.

Ukraińscy emigranci wojskowi goszczeni w Polsce nie asymilowali się i nie włączali się w nurt polskiego życia społecznego. Nie uczyli dzieci języka polskiego – posyłali je jedynie do szkół ukraińskich, pracowali w instytucjach ukraińskich w zupełnym oderwaniu od spraw polskich. Ci, którzy przedostali się za sowiecką granicę, z reguły ulegali przewerbowaniu. Taki stan przetrwał do roku 1939, a wraz z nim wiara, umacniana przez Polaków przez lata, że jedynym możliwym rozwiązaniem dla Ukraińców jest konflikt zbrojny – totalny i prowadzony do końca. Nadzieja, że dzięki polskiej pomocy emigracja ukraińska zrezygnuje z antypolskich dążeń w odniesieniu do województw południowo-wschodnich, a koncentrować się będzie jedynie na planach odbudowy państwa naddnieprzańskiego, nie sprawdziła się. Wojna pokazała to dobitnie. Ukraińska „rewolucja narodowa”, miała być skierowana przeciw Rosji, a została bez skrępowań zwrócona przeciw Polsce.

² D. Gibas-Krzak, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce 1922-1939*, Kraków 2009, s. 70.

³ *Ibidem*, rozdział 6. „Terror przeciwko Polakom”, s.160–181, i inne.

Osobną, poważną i małą znaną sprawą było paramilitarne szkolenie młodzieży ukraińskiej popierane przez władze, głównie w masowych organizacjach „Łuh” i „Sokił”. Tajnym celem miało być przygotowanie ukraińskiej młodzieży do „odwojowania” z rąk sowieckich Ukrainy Kijowskiej, tzw. Wielkiej Ukrainy. Także i to przedsięwzięcie „prometejczyków” było tyleż kontrowersyjne, co brzemienne w konsekwencje.

Tylko w legalnej organizacji „Łuh” przeszkolono wojskowo, co najmniej 50 tysięcy młodych Ukraińców. Oficjalnie Towarzystwo Gimnastyczno-Pożarnicze, działając głównie na terenach Polski południowo-wschodniej „Łuh”, posiadało w 1927 r. 627 oddziałów terenowych. Tymczasem, podobnie jak pozostałe, od początku był infiltrowany przez terrorystyczne UWO i OUN. Legalne organizacje młodzieżowe stały się więc kuźnią kadr antypolskich. Osłanianie ich przez władze państwowe tajnym parasolem ochronnym budzi grozę. Dokumenty i raporty KOP kierowane do władz zwierzchnich, dotyczące prawdziwego oblicza działalności ukraińskich organizacji młodzieżowych nie pozostawiają złudzeń co do charakteru ich poczynań⁴. Tak więc w Małopolsce Wschodniej wyszkolono za polskie pieniądze armię partyzancką zdolną do przekształcenia się w armię regularną i złożoną zarówno z emigrantów, jak i z młodzieży ukraińskiej, która nie chciała przepędzić, jak łudziły się władze, Rosjan z dalekiej kijowszczyzny, ale Polaków z Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego. Zamiast oczekiwanych sojuszników przygotowano i wyćwiczono śmiertelnych wrogów. Porównanie z naiwnym przyjmowaniem kolejnych fal islamskich „uchodźców” do Europy. Może nie znali historii Polski?

Przykładem tego jak dalece utopijna idea prometejska oparowała umysły części polskich elit może być cytat z artykułu

⁴ *Komunikaty Informacyjne Okresowe kierowane do Szefa Oddziału II Sztabu Głównego* (Wydział III w Warszawie za 4 kwartały roku 1928, Komunikat Informacyjny Okresowym Dowódcy 4 Brygady KOP za czas 1 I-31 III KOP z Czortkowa (10 maja 1928), Archiwum Straży Granicznej Szczecin (dalej ASG), zespół KOP (Korpus Ochrony Pogranicza, dalej KOP), sygn.541/105; *Raport Informacyjny z powiatu Skalackiego*, ASG, zespół KOP, sygn.541/164.

pt. *Realizm i prometeizm*⁵ z roku 1938! Autor jego pisał:

Obecny rozwój wydarzeń politycznych w Europie, dowodzi, że prometeizm jest wyrazem największego realizmu politycznego. Przynajmniej nie znam żadnej koncepcji politycznej, która by tak logicznie łączyła potrzeby poszczególnych narodów z potrzebami gospodarczego i politycznego rozwoju całej Europy. Żadna koncepcja „równowagi” politycznej nie może dać tego, co może dać koncepcja prometejska, a mianowicie uwolnić Europę od koszmarnego przekonania, iż wojna jest nieunikniona, co zmusza państwa do ogromnych zbrojeń, mogących się skończyć naprawdę tylko wojną. Prometeizm był może jedynym terenem gdzie nie było rozdzwieńków między Polakami i Ukraińcami. Przeciw moskiewski front.

Wstrząsający jest fakt, że kiedy pisano te słowa od lat w najlepszą szła hitlerowsko-ukraińska współpraca, która miała na zasadach V kolumny zapalić w razie wojny ogniem powstania całe wschodnie kresy Rzeczypospolitej.

Obóz Piłsudskiego, nie rozstając się z ideami odbudowy państwa ukraińskiego za Zbruczem, nie przewidział jakże prostego faktu, że wspierając czynniki niemające w konfrontacji ze stalinowskim aparatem przemocy żadnych szans, wzmacniał wyłącznie siły, które przyczynią się później nie tylko do unicestwienia państwa polskiego nad Kresami, ale w ogóle do fizycznego wyniszczenia ludności polskiej na tym terenie⁶. Wśród dowódców oddziałów prowadzących czystki ludności polskiej w czasie II wojny światowej aż się roilo od owych wyszkolonych przez Polaków oficerów i podoficerów.

Podobny efekt przyniosły działania jednego z najbliższych współpracowników Marszałka - Henryka Józewskiego na Wołyniu⁷.

⁵ „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, nr. 16 1938 rok. Autor M. Dańko. „Biuletyn Polsko-Ukraiński” to pismo ukraińskie ukazujące się w Polsce w latach 1932-1938 pod cichym patronatem Oddziału II Sztabu Głównego.

⁶ T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i Polskom-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Kraków 2008, s. 37-40; 76-93 i inne.

⁷ Szerzej na temat działalności Józewskiego: Krasicki S., *Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu w świetle cyfr i faktów*, Stratyń 1939; Kęsik J., *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892-1981*, Wrocław 1995; Mitzner P., *Milczenie Józewskiego*, „Karta” 1991, nr 5; Stawecki P., *Polityka wołyńska Henryka Józewskiego w świetle nieznanych źródeł z lat 1935 - 1936*, „Przegląd Wschodni” 1997, t. IV, z. 1 (13).

Proponowane przez Józewskiego rozwiązania byłyby niewątpliwie, (bo chodzi przecież o jak by nie było nasz krąg kulturowy) do zrealizowania w rozwiniętych demokracjach zachodniej Europy, ale na pewno nie na rubieżach wschodnich, które przez długi czas historii uznawały wyłącznie silną i zdecydowaną władzę, w każdej innej widząc jedynie objaw słabości.

Podstawową przyczyną kontrowersji, ale dla przeciętnego zjadacza chleba, jest pytanie o cel działań Józewskiego. Dzięki dobremu zarządzaniu Wołyń miał stać się bogatą i nowoczesną dzielnicą POLSKI. Wołyń był przecież województwem w II RP. Każdy przedstawiciel rządu powinien postawić w takiej sytuacji na konsolidowanie takiej dzielnicy z resztą kraju przez język, poprzez szkoły, gdzie dokonuje się propaństwowe i patriotyczne kształtowanie przyszłych pokoleń, mimo wieloetniczności.

Tymczasem to, czego Józewski dokonywał przy pomocy swych petlurowskich współpracowników i co nazywał „modernizacją” było w praktyce super skutecznym działaniem na rzecz zruszczenia i odłączenia Wołynia od Polski, za pieniądze podatników. W tym sensie był to ewenement na skalę światową. Przy tym sam bynajmniej nie ukrywał, że jego celem nie jest scalenie Wołynia z Polską. Wręcz przeciwnie: dla niego „nowoczesne” oznaczało „wielonarodowe”⁸. Wskazuje to sposób myślenia również jego mocodawców.

Oświeceniowa wizja „propaństwowa” opierająca się na ciągu ustępstw i koncesji na rzecz mniejszości narodowych, okazała się jednak w praktyce, tyleż utopijna, co szkodliwa. Józewski nie przyjmował do wiadomości istnienia agresywnego i o niebo bardziej niebezpiecznego ukraińskiego szowinizmu, a tymczasem puste miejsce po osłabionym polskim władztwie nad tą dzielnicą wykorzystali skrajni ukraińscy nacjonaści.

W administracji Józewskiego nie zabrakło ruso i ukrainofilów, z pochodzenia rdzennych Rosjan, o których lojalność do państwowości polskiej była wątpliwa. Byli to naczelnicy wydziałów,

⁸ Ibidem, s. 97.

referenci bezpieczeństwa, prezes Urzędu Ziemskiego. Jak wykazały późniejsze dochodzenia, prawie wszyscy z nich byli podejrzewani o szpiegostwo!

Zamiast „asymilacji” następowała jedynie dramatyczne ukrajinizacja Wołynia. Większość znaczących towarzystw ukraińskich i Cerkiew dostały się pod wpływy antypaństwowe, głównie OUN. Tworzone za polskie pieniądze Wołyńskie Ukraińskie Objednanje i jego rozliczne przybudówki: Proświtańskie Chaty, Ridne Chaty, chóry, teatry – wszystkie zostały wkrótce opanowane przez OUN. W dziedzinie szkolnictwa i edukacji młodzieży też nastąpiło dramatyczne pogorszenie. Powołano trzy gimnazja ukraińskie: w Krzemieńcu, Łucku i Równem. W gimnazjach tych młodzież wychowywana była w duchu nacjonalistycznym, a zamiast postulowanej „asymilacji”, dojrzewała uczestnicząc w Junactwie OUN. W tym samym czasie społeczeństwo polskie, w tym najbardziej propaństwowy element – osadnicy wojskowi – pozostawieni zostali samym sobie, ba, nawet oni poddawani byli bezwzględnej ukrajinizacji. Doszło do tego, że jeden z wołyńskich starostów mówiącemu do niego po polsku osadnikowi publicznie zwrócił uwagę „czemu ne howoryte do mene w ridnim jazyci?”.

Brak wystarczającej ilości nauczycieli ukraińskich spowodował, że na Wołyniu lekkomyślnie przyjmowano do pracy nauczycieli ukraińskich z Małopolski, którzy szybko zamienili szkoły w kuźnię antypolskiej agitacji, przy zupełnej bierności polskich nauczycieli, obawiających się „niełojalnych” posunąć w stosunku do przyjętego kursu. Dochodziło do tego, że uczniom kazano pisać wypracowania na temat konieczności dywersji ukraińskiej przeciwko Polsce na wypadek wojny z Niemcami. Jakim duchem przesiąknięte była szkoła ukraińska na Wołyniu dowodzi fakt, że wszyscy działacze nielegalnych UWÓ i OUN rekrutowali się z jej wychowanków. Dzieci ukraińskie w szkołach utrakwistycznych były uprzywilejowane dzięki hojnym podarunkom społeczeństwa (książki, broszury, pomoce naukowe). Ponadto młodzież ukraińska chętnie brała udział w pracach organizacji sportowych i przeciwpożarowych, aby uzyskać przeszkolenie wojskowe zalecane im przez komórki OUN. Zawiodły nadzieje pokładane w szkołach

utrakwistycznych. Polskie dzieci były w nich ruszczone, szczególnie dzieci osadników, pozbawione polskiej szkoły, musiały uczestniczyć w lekcjach religii prawosławnej.

Z materiałów wywiadu wynika, że Józewski otoczył się ludźmi spoza Wołynia, o często o bardzo złej reputacji.

Wojewoda Józewski zasłużył sobie więc rzetelnie na określenie: „grabarz polskości Wołynia”. Za zniszczenie polskiego stanu posiadania; za wzmocnienie ukrainizmu przez likwidowanie polskiej własności drogą rozdziału ziemi polskiej wyłącznie między miejscową ludność ukraińską; za terroryzowanie polskiego społeczeństwa, rozbijanie jego spójności; za sprowadzanie z zagranicy (Niemiec, Czech) Ukraińców i obsadzanie nimi administracji przy równoczesnym usuwaniu ze stanowisk Polaków; za ukrainizowanie Cerkwi prawosławnej przez wprowadzenie do liturgii języka ukraińskiego w miejsce starosłowiańskiego; za zakładanie ukraińskich szkół; za założenie ukraińskiej partii politycznej „Wołyńskie Ukraińskie Objednanie” oraz całego szeregu innych organizacji, którym przewodzili sprowadzeni z kijowszczyzny Ukraińcy. Procederu tego Józewski dopuszczał się przez lat 11 lat!

Eksperyment wołyński był jednym z wielu przedsięwzięć władz sanacyjnych mających na celu zjednanie ludności ukraińskiej kolejnymi koncesjami, często kosztem polskiego stanu posiadania (reformy rolne, spółdzielczość, szkolnictwo itp.). Owe koncesje, zamiast lojalności ukraińskich mieszkańców państwa, przyniosły pogorszenie się stanu bezpieczeństwa na Kresach na skutek terrorystycznych działań OUN i innych ukraińskich organizacji prowadzących antypolskie akcje w terenie. Ustępstwa odbierane były jedynie jako objaw słabości państwa. Kolejne zamachy i akty wrogości ze strony nacjonalistów ukraińskich wywoływały niekiedy reakcję władz. Spirala niechęci narastała.

Jednak niemal do końca II RP strona rządząca odnosiła się z niechęcią do jakichkolwiek koncepcji asymilacyjnych opozycji, głównie endeckiej, która jak się zdaje, lepiej odczytywała „znaki czasu”.

Dopiero gdy kolejna wojna pukała do wrót Rzeczypospolitej, a współpraca Niemców hitlerowskich z nacjonalistami ukraińskimi

szła pełna parą, władze uzmysłowiły sobie nagle, że zaniechanie działań w kierunku unifikacji i polonizacji, prowadzi jedynie do utraty prowincji wschodnich. Było już jednak za późno. Wszystkie szanse stwarzane przez państwo wykorzystali tak naprawdę tylko Ukraińcy.

Forsowany przez obóz Piłsudskiego prometeizm przetrwał w polityce polskiej do dziś. Pomimo swej podstawowej nieprzystawalności do rzeczywistości, pomimo że w znacznym stopniu przyczynił się do wielu nieszczęść, jakie spotkały nasz kraj, okazał się na swój sposób niezniszczalny. W stosunkach Polski z ukraińskim sąsiadem nieustannie dochodzi do dramatycznego zderzenia dwóch mentalności i sposobów myślenia, które stronę polską czyni najczęściej bezbronną. Polacy z natury prezentują w kontaktach z Ukraińcami dążność do porozumienia za każdą cenę. Takie podejście odbierane jest przez sąsiada, jak dawniej, jako słabość i wykorzystywane dla własnych, często wrogich Polsce celów.

Wnioski pozostawiam słuchaczom i czytelnikom- kroczymy dzisiaj tą samą drogą....tylko, że zagrożony nie jest dzisiaj Lwów, a Przemyśl, Rzeszów. Lublin....

Dr hab. Andrzej Zapałowski
Uniwersytet Rzeszowski

NACJONALIZM UKRAIŃSKI W POLSCE
– TREND CZY ZAPLANOWANA POLITYKA?

Obecne w Polsce toczy się dyskusja nad problemem dialogu z Ukrainą w kwestii przyjęcia przez ten kraj i jego społeczeństwo prawdy o ludobójstwie, którego dokonali nacjonaści ukraińscy na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Dialog wydaje się jednostronny, bo prowadzony przez Polskę ze środowiskami obecnymi w polityce ukraińskiej na wysokich szczeblach rządowych, które m.in. dążą do zamazania tej prawdy w imię celów politycznych wyrażanych obecnie w stosunkach z wieloma swoimi sąsiadami a które odnoszą się w swoich fundamentach do założeń Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Chodzi tu zasadniczo o problem wizji celów i metod dochodzenia do nich, które zasadniczo nie są akceptowalne współcześnie w kręgach cywilizacji łańskieij.

Inną kwestią jest tocząca się w Polsce dyskusja na tematy historyczne i bieżącej polityki międzynarodowej ze środowiskami, które reprezentują obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Pomimo upływu ponad 25 lat od czasu odzyskania przez nasz kraj suwerenności, poza publicystką nie podejmowano poważniejszych

badań dotyczących roli mniejszości ukraińskiej i niektórych organizacji ją reprezentujących, w tym głównie Związku Ukraińców w Polsce w kreowaniu napięć, w tym także na styku stosunków państwowych pomiędzy Polską a Ukrainą.

Sprawa jest o tyle ważna, gdyż na Ukrainie nie widać generowania konfliktów przez mniejszość polską a państwem ukraińskim. Poznanie tego stanu rzeczy jest także niezwykle ważne dla strategii polityki państwa polskiego w stosunku do określonych środowisk. Poniższy artykuł jest próbą analizy tego stanu rzeczy od strony polskiej i odnosi się do okresu po roku 1990. Oczywiście wspomniany temat wymaga pogłębionych i wielowątkowych badań. Autor odnosi się w poniższym tekście zaledwie do kilku wątków wzajemnych relacji tj. organizacji mniejszości ukraińskiej w stosunku do państwa polskiego i lokalnych organizacji społecznych w niektórych regionach Polski. Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie czy nacjonalizm ukraiński w Polsce ma inne strategiczne cele niż utrzymanie języka i kultury mniejszości ukraińskiej w Polsce. Z uwagi na ogromne znaczenie rejonu Przemysła i województwa podkarpackiego, autor w znacznym stopniu skoncentrował się na tym obszarze.

Nie ulega wątpliwości, że w demokratycznym państwie mniejszości narodowe powinny czuć się bezpiecznie a państwo powinno im pomagać w kultywowaniu języka, tradycji czy też kultury. Zasadnicza większość mniejszości w Polsce jest usatysfakcjonowana stopniem dotychczasowego wsparcia państwa, zwłaszcza, iż polska mniejszość w krajach trzecich nie posiada w wielu wypadkach nawet namiastki takich praw. Tym niemniej pomimo uzyskania nowych praw, wsparcia materialnego państwa należy się zastanowić, czy pewne wydarzenia i napięcia w Polsce na tle narodowościowym miały swoje podstawy w polskim nacjonalizmie czy też w działalności określonych ośrodków mniejszości narodowych, których cele rzeczywiste znacznie wykraczały poza zabezpieczenie określonych możliwości kultywowania swojej tradycji. W poniższej kwestii rok 1989 był przełomowy. Zmiany ustrojowe, jakie nastąpiły po tej dacie wpłynęły także na kwestie nowego podejścia do mniejszości narodowych w Polsce. Nowe polskie elity uznały, iż

w kwestii pomocy i wsparcia dla mniejszości narodowych w Polsce nie ma miejsca zasada wzajemności, co spowodowało z czasem do wystąpienia wyjątkowej asymetrii w zakresie statusu mniejszości polskiej w krajach sąsiednich a mniejszości narodowych w Polsce na korzyść tych ostatnich.

Populacja mniejszości ukraińskiej w Polsce

Jeszcze na początku lat 90. społeczność ukraińską w Polsce oceniano na około 250 -350 tysięcy osób¹. Te wyolbrzymione liczby miały świadczyć o dużej potrzebie wsparcia materialnego m.in. w formie zwrotu lub przekazania nieruchomości, które by po ich zagospodarowaniu tworzyły podstawy materialne i organizacyjne do działań tej mniejszości. Ówczesnie wykazanie rzeczywistej liczby obywateli polskich czujących się Ukraińcami byłoby niekorzystnie propagandowo dla tej społeczności. W 1995 roku sami Ukraińcy oceniali, iż mieszka ich na terenie tylko byłego województwa przemyskiego około 10 do 20 tysięcy osób. Za główne ich skupiska wskazywano Przemyśl, Jarosław i wieś Kalników. Swoją aktywność społeczność ta wyrażała poprzez formy organizacyjne w postaci; Związku Ukraińców w Polsce Oddział w Przemyślu, który wówczas posiadał 11 kół i zrzeszał 800 osób (m.in. Przemyśl, Jarosław, Kalników, Kłokowice, Młodowice, Chotyniec, Zapalów i Hrebenne. Przy oddziale dodatkowo działały następujące organizacje: „Płast”, Związek Ukrainek, Towarzystwo Lekarskie, Towarzystwo Nauczycieli, Towarzystwo Naukowe i Towarzystwo „Narodnyj Dim”.

Dopiero spis powszechny w 2002 roku wykazał, iż przez dziesięć lat manipulowano danymi, w tym ekspertyzami dla Sejmu RP w zakresie populacji tej mniejszości. Wspomniany spis pokazał iż na Podkarpaciu mieszkało 2 103 837 osób, a narodowość polską wykazało 98,8 procent z nich. Narodowość niepolską wskazało jedynie 0,3 procent osób a nieustaloną 0,9 procent osób. Narodowość ukraińską na Podkarpaciu reprezentowało niecałe 11 procent społeczności Ukraińców w Polsce! Generalnie

¹ S. Łodziński, *Polityka państwa polskiego wobec mniejszości narodowych w latach 1989 -1993*, Kancelaria Sejmu Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa 1994, s. 1.

we wspomnianym spisie jako narodowość ukraińska w Polsce określiło **się 27 172 osoby posiadających** obywatelstwo polskie². Czyli tak naprawdę na Podkarpaciu mieszkało około 3 tysięcy Ukraińców będących obywatelami polskimi, co stało w drastycznej sprzeczności z wcześniejszymi deklaracjami co do ich liczby, tym bardziej iż nowe województwo stanowiło obszar ponad trzy razy większy od byłego województwa przemyskiego.

Z kolei w spisie powszechnym z 2011 roku narodowość ukraińską podało 38, 400 osób, w tym jako jedyną 27, 600 osób. Z tej liczby na Podkarpaciu mieszkało 8,1 procent społeczności ukraińskiej w Polsce, czyli ponownie poniżej trzech tysięcy osób³.

Jeszcze kilka lat temu w powszechnym przekazie nadal działacze ukraińscy z Przemyśla oceniali, iż w Polsce mieszka około 150 tysięcy Ukraińców obywateli polskich, w tym około 10 tysięcy w samym Przemyślu⁴. Według autora podawana liczba Ukraińców w Przemyślu jest specjalnie zawyżana, aby uzyskać efekt wpływu na lokalne władze. Maksymalnie w samym mieście i okolicy mieszka około 3 tys. Ukraińców. Ponadto liczba dzieci w zespole szkół z ukraińskim językiem nauczania (podstawówka, gimnazjum, liceum) nie przekracza zazwyczaj 200 osób.

Konflikt o kościół i klasztor oo. Karmelitów bosych w Przemyślu

W rok po czerwcowych wyborach 1989 roku w Przemyślu doszło do pierwszego powstania poważnego konfliktu lokalnej społeczności polskiej z przedstawicielami duchowieństwa i Związku Ukraińców w Polsce, którego konsekwencje doprowadziły do umiędzynarodowienia napięć wówczas już znacznie osłabionych przez upływ czasu pomiędzy oboma narodami. Wspomniane starcie uwypukliło także politykę ukraińskiej diaspory prowadzonej

² G. Gudaszewski, *Demograficzno-społeczna charakterystyka obywateli polskich deklarujących „narodowość niepolską” w narodowym spisie powszechnym 2002 roku* [w:] L. Adamczuk, S. Łodziński (red.), *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku*, s. 94-105.

³ G. Gudaszewski, *Struktura narodowo-etniczna, językowa i wyznaniowa ludności Polski*, Warszawa 2015, s. 29- 47.

⁴ W. Knap, *Obawy ukraińskie, leki polskie*, „Dziennik Polski” z 3 lipca 2007 roku.

na emigracji, głównie w Kanadzie i USA w stosunku do niektórych działaczy ukraińskich w Polsce, którzy korzystając z „odwilży” politycznej mieli podjąć się działań mających na celu odzyskanie mienia, które grekokatolicy użytkowali przed II wojną światową, niezależnie od prawa własności do niego. Wspomniany konflikt, wbrew powszechnej opinii miał także swoją genezę nie tylko w animozjach polsko-ukraińskich w mieście, ale był elementem międzynarodowej akcji spadkobierców nacjonalistów ukraińskich z lat 30. i 40. XX wieku. Był także kolejną fazą odbudowy wśród młodego pokolenia Ukraińców w Polsce idei i celów, które były wpisane w program Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów⁵. Samo położenie wspomnianego obiektu, który „górował” nad miastem miało znaczenie symboliczne dla Ukraińców, gdyż miało świadczyć o jego ukraińskości.

Sam kościół i klasztor został ufundowany przez hrabiego Marcina Krasickiego w 1631 roku dla oo. Karmelitów Bosych⁶. Po I rozbiorze, kiedy Przemyśl znalazł się w składzie monarchii austriackiej zgodnie z dekretem Józefa II z 1782 r.⁷ znoszącego zakony kontemplacyjne (które uznano za bezużyteczne). W roku 1784 następuje kasata szeregu klasztorów, w tym oo. Karmelitów Bosych w Przemyślu. Zaborcy likwidowali wówczas klasztory, jako ośrodki kultury, wiary i polskości, stojące na przeszkodzie austriackim celom politycznym. Jednocześnie władze austriackie zaczęły roztaczać opieką społeczność grekokatolicką. W dniu 3 lipca 1784 r. przekazano kościół i klasztor oo. Karmelitów duchowieństwu grekokatolickiemu. Szansa na odzyskanie kościoła i klasztoru zabranego przez zaborcę oo. Karmelitom Bosym, którego byli prawowitymi właścicielami pojawiła się dopiero po zakończeniu II wojny światowej. W 1946 r. zlikwidowano w Polsce

⁵ Autor napisał obszerny ponad 50 stronicowy tekst na temat konfliktu o kościół i klasztor oo. Karmelitów w Przemyślu, który ukaże się w tym roku w monografii naukowej.

⁶ W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków 1960, s. 155.

⁷ W literaturze istnieje pewna rozbieżność, co do daty dekretu cesarskiego o likwidacji klasztorów kontemplacyjnych. Z. Zieliński (*Encyklopedia „Białych Płam”*, tom IX, Radom 2002, s., 37) jako datę w/w dekretu podaje 29 listopada 1781 r.; podobnie H. Wereszycki, (*Historia Austrii*, Wrocław 1971, s. 166); rok 1782 jak datę wspomnianego dekretu podaje B. J. Wanat, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce...*, s. 273 podobnie Encyklopedia Katolicka, tom VIII, Lublin 2000, kolumna 938; M. Brykowska, *Architektura karmelitów bosych XVII – XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 10.

Cerkiew greckokatolicką, przez co oo. Karmelici odzyskali swoją pierwotną własność w postaci kościoła⁸.

Pierwsze, publiczne informacje o zamiarze zgłoszenia formalnych roszczeń do kościoła i klasztoru oo. Karmelitów Bosych w Przemyślu, ukraińska społeczność miasta zasygnalizowała w już kwietniu 1990 roku, podczas posiedzenia Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, które odbywało się w Przemyślu⁹. Jednakże początek konfliktu o „Karmel” wywołał list kardynała Myrosława Lubaczińskiego z 26 września 1990 roku, skierowany do Generała Zakonu Karmelitów Bosych w Rzymie, w którym to hierarcha kościoła grekokatolickiego domagał się zwrotu „ich katedry”, tj. kościoła oo. Karmelitów w Przemyślu. Informację o zamiarach kard. Lubaczińskiego w sprawie kościoła oo. Karmelitów opublikowano w prasie lokalnej, co wywołało wzburzenie osób związanych z tym kościołem¹⁰.



Napis na kościele oo. Karmelitów w Przemyślu w okresie protestów społecznych przeciw jego przekazaniu w 1991 roku¹¹

⁸ Szerzej: A. Zapałowski, *Starania oo. Karmelitów Bosych o odzyskanie kościoła i klasztoru w Przemyślu na tle walki rządu z Kościołem katolickim w latach 1946-1959* [w:] K. Kaczmarński, M. Krzysztofiński, *Powiat przemyski w latach 1944-1956*, Przemyśl- Rzeszów 2006, ss. 143-169.

⁹ „Znamy przeszłość jesteśmy otwarci na przyszłość...”, *Życie Przemyskie* z 18 kwietnia 1990 r.

¹⁰ *Moralne prawo i ... realia*, *Życie Podkarpackie* z 26 września 1990 r.

¹¹ Zdjęcie ze zbiorów Adama Gibały.

Próbę polubownego załatwienia problemu podjął bp. Ignacy Tokarczuk, który w dniu 27 grudnia 1990 roku wydał oświadczenie:

Za najbardziej słuszne i sprawiedliwe rozwiązanie uważam to, które nawiązuje do roku 1784, kiedy cesarz austriacki Józef II zabrał grekokatolikom plac pod budowę nowej katedry (...), a zamiast tego oddał im kościół i klasztor Karmelitów po kasacie Zakonu (...). Obecnie władze wojewódzkie i miejskie w Przemyślu gotowe są do oddania placu i udzielenia pozwolenia na budowę świątyni (katedry). Takie rozwiązanie byłoby do przyjęcia przez wszystkich, nikt by nie czuł się pokrzywdzony. Natomiast ja, jako ordynariusz przemyski obrządku łacińskiego zobowiązuję się do poważnej finansowej pomocy przy tej budowie ze strony mojej diecezji, w której w ciągu ostatnich 25. lat powstało ponad 300 nowych świątyń. Dlatego nie będzie to dla nas sprawa ani trudna, ani ciężka¹².

Tak więc to, że doszło do napięć i konfliktów które miały swoje konsekwencje w następnych latach związane było z nieprzejednaną postawą hierarchii grekokatolickiej i ulegającym im niektórym hierarchom polskiego kościoła rzymskokatolickiego.

Po ingresie nowego biskupa grekokatolickiego w dniu 15 kwietnia 1991 roku Związek Ukraińców w Polsce wydał oświadczenie, w którym pisał:

Kwestia przekazania katedry św. Jana Chrzciciela obrządku grekokatolickiego z całą mocą unaoczniała jednocześnie skalę zaniedbań, jakich dopuszczono się w stosunku do Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej, jak również w stosunku do całej społeczności ukraińskiej w Polsce (...). W tej sytuacji przekazanie w użytkowanie na pięć lat katedry grekokatolickiej zostało odczytane jako decyzja krzywdząca, bowiem jej przynależność do cerkwi grekokatolickiej nie kwestionowano ani w okresie tzw. Autonomii Galicyjskiej, ani przez władze państwowe i Kościół rzymskokatolicki w II Rzeczypospolitej, co znalazło swój wyraz w konkordacie z 1925 roku...¹³.

¹² Kopia oświadczenia w zbiorach autora.

¹³ M. Czech (red.), *Ukraińcy w Polsce 1989-1993*, Warszawa 1993, s. 163.

Powyższe oświadczenie pokazuje, iż propozycja dzierżawy przez stronę ukraińską na 5 lat kościoła oo. Karmelitów nie stanowiła celu a tylko formę jego niby czasowego objęcia. U strony polskiej taka propozycja od razu budziła uzasadnione podejrzenia, iż dzierżawa mogła doprowadzić faktycznie do jego przejęcia. Potwierdzeniem tych podejrzeń jest wypowiedź już po ingresie nowego biskupa grekokatolickiego i otrzymania nowego kościoła od strony polskiej działacza Związku Ukraińców w Przemyślu Jarosława Sydora dla gazety „A-Z” z 6 maja 1991 roku, w której wprost stwierdził, iż kościół [oo. Karmelitów] posiadali grekokatolicy legalnie i powinno go się oddać¹⁴. Należy nadmienić, iż Stolica Apostolska nigdy nie uznała własności i nie ustanowiła w tym obiekcie katedry grekokatolickiej a jedynie sankcjonowała jej użytkowanie.

W wyniku nacisku hierarchii kościelnej na oo. Karmelitów na przekazanie na 5 lat kościoła przedstawiciele społeczności lokalnej podjęli decyzję o podjęciu zamkniętych dni skupienia, nazywanych przez prasę „okupacją Karmelu”, aż do ostatecznego skutku w postaci nie oddania go w użytkowanie grekokatolikom. Komitet podkreślał, iż publiczne oskarżanie go o inspiracje ze strony KGB są haniebne¹⁵ (wtedy po raz pierwszy w stosunku do osób negujących cele środowiska ukraińskiego użyto bezpodstawnych sugestii o agenturalność). Sugestie co do inspiracji KGB w proteście wysunął później także dyrektor Kancelarii Prezydenta RP Antoni Bielewicz.

Jeszcze w trakcie konfliktu o „Karmel” biskup Jan Martyniak w dniu 14 maja 1991 roku wystąpił do Komisji Majątkowej w Warszawie z wnioskiem o zwrot kilku nieruchomości w Przemyślu położonych przy trzech ulicach w centrum miasta. Wcześniej, bo 7 grudnia 1990 roku o zwrot innych nieruchomości zwrócił się do Komisji Majątkowej Proboszcz Katedralnej Parafii grekokatolickiej w Przemyślu ks. Teodor Majkowicz¹⁶. To tworzyło atmosferę przejmowania w Przemyślu przez Ukraińców części miasta.

¹⁴ S. Żółkiewicz, *Obrona przemyskiego Karmelu (4)*, „Pogranicze” z 12 listopada 1991 r.

¹⁵ Kopia pisma w zbiorach autora.

¹⁶ Kopie pism w zbiorach autora.

Po licznych protestach miejscowych wiernych Ojciec Święty Jan Paweł II postanowił pozostawić kościół i klasztor w rękach oo. Karmelitów.

W trakcie zmagañ społeczności Przemyśla o utrzymanie przez oo. Karmelitów swojej własności doszło także do włączenia się przeciwko obrońcom polityków z Warszawy, którzy nie rozumiejąc istoty sporu bezrefleksyjnie zaczęli popierać środowiska ukraińskie. W związku ze zbliżającymi się wyborami do parlamentu Zarząd Wojewódzki Porozumienia Centrum w Przemyśle na czele z przewodniczącym Markiem Kuchcińskim odciął się od Komitetu, co wywołało protest kilkunastu działaczy PC¹⁷ i zarazem Komitetu wyrażony na piśmie w dniu 17 sierpnia 1991 roku¹⁸. Należy podkreślić, iż Zarząd Wojewódzki PC nie miał zgodnie ze statutem prawa kwestionować uchwały zjazdu, który wcześniej udzielił takiego poparcia. Późniejsze zdarzenia pokazały, iż próba przekazania kościoła i klasztoru oo. Karmelitów Bosych w Przemyśle była zainspirowana przez część hierarchii rzymskokatolickiej wraz z hierarchią grekokatolicką na poziomie międzynarodowym.

Dla kleru grekokatolickiego decyzja Jana Pawła II o definitywnym odrzuceniu możliwości otrzymania kościoła oo. Karmelitów Bosych stała się elementem trudnym do zaakceptowania. Budynek ten ze względu na swoje położenie, jak wcześniej podkreślono mógł świadczyć o ukraińskim obliczu miasta. W trzy miesiące po wspomnianej decyzji tj. 6 września 1991 roku, 37 księży grekokatolickich z całej Polski opublikowało list otwarty w którym zażądało natychmiastowego:

...zwrotu dóbr materialnych będących własnością Kościoła grekokatolickiego, a użytkowanych obecnie przez różne instytucje państwowe (...). Napięta sytuacja, jaka powstała w Przemyśle wskutek konfliktu wokół katedry, i obecny negatywny stosunek władz do kwestii majątkowej naszego Kościoła zdecydowanie nie

¹⁷ Według Stanisława Żółkiewicza była to indywidualna decyzja Kuchcińskiego, która nie była zgodna ze statutem partii.

¹⁸ Kopia pisma w zbiorach autora.

sprzyja dobremu współzyciu naszych społeczności, i jest rażącym anachronizmem w demokratycznych procesach jakie zachodzą w Polsce...¹⁹.

We wspomnianym liście prawidłowo napisano, iż nie chodzi o zwrot własności, ale o „...prawa do własności obiektów, które były w jego dyspozycji”.

Zakończenie protestu przez członków Komitetu nie rozwiązało całkowicie wszystkich spraw związanych z walką o utrwalenie władania kościołem i klasztorem oo. Karmelitów. Pojawił się także nowy problem w postaci przywrócenia pierwotnej postaci kościoła i rozebrania dobudowanej w XIX wieku kopuły na kościele. Ta kwestia stała się kolejną bitwą Karmelitów o swoją własność i władanie nią. O ile pewne kręgi ukraińskie musiały się pogodzić z decyzją Jana Pawła II o utrzymaniu przez Karmelitów swojej własności, to sama kwestia wizualnej formy bizantyjskiej górującej nad Przemyślem stała się polem kolejnego etapu konfliktu, który trwał jeszcze kilka lat i zakończył się przywróceniem wyglądu kościoła do stanu z XVII wieku. Ten symbol ukraińskości kościoła jest do dnia dzisiejszego uwypuklany w licznych publikacjach i traktowany jako walka ze społecznością ukraińską w Przemyślu, co jest dalekim nieporozumieniem.

Sam konflikt ze starań o utrzymanie swojej własności przez oo. Karmelitów stał się wskutek działań niektórych hierarchów i działaczy ukraińskich konfliktem międzynarodowym, którego odium społeczne trwa do dnia dzisiejszego. Na Ukrainie w ramach planowanych działań kościoła greckokatolickiego w przejętych kościołach rzymskokatolickich dla zatarcia ich polskiego charakteru nadbudował na ich dachach bizantyjskie kopuły. Stało się tak m.in. w Bartatowie koło Gródka Jagiellońskiego, Jabłonowie, Kosowie, Krzywczynie koło Lwowa, Krynicach koło Drohobycza, Krystynopolu, kościele oo. Reformatów we Lwowie, Pustomytach, Równym w b. województwie stanisławowskim, czy też w kościele oo. Karmelitów w Trembowli²⁰.

¹⁹ Kopia listu w zbiorach autora.

²⁰ Z. Konieczny, *Spór o kopułę na kościele oo. Karmelitów (koniec konfliktu)*, „Kurier Wschodni” nr 6, czerwiec, Przemyśl 1996, s. 7.

O wyjątkowej stronniczości władz polskich w Warszawie w kwestii „przemyskiej” świadczy chociażby to, iż po przekazaniu grekokatolikom XVII wiecznego kościoła oo. Jezuitów w Przemyśle szybko zgodzono się na demontaż zabytkowego ołtarza z XVII wiecznego kościoła, a nawet wbrew zapewnieniom Ministra Kultury i Sztuki iż to nie nastąpi, skuto łaćńskie napisy na froncie obiektu²¹. Jest to przykład dysproporcji w podejściu państwa polskiego do żądań Ukraińców w Polsce a polskich obywateli narodowości polskiej w Polsce.

O braku dalekowzroczej polityki państwa polskiego w stosunku do nadmiernej i roszczeniowej polityki Ukraińców w Przemyśle sygnalizowały liczne miejscowe organizacje społeczne i kombatanckie. Jednakże w zdominowanych przez środowiska liberalne wywodzące się z głównie Unii Wolności władze polskie bagatelizowały problem i prowadziły wyraźną politykę asymetrii w stosunkach sytuacji mniejszości narodowych w Polsce i na Ukrainie.

Jednym z takich apeli było wystąpienie społeczności skupiającej organizacje kresowe i patriotyczne do władz lokalnych i krajowych datowane na wrzesień 1995 roku. Właśnie w tym piśmie wspomniane środowiska upubliczniły *Memoriał w sprawie działań antypolskich nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce*. W tekście wspomnianego dokumentu znalazły się stwierdzenia mówiące o potrzebie trzeźwej oceny tej groźnej sytuacji i podjęcia działań zmierzających do ukrócenia poczynań tych sił. To ponad dwadzieścia lat temu już ostrzegano, iż bagatelizowanie tego problemu będzie miało coraz poważniejsze konsekwencje w przyszłości. Zwracano uwagę, iż działania nacjonalistów ukraińskich są wspierane przez zagraniczne agendy. Zwracano także uwagę na działania nacjonalistyczne niektórych duchownych grekokatolickich i przejmowanie nieruchomości w rejonie przygranicznym bez zasady wzajemności za wschodnią granicą. Ponadto wskazano także na powstanie Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Narodowości Ukraińskiej skupiającego praktycznie członków UPA w Polsce oraz na wykorzystywanie subwencji dla mniejszości narodowych na finansowanie prasy ukraińskiej

²¹ List Ministra Kultury i Sztuki z 20 lutego 1998 roku do posłów Akcji Wyborczej Solidarność.

popierającej formacje, które w przeszłości popierały wobec Polski separatyzm²².

Żądania rewindykacyjne środowisk ukraińskich

Jak wcześniej podkreślono równocześnie z wystąpieniem cerkwi greckokatolickiej (używającej wówczas nazwy cerkwi bizantyjsko-ukraińskiej) o przejęcie kościoła oo. Karmelitów wystąpiono jednocześnie o zwrot, a w wielu wypadkach o przejęcie wielu nieruchomości w byłym województwie przemyskim. Tylko do 1995 roku społeczności ukraińskiej przekazano następujące obiekty:

1. Cerkiew z cmentarzem w Nowych Sadach
2. Cerkiew z plebanią w Lesznie
3. Cerkiew w Jarosławiu
4. Cerkiew w Chotyńcu
5. Budynek Państwowego Domu Dziecka nr 2 w Przemyślu
6. Budynek II Liceum Ogólnokształcącego w Przemyślu na terenie 1 ha (nie był własnością cerkwi tylko użytkownikiem). Skarb Państwa musiał wybudować nowy obiekt dla liceum.
7. Klasztor oo. Bazylianów w Przemyślu, w którym mieściło się Archiwum Państwowe. Skarb Państwa musiał adoptować nowe budynki i sfinansować remont klasztoru.
8. Kamienice w Przemyślu przy ul. Władycze, Franciszkańskiej, Śnigurskiego i Dąbrowskiego.
9. Cerkiew i cmentarz w Łuczycach
10. Kamienice trzykondygnacyjną Rynek 12 w Przemyślu (obok ratusza, częściowo była własnością ukraińską)

W opisywanym okresie złożono ponadto roszczenia społeczności ukraińskiej o kilkadziesiąt innych obiektów, z których w dużej części w późniejszym okresie wiele z nich otrzymali bezpośrednio lub w formie rekompensaty ziemi rolnej. Do wielu z tych obiektów nie mieli oni podstaw prawnych. Najbardziej charakterystyczną kwestią było żądanie przekazania historycznego budynku Muzeum

²² *Memorial organizacji patriotycznych i kombatanckich Przemyśla do Najwyższych Władz Rzeczypospolitej i władz lokalnych z września 1995 roku.*

Narodowego Ziemi Przemyskiej przy placu Czackiego dla cerkwi greckokatolickiej, która nigdy nie była właścicielem tego budynku a tylko użytkownikiem. Faktycznym notarialnym właścicielem był Galicyjski Fundusz Religijny. Przekazanie wspomnianego obiektu doprowadziło do budowy nowego budynku Muzeum Narodowego sfinansowanego przez Skarb Państwa. Dochodzenie w sprawie nieprawidłowości w tej kwestii prowadziło ABW, ale sprawa z czasem ucichła. Po przejęciu cerkiew grekokatolicka spowodowała, iż zmieniono ulicę, przy której znajdował się obiekt na biskupa Jozafata Kocyłowskiego, który walczył z Polską w okresie międzywojennym i był niemieckim kolaborantem.

Jednakże szczytem tupetu działaczy i duchowieństwa ukraińskiego było złożenie wniosku o zwrot budynku przy pl. Dominikańskim, 3 w którym mieścił się Urząd Wojewódzki a obecnie mieści się Starostwo Powiatowe w Przemyślu. Budynek był w przeszłości własnością oo. Dominikanów do momentu kasaty tego klasztoru przez zaborcę austriackiego. Jediną podstawą roszczenia Ukraińców było to, iż po kasacie zakonu w Przemyślu przez pewien czas mieszkał w nim biskup grekokatolicki a sam budynek zaborca przekazał na Galicyjski Fundusz Religijny.

Pomimo otrzymania tak dużej ilości budynków, które wg wnioskodawców były niezbędne na cele religijne w powszechnej narracji ciągle słyszemy, iż ta grupa narodowa jest ciągle pokrzywdzona przez państwo. Należy tu podkreślić, iż według słów metropolity lwowskiego abp Mieczysława Mokrzyckiego we Lwowie przez 25 lat nie zwrócono społeczności polskiej żadnych obiektów²³. W wielu budynkach w Przemyślu, kościół grekokatolicki prowadzi działalność typowo gospodarczą, gdyż uzyskanie tych nieruchomości było z góry zaplanowane pod ten cel.

Inną bardzo medialną kwestią była sprawa starań społeczności ukraińskiej o przejecie na własność budynku, w którym mieścił się oddział Związku Ukraińców w Polsce w Przemyślu. Trwająca przez kilkanaście lat akcja propagandowa i lobbystyczna wspierana przez środowiska nacjonalistów ukraińskich w Kanadzie

²³ Abp. Mieczysław Mokrzycki, *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego: najnowsza historia, 25 lat wolności, demokracji i dyskryminacji*, „Polityka Polska” nr 5-6/ 2016, s. 116-121.

i na Ukrainie m.in. przez nacjonalistyczną i faszyzującą partię „Swoboda” skończyła się dla nich sukcesem. Chodzi mianowicie o budynek zlokalizowany w centrum miasta, czyli tzw. „Narodnyj Dim”. Rada Miejska w Przemyślu naciskana przez rząd polski przekazała ten budynek po deklaracjach strony ukraińskiej, iż władze Lwowa dokonają podobnego gestu na własność miejscowych Ukraińców. Niestety okazało się, iż zdominowane przez nacjonalistów ukraińskich władze Lwowa do dzisiaj nie przekazały tamtejszym Polakom Domu Polskiego we Lwowie, pomimo upływu praktycznie 7 lat od momentu jego przekazania takowego Ukraińcom w Przemyślu. Z czasem we Lwowie wycofano się także z deklaracji o przekazaniu takowego budynku na rzecz dzierżawy na 49 lat, a i to jest ciągle blokowane. Praktycznie we Lwowie Polacy takowego budynku nadal nie mają. Brak realnej polityki polskiej do Ukrainy w tym względzie nadal doprowadza do tego, iż działacze Związku Ukraińców w Polsce wysuwają nowe roszczenia w Przemyślu. Jednym z nich jest finansowany przez polską stronę remonty budynków.

Inną formą lekceważenia gestów państwa polskiego przez środowiska ukraińskie były liczne prowokacyjne działania organizatorów wielu imprez kulturalnych czy też wykorzystywanie uroczystości religijnych do promowania symboliki banderowskiej w postaci sztandarów, znaków czy też przemówień ziomkostw podkreślających okupacyjny charakter Polski w Przemyślu. Kuriozalnym przykładem jest tu odbywający się w czerwcu 1997 roku XIV Festiwal Kultury Ukraińskiej w Przemyślu. Jak pisze w swojej książce jedna z najbliższych współpracownic Jerzego Giedrojcia Anna Strońska, odwiedzającego festiwal premiera Włodzimierza Cimoszwicza w Przemyślu Ukraińcy przywitali pieśnią: *Żegnajcie poloniny, Polacy je nam zabierają*. I jak dalej Strońska pisze, festiwal wykorzystano do kolportażu treści jątrzących wzajemne relacje polsko-ukraińskie²⁴.

²⁴ A. Strońska, *Dopóki mileży Ukraina*, Warszawa 2006, s.80.

Nielegalne upamiętnienia UPA

Kolejnym elementem skoordynowanych działań środowisk ukraińskich, które zapoczątkowano zaraz po przełomie w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych było budowanie nielegalnych pomników UPA, które przemycano nielegalnie z Ukrainy. Tylko do 1995 roku na terenie ówczesnego województwa przemyskiego wybudowano 7 nielegalnych pomników UPA (m.in. w Monasterze, Werchracie, Kalnikowie, Małkowicach, Lublińcu Nowym, Rudzie Różanieckiej czy Hruszowicach). Wiele z nich powstało na terenie obiektów zabytkowych, oczywiście bez żadnej zgody władz polskich. Wywołało to burzliwą reakcję mediów oraz licznych stowarzyszeń społecznych. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie w styczniu 1995 roku wydała uchwałę w sprawie niezgodnego z polskim prawem upamiętnień ukraińskich. Wyrażała w niej niepokój w związku z tym, że społeczność ukraińska nie respektowała polskiego prawa. Zaznaczała ponadto, że upamiętnienia muszą być powiązane z faktycznymi miejscami pochówku²⁵. Jednakże administracja publiczna nie podjęła w tej sprawie konkretnych kroków. Także przyjazd do Przemyśla w dniach 18-19 maja 1995 roku Sejmowej Komisji ds. mniejszości narodowych nie rozwiązał problemu.

W tym samym czasie społeczność ukraińska rozpoczęła działania na rzecz pochowania zabitych członków UPA, którzy atakowali w 1946 roku Birczę oraz członków tej formacji z Liszni. Rada Gminy Bircza na swoim posiedzeniu odmówiła pochówku członków tej formacji na swoim terenie. W związku z powyższym władze polskie podjęły decyzję o ich pochówku w Przemyśle na cmentarzu wojskowym, na którym spoczywali żołnierze armii Petlury zmarli na zakaźne choroby, żołnierze „białej” armii rosyjskiej i jeńcy bolszewicy z wojny 1920 roku. Pomimo tego, że spoczywali tam żołnierze różnych armii cmentarz otrzymał nazwę „ukraińskiego”. Już w trakcie pochówku członków UPA ks. mitrat Stefan Dziubina w swoim przemówieniu mówił:

²⁵ Uchwała nr 1 Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z dnia 25 stycznia 1995 r.

...to nie Ukraińcy chcieli budować Ukrainę na polskich ziemiach, ale Polacy Polskę na ukraińskich ziemiach. Taka jest prawda²⁶.

Te i inne stwierdzenia odnosiły się do tego, że napad na Birczę odbywał się aby oswobodzić ziemie ukraińskie od Polaków. Potwierdzeniem tego jest komentarz z tygodnika Związku Ukraińców w Polsce Bohdana Huka, który napisał, iż:

...I każdy czuje się świadkiem historycznej chwili, odczuwając ten sam ból, który i każdy czuje, i skromną radość, że w ukraińskiej ziemi spoczęli ci, którzy byli solą tej ziemi...²⁷.

W 2001 roku w Hruszowicach rozbudowano pomnik nielegalnie postawiony w 1994 roku o nowe nielegalne pomniki dla poszczególnych członków UPA²⁸. Żeby tego nie było dosyć Związek Ukraińców w Polsce finansowany przez budżet państwa w 2001 roku wydał album o nielegalnych pomnikach UPA w Polsce²⁹. W następnych latach powstawały dalej nielegalne pomniki i środowiska ukraińskie nic sobie nie robiły z tego, że łamią polskie prawo.

W tym wszystkim doszło do kuriozalnej sytuacji, a mianowicie o ile pomniki UPA ciągle stały to w przypadku budowy na cmentarzu w Radrużu przez emerytowaną nauczycielkę mogiły poświęconej Polakom i Ukraińcom zamordowanym we wsi, powiatowy nadzór budowlany zgłosił sprawę do prokuratury. Kobieta była nękana przez kilka lat zanim pomnik zalegalizowano. Jednocześnie na tym samym cmentarzu stał nielegalny pomnik morderców, którym organa państwa polskiego się nie interesowały³⁰.

²⁶ Kopia przemówienia ks. Stefana Dziubiny z 7 lipca 2000 r. w zbiorach autora; Podobne stwierdzenia padają w wywiadzie ks. Dziubiny z Krzysztofem Różyckim, „Angora” nr 31 z 6 sierpnia 2000 r. oraz *W poświęconej ziemi*, „Życie Podkarpackie” z lipca 2000 r.

²⁷ „Nasze Słowo” nr 31 (2244) z 30 lipca 2000.

²⁸ *W Hruszowicach powstaje kolejne nielegalne upamiętnienie oddziałów UPA*, „Super Nowości” z 18 października 2001 roku.

²⁹ B. Huk (red.), *Czuzince idi skazi Ukraini*, Przemysł 2001, s. 253.

³⁰ Kopia protokołu przesłuchania świadka z 11 sierpnia 2009 roku przez Prokuraturę Rejonową w Lubaczowie; Postanowienie Podkarpackiego Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru budowlanego w Rzeszowie z 23 października 2009 roku; Zawiadomienie o wszczęciu postanowienia Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Lubaczowie z 4 września 2009 roku.



Pomnik UPA w Radrużu

Bardzo ciekawy watek sprawy nielegalnych pomników UPA na Podkarpaciu pokazuje odpowiedź z 22 marca 2001 roku podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji - z upoważnienia ministra - na zapytanie nr 3270 w sprawie legalności upamiętnień członków UPA na terenie woj. Podkarpackiego. Mianowicie na zleconą przez wojewodę podkarpackiego wojewódzkiemu inspektorowi nadzoru budowlanego kontrola i inwentaryzacja upamiętnień ukraińskich została przeprowadzona wyłącznie w trybie ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane. W swojej opinii wojewódzki inspektor nadzoru budowlanego stwierdził, że:

1. Powstanie pomników na grobach członków UPA było niezgodne z obowiązującą ustawą z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych (DzU z 30 maja 1933 r.), a zwłaszcza art. 5 oraz art. 9 tej ustawy, a także z § 2 ust. 1 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 23

- października 1936 r. (DzU z 7 listopada 1936 r.), które nakładają obowiązek uzyskania przez inwestora zezwolenia wojewody na „wznoszenie pomników i innych urządzeń na cmentarzach i grobach wojennych.
2. We wszystkich przypadkach brak jest procedury wynikającej z ustawy z dnia 21 stycznia 1988 r. o Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (DzU z 1988 r. nr 2) dotyczącej w szczególności art. 3, który mówi o obowiązku wyrażenia opinii o treści upamiętnienia przez Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Z posiadanej dokumentacji nie wynika, by opinia taka była wyrażona.
 3. Wszystkie obiekty posiadają napisy wyłącznie w języku ukraińskim. Jest to niezgodne z uchwałą nr 1 Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z 25 stycznia 1995 r. w sprawie niezgodnych z obowiązującymi przepisami prawa upamiętnień ukraińskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej zakładającej, że napisy powinny być dwujęzyczne.
 4. Upamiętnienia UPA w Chotyńcu, Lesznie i Nowym Dzikowie zostały dokonane po 1 stycznia 1995 r., czyli po wejściu w życie nowej ustawy Prawo budowlane. W sprawach dotyczących obiektów małej architektury nakłada ona, zgodnie z art. 30 ust. 1, na inwestora obowiązek zgłoszenia inwestycji organowi nadzoru budowlanego. W przypadku niedopełnienia tego wymogu należy postępować zgodnie z art. 48 cytowanej ustawy, który zakłada wydanie decyzji o nakazie rozbiórki obiektu.
 5. Dotąd nie zostały spełnione warunki, których powinien dopełnić inwestor, aby doprowadzić do zalegalizowania obiektów wybudowanych przed 1 stycznia 1995 r. W związku z tym nie jest obecnie możliwe wydanie decyzji o udzieleniu zgody na ich użytkowanie.

Biorąc pod uwagę przytoczone wyżej fakty, można stwierdzić, że upamiętnienia wzniesione przed 1 stycznia 1995 r., mimo że nie wymagały pozwolenia na budowę, to jednak nie zostały wzniesione zgodnie z obowiązującym prawem. Odnośnie do pomników wybudowanych po wejściu w życie ustawy Prawo budowlane należałoby podjąć procedurę zmierzającą do rozbiórki obiektów, ponieważ powstały z naruszeniem obowiązującego w RP prawa.

Wicewojewoda podkarpacki Marek Kuchciński otrzymał opinię wojewódzkiego inspektora nadzoru budowlanego, lecz nie zajął dotąd żadnego stanowiska w sprawie ukraińskich upamiętnień. Nie udzielał także na ten temat wywiadów. Stanowisko wojewódzkiego inspektora nadzoru budowlanego zostało przekazane Wojewódzkiemu Komitetowi Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w celu wykorzystania podczas inwentaryzacji upamiętnień

ukraińskich. Po zakończeniu tych prac Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przekazał swoją opinię sekretarzowi Rady OKPWIM. Tak więc ówczesnemu wicewojewodzie Kuchcińskiemu zawdzięczamy to, że pomniki UPA nadal stoją!

Polityka historyczna na Podkarpaciu

W maju 2006 roku w Pawłokomie prezydenci Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko odsłoniли pomnik pomordowanym Ukraińcom w polskiej akcji odwetowej za wcześniejsze zamordowanie kilkunastu Polaków. W uroczystości za zgodą władz polskich z proporcjami uczestniczyli członkowie tzw. Bractwa Weteranów UPA, którzy na uroczystościach stali w mundurach tej formacji. Ustalenia liczby ofiar dokonano nie w oparciu o ekshumację zwłok, ale wg danych strony ukraińskiej³¹. Prezydent Lech Kaczyński stwierdził, iż „Pawłokoma stała się dla Ukraińców symbolem tragedii ich narodu”. Powyższe uroczystości miały być początkiem dialogu historycznego, w którym miano przedstawić prawdę o tragedii lat 40. w stosunkach polsko-ukraińskich³². Wbrew tym zamiarom stały się tylko przerwany symbolem dążenia do prawdy, a wszystkie wątpliwości polskich historyków w tej sprawie pominięto milczeniem. Przykładem jest tu chociażby książka Zdzisława Koniecznego *Był taki czas*³³, która próbowała wyjaśnić okoliczności zabójstwa Ukraińców.

Obecnie polskie rodziny ofiar z Pawłokomy i sąsiednich wsi po wielu latach własnym kosztem ustalają miejsce spoczynku pomordowanych przez nacjonalistów ukraińskich. Wsparcie państwa polskiego w tym względzie jest znikome, mnożą się administracyjne trudności.

Nauczanie w języku ukraińskim

Od 1 września 1991 roku funkcjonuje w Przemyślu Szkoła Podstawowa nr 17 im. Markiana Szaszkiewicza z nauką języka ukraińskiego, do której w 1994 roku uczęszczało 157 uczniów,

³¹ J. Matusz, *Nadzieja na pojednanie*, „Rzeczpospolita” z 15 maja 2006 roku.

³² M. Majewski, *Przeprosin nie było*, „Dziennik” z 15 maja 2006 roku.

³³ Z. Konieczny, *Był taki czas. U źródeł akcji odwetowej w Pawłokomie*, Przemyśl 2005, ss. 86; W. Moszkowski, *Pawłokoma: niech przemówi*, „Nasz Dziennik” z 10 maja 2006 roku.

a w Kalnikowie prowadzono naukę języka ukraińskiego dla 25 uczniów w formie zajęć dodatkowych. W 1996 roku dla 19 uczniów klasy I zorganizowano Liceum Ogólnokształcące i przeznaczono na ten cel 700 tys. złotych z budżetu Ministerstwa Edukacji Narodowej³⁴. Ostatecznie adaptacja budynku dla kilkudziesięciu uczniów kosztowała ponad 2 mln złotych. W 1998 roku subwencja na jednego ucznia w Przemyślu wykosiła 1 664 złota a na ucznia ukraińskiego 2 097 zł. Podobnie było w innych latach. Niby nic w tym nadzwyczajnego gdyby nie to, że Ukraińcy są obywatelami polskimi i dotacje w takich wysokościach powodują nierówne traktowanie pod względem poziomu nakładów inne dzieci w mieście.

W wyżej wymienionej szkole w 2010 roku obchodzono uroczystości w dniu powstania UPA. Oficjalnie w ogłoszeniach szkoły widniała ta uroczystość pod hasłem: „Dzień Nauczyciela Święto Pokrowy- udział młodzieży we mszy w katedrze gr. kat. oraz wyjazd młodzieży na mogiły do Pikulic - Dzień Ukraińskiej Armii 14.10.2010”. Były także w tej szkole inne skandaliczne wydarzenia m.in. wizytowanie jej przez skrajnie nacjonalistycznej posłów partii „Swoboda” z Ukrainy.

Akcja powroty

Genezy akcji możemy szukać już w latach siedemdziesiątych XX w. kiedy to w Przemyślu ks. Bazyli Hrynyk koordynował w społeczności greckokatolickiej akcję na czele której stał trzyosobowy komitet a środki wsparcia otrzymywano z zagranicy. Środki były kierowane na osoby prezentujące swoje przywiązanie do postaw nacjonalistycznych i powracające z ziem zachodnich i północnych³⁵. Należy tu podkreślić, iż Przemyśl był w latach 70. i 80. ośrodkiem, w którym przygotowywano działania na kierunku ukraińskim i tu ukraińskie ośrodki nacjonalistyczne w Kanadzie, Niemczech i USA lokowały działaczy, którzy mieli na Ukrainie

³⁴ *Problemy mniejszości narodowych w województwie przemyskim*, Urząd Wojewódzki w Przemyślu, Przemyśl 1995, s. 7

³⁵ A. Słabig (red.), *Kwestia ukraińska w działalności Służby Bezpieczeństwa PRL. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2016, s. 382, 389.

wspierać nacjonalistyczną rewolucję po upadku Związku Radzieckiego. To także tłumaczy, dlaczego na początku lat dziewięćdziesiątych w Przemyślu tak sprawnie przebiegała akcja budowy nielegalnych pomników, roszczeń o otrzymanie nieruchomości, skoordynowana akcja przeciwko kościołowi oo. Karmelitów i innych działaniach. Osoby, które się osiedlały w Przemyślu lub w określonych rejonach województwa przemyskiego lub też dzielnicach miasta były starannie dobierane³⁶.

W późniejszym okresie podjęto kolejny etap prowadzenia wcześniejszej akcji. Zapoczątkowano ją oficjalnie w dniu 15 lipca 2001 w Warszawie podczas obrad Rady Głównej Związku Ukraińców w Polsce, na której zajęto się problemem powrotów na ziemi rodzinne. Przygotowano w związku z tym określone mechanizmy działania, w tym zaplecze materialne do tych działań. Sam Piotr Tyma podkreślił konieczność koncepcji finansowania tych działań, głównie tzw. Funduszu Powrotów. W trakcie obrad stwierdzono, iż władza polska ma sprzyjać takim działaniom. Zebrani podkreślili, iż w ówczesnym czasie bardzo dobrze wygląda sprawa realizacji polityki historyczno-ideologicznej społeczności ukraińskiej w Polsce. Postanowiono o utworzeniu w Przemyślu centrum informacyjnego, który ma współpracować z Gorlicami i Sanokiem. Grupa robocza, która miała zająć się tą akcją składała się z następujących osób: Stepan Biłas, Mirosław Werbowyj, Bohdan Drymała, Roman Drozd, Aleksander Kolańczuk, Aleksander Mastej, Jerzy Rejt, Jarosław Sydor i Piotr Tyma. Wspomniana grupa otrzymała zalecenie przygotowania zasobów ziemi w rejonie Przemyśla pod ten projekt, miejsc pracy dla osiedleńców, stworzenia koncepcji budowy ukraińskiej bazy intelektualnej. Ze strony Ukrainy projekt miały wspierać organizacje ziomkowskie ze Lwowa „Nadsanie” oraz „Łemkowszczyzna”³⁷.

Niejako dopełnieniem tych działań w ostatnich latach jest projekt, który publicznie ujawnił działacz Związku Ukraińców w Polsce, jednocześnie konsul honorowy Ukrainy w Przemyślu Aleksander Baczyk. W kwietniu 2014 roku na konferencji

³⁶ Tamże, s. 394, 408, 485.

³⁷ A. Winnicka, *Priorytety i sposoby ich realizacji*, „Nasze Słowo” z 29 lipca 2001 roku.

gospodarczej w Krasieczynie stwierdził, iż Ukraińcy z Ukrainy chcą się masowo osiedlać w Przemyślu i on sam będzie takim osobom pomagał³⁸.

Promocja nacjonalizmu ukraińskiego

Kwestia promocji nacjonalizmu ukraińskiego jest elementem, który towarzyszy wielu wydarzeniom kulturalnym i religijnym. Jednym z przykładów jest uczestniczenie w nich duchownych grekokatolickich. W grudniu 2007 roku w Przemyślu doszło do uroczystości, na której odznaczano członków UPA banderowskimi odznaczeniami. Generalnie uroczystość była związana z 65 leciem powstania UPA i stuleciem urodzin Romana Szuchewicza. W uroczystości uczestniczył funkcjonariusz Straży Granicznej ks. por. Jan Tarapacki i obecny metropolita grekokatolicki w Przemyślu ks. Eugeniusz Popowicz a syn jednej radnej z Przemyśla czytał wspomnienia swojego dziadka z UPA.

Przemyśl jest także miejscem, w którym pojawiają się liczne symbole nacjonalistyczne. Przykładem jest chociażby to, że w czerwcu 2006 roku pojawiły się ulotki UNA-UNSO (*УНА-УНСО Українська Національна Асамблея – Українська Народна Самооборона/Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe - Ukraińska Samoobrona Ludowa*) - skrajnie nacjonalistycznej partii ukraińskiej wzywającej do odwiedzania nacjonalistycznych ukraińskich witryn. Sprawa była o tyle prowokująca, iż wspomniana organizacja w 1998 roku na Cmentarzu Orłąt Lwowskich rozbiła młotami polskie tablice³⁹.

Generalnie promocja nacjonalizmu ukraińskiego odbywa się poprzez prezentowanie narodowowyzwoleńczej roli UPA w historii tego kraju oraz poprzez publikowanie treści mających świadczyć zaplanowanej akcji polskiej w postaci operacji „Wisła”, która podobnie jak akcja Niemców w postaci Holokaustu miała na celu

³⁸ N. Ziętał, *Ukraińcy chcą się osiedlać w Przemyślu*, „Nowiny” z 29 kwietnia 2014 r.

³⁹ *Prowokacyjne ulotki organizacji ukraińskiej*, PAP z 30 czerwca 2004 roku; LPR: *To prowokacja! W Przemyślu pojawiły się ulotki faszystowskiej organizacji ukraińskiej*, „Nowiny” z 30 czerwca 2004 roku.

doprowadzenie do ostatecznego rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce⁴⁰. Można powiedzieć, iż nacjonałiści ukraińscy widząc poziom odszkodowań uzyskiwanych przez społeczność żydowską dążą do wykreowania powszechnej winy Polaków i doprowadzenie do odszkodowań na podobnym poziomie dla społeczności ukraińskiej. Generalnie jak zauważa Ewa Siemaszko wspomniana działalność publicystyczna na łamach „Naszego Słowa” ma osiągnąć docelowo uznanie operacji „Wisła” za zbrodniczą i bezprawną i potępienie tego przez Sejm RP w formie uchwały, zwrotu przesiedlonym majątku pozostawionego na „ojczystej ziemi”, wypłacenie odszkodowań za przesiedlenia, rehabilitacji OUN i UPA oraz pomoc materialną państwa w powrotach. Generalnie Ukraińcy przyjęli zasadę, iż muszą przygotować społeczeństwo polskie do tego, aby uświadomiło sobie iż:

...Łemkowszczyzna , Nadsanie, Chełmszczyzna i Podlasie – to ukraińskie ziemie, trzeba zakorzenić i utwierdzać w świadomości i podświadomości Polaków. Oni muszą te idee przyjąć, choć jest dla nich bardzo gorzka. Trzeba walczyć wszystkimi dostępnymi legalnymi i pokojowymi sposobami prawo do rozbudowy ukraińskiego życia na Łemkowszczyźnie, żeby przywrócić jej ukraiński charakter...⁴¹.

Zakończenie

Powyższy tekst jest zaledwie sygnalizacyjnym omówieniem problemu, który jest związany z wykorzystywaniem prawnie przysługującym każdej mniejszości w Polsce prawem do kultywowania swojej kultury i języka. Poprawność polityczna, intelektualny terrorizm stosowany przez pewne media i środowiska powoduje, iż wiele osób na wspomniane tematy milczy. Jednocześnie niektórzy działacze mniejszości ukraińskiej wykorzystują z punktu widzenia dystansu czasowego politykę państwa polskiego do promowania treści, które mogą w przyszłości wywołać istotne napięcia polsko-ukraińskie po polskiej stronie granicy z Ukrainą. Identyfikowanie

⁴⁰ Szerzej o tym pisze E. Siemaszko, *Operacja „Wisła” w świetle „Naszego Słowa”* [w:] Z. Konieczny i inni (red.), *Akcja „Wisła”. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, Przemysł 2007, ss.271-290.

⁴¹ Tamże s. 288.

się wielu wspomnianych działaczy z treściami i postawami faszystujących nacjonalistów ukraińskich z Ukrainy budzi pewne obawy co strategicznych celów przez nich prezentowanych. Milczenie w tym temacie jest grzechem zaniechania i działaniem na rzecz osłabiania bezpieczeństwa państwa. Jest pilna potrzeba podjęcia prac, które mają na celu analizę polityki polskiej w tej sprawie w ostatnich latach. Badacze, którzy się będą tym tematem zajmować muszą się uodpornić na wszelkie zarzuty o nacjonalizm i wzbudzanie waśni narodowościowych.

Właśnie skutecznie w ten sposób prowadzona narracja przez niektóre środowiska ukraińskie doprowadziła w ostatnich do wytworzenia mechanizmów mających na celu zmianę pod ukraińską i nacjonalistyczną interpretację prawdy historycznej. Ostatnia uchwała Sejmu i Senatu RP w sprawie ludobójstwa na Wołyniu jest pierwszym istotnym paraliżem tej polityki, z którą może nawet skrywać się sympatia do ukrytego separatyzmu nastawionego na tzw. długi marsz. Czytając niektóre numery „Naszego Słowa” widać wyraźnie, iż redakcja sympatyzuje w wielu tekstach z celami historycznymi Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Nie ulega wątpliwości, iż wiele tych działań jest inspirowana i niejednokrotnie kierowana z zagranicy. Co ciekawe coraz częściej widać koncentrację tych działań w rejonie południowo-wschodniej granicy państwa polskiego. Celem realizacji swoich postulatów środowiska te stosują różne formy wymuszania pewnych decyzji na władzach państwowych i samorządowych. Do najważniejszych z nich należało;

- Nagłaśnianie nawet symbolicznych aktów, które mogłyby świadczyć o prześladowaniu mniejszości ukraińskiej (np. incydentalne malowane hasła na ścianach);
- Ostre reakcje na politykę historyczną prowadzoną w mediach a która nie zgadzała się z celami Związku Ukraińców w Polsce;
- Identyfikowaniem się z polityką historyczną na Ukrainie, która obecnie jest prowadzona w duchu promocji ukraińskiego nacjonalizmu;

- Zwalczeniem zasady wzajemności we wzajemnych relacjach polsko-ukraińskich na korzyść strony ukraińskiej;
- W kwestiach omawiania problemów ukraińskich w mediach i ekspertyzach ograniczenie roli ekspertów do środowisk związanych z katedrami ukrainistyki na polskich uczelniach, które ideowo sympatyzują z ruchem zachodnio-ukraińskim;
- Wpłytywanie Polski w działania na rzecz Ukrainy nawet jej kosztem;
- Formowanie mniejszości ukraińskiej w duchu tradycji OUN i UPA;
- Identyfikacja duchowieństwa greckokatolickiego w tradycji OUN i UPA;
- Promowanie osadnictwa na terenach „etnicznie ukraińskich” i próby narzucania tam przez działaczy mniejszości ich interesów w lokalnym samorządzie;
- Określanie wszystkich osób pokazujących te swoiste patologie życia społecznego i narodowego przez Polaków, jako agentów Moskwy, co ma powodować ich dyskredytację.

Autor jak wspomniał poruszył tylko kilka kwestii z zakresu problematyki funkcjonowania niektórych działaczy ukraińskich w Polsce. Jeżeli ten temat wzbudzi kontrowersje i dyskusje to będzie bardzo dobrze dla wyjaśnienia wielu faktów. Poruszone tematy mają bardzo dużą bazę dokumentacyjną i faktograficzną. Ich analiza, także naukowa jest niezbędna także pod względem bezpieczeństwa państwa, gdyż notowany w ostatnich latach napływ Ukraińców do Polski, zwłaszcza z zachodniej Ukrainy przy odpowiednim nastawieniu tej społeczności może generować liczne zagrożenia.

Prof. zw. dr hab. Czesław Partacz
Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej

**ZBRODNIĘ LUDOBÓJSTWA OUN-UPA
NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH II RP
A IDEOLOGIA MELNYKOWSKO-BANDEROWSKIEGO NAZIZMU**

Wiek XX to dla wielu mieszkańców Europy czas dwóch wojen światowych wywołanych przez imperialistyczne państwo niemieckie oraz czas niespotykanych w historii zbrodni holocaustu i ludobójstwa a nawet, jak napisał profesor Ryszard Szawłowski - *genocidium atrox* (zbrodnie nieprawdopodobnie okrutne, dzikie, barbarzyńskie). Z wojnami XX wieku wiążą się konflikty graniczne i narodowościowe, związane z rywalizacją o mieszane etniczne ziemie pogranicza Europy wschodniej, południowej i zachodniej. Wiek XX został zdominowany przez wiele destrukcyjnych ideologii i doktryn politycznych. Przez Europę i Azję przetoczyły się wywołane przez te ideologie wojny i związane z nimi zbrodnie. W czasie tych konfliktów zginęło i zostało zamordowanych miliony ludzi w imię fałszywych idei, obiecujących sprawiedliwe życie bez wyzysku i bez Boga. W Europie narodził się leninizm przekształcony w stalinizm, z którego wyszedł narodoxy bolszewizm. W odpowiedzi na krwawą rewolucję w Rosji, narodził się

we Włoszech faszyzm, w Niemczech sfrustrowanych po przegranej I wojnie światowej narodził się nazizm hitlerowski, a na ziemiach zamieszkałych w dużym stopniu przez Ukraińców banderyzm, czyli ukraińsko-halicki¹ integralny nacjonalizm. Te zbrodnicze ideologie miały z sobą wiele wspólnego. Ich podłożem był nacjonalizm, szowinizm oraz socjalizm. Przez całe dziesięciolecia milczano o trzecim członie nazizmu, socjalizmie.

Nacjonalizm był jednym z najważniejszych elementów budowy nowoczesnych narodów w XIX i XX wieku, obok takich cech społeczności, jak wspólny i ukształtowany język, wspólna i pozytywnie budująca historia narodowa, obyczaje, religia czy zwarte terytorium. Nacjonalizm, szczególnie chrześcijański, był czynnikiem pozytywnym i twórczym, swoistym spoiwem. Jeżeli natomiast przechodził w szowinizm², czyli stawianie własnego narodu wyżej od innych, wywyższanie go i pogardzanie innymi narodami, wówczas stawał się nie tylko elementem łączącym, ale w dalszej perspektywie destrukcyjnym i rozkładowym, pewnego rodzaju rakotwórczą bakterią, która stopniowo infekowała cały organizm narodowy. Zjawisko to jest szczególnie widoczne na terenie współczesnej Ukrainy.

Nacjonałiści starali się na nowo interpretować i pisać selektywną historię własnego narodu, by szybciej osiągnąć zakładane cele. Tak stworzony, utworzony, a w niektórych przypadkach przetworzony naród, stopniowo stawał się bytem świadomościowym.

¹ Nazwa wywodzi się od miasta Halicz, stąd *Galicja*. Po ukraińsku *Halycyna* oznacza tylko to, co w Galicji Wschodniej było rusińsko - ukraińskie. Nie jest tożsame z pojęciem Galicja. Haliczanie to ludność pochodzenia wschodnio-i zachodniosłowiańskiego o innej mentalności, tradycji i świadomości niż Ukraińcy. Ziemia Małopolski Wschodniej (była Galicja Wschodnia) i Wołyńia w I tysiącleciu były zamieszkałe przez plemiona zachodniosłowiańskie, głównie przez Lędzian. Zamieszkiwali oni od Wisłoku i Wieprza aż po Prypeć i górny Boh oraz Stryj (dopływ Dniestru). Od nazwy tego plemienia pochodzi staroruskie określenie *Lach*, węgierskie *Lengye Lenkas*. Po podbiciu tych ziem przez książąt kijowskich z dynastii wareskich, duża część Słowian zachodnich z tych ziem została przesiedlona nad rzekę Roś. W owym okresie pojęcie „Rus” oznaczało religię rytu greckiego, a nie narodowość. Osadnictwo Słowian wschodnich, uciekających na te ziemie przed Mongołami, przypada na XI-XIII wiek. Osadnicy zdominowali zastaną ludność lechicką. H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, PAU, Kraków 1996, s.60 i n; W. Wielhorski *Ziemia ukraińskie Rzeczypospolitej. Zarys dziejów*, Londyn 1959, s. 13-17; J. Hoffman, *Uwagi do wczesnohistorycznych dziejów Wołyńia*, „Teki Historyczne”, Londyn 1952, s. 11-34.

² Chavinisme od nazwiska Nicolaisa Chauvina, postaci z komedii Eugène'a Scribe'a z 1831, żołnierza pełnego bezkrytycznego uwielbienia dla Napoleona I.

Widzimy więc, że „naród” jest to wyobrażeniowa wspólnota ludzi tworząca tę samą kulturę narodową, wytworzoną przez lud w ramach inspirowanych przez ideologię nacjonalistyczną ruchów społecznych. Jego istotą są mity nacjonalistyczne (historyczne i polityczne), jako swoista, specyficzna, a często fałszywa, wizja przeszłości i przyszłości³. Wynikiem realizacji tych działań miało być zdobycie władzy, jej umocnienie i ukształtowanie narodu według własnego modelu. Naród przed i po zdobyciu władzy miał być tylko elastycznie kształtowanym tworzywem. W takim ujęciu jednostka, jak mówili bolszewicy, jest zerem. Przestaje być podmiotem, a staje się przedmiotem polityki.

Wśród wielu narodów istniał i istnieje nacjonalizm umiarkowany, który należy utożsamiać z patriotyzmem czy też pozytywny nacjonalizm chrześcijański. Nas interesuje nacjonalizm skrajny, agresywny, wynaturzony, który często nazywany jest szowinizmem. Taki nacjonalizm nie jest sługą własnego narodu i jego interesów. Ten typ nacjonalizmu starał się ukształtować naród według własnej wizji, a nawet go zawłaszczyć. Stan, w którym ten naród się znajduje, budził odczucia negatywne ideologów i działaczy tych ruchów czy partii. Należało więc, według nich, własny naród zmienić, ukształtować na nowo. Nacjoniści ukraińsko-haliccy uważali swój chłopski naród za ludzi powolnych, konserwatywnych, pobożnych, miękkich, moralnych, gościnnych i społecznie pasywnych. Aby zbudować państwo według własnego modelu, chcieli go przekształcić w drapieżne zwierzęta. Ukraińcy z ludności potulnej i moralnej mieli stać się narodem drapieżników poprzez jedzenie na wpół surowego mięsa i poprzez częściową asymilację obcych (według nich bardziej drapieżnych niż Ukraińcy)⁴. Teza ta opierała się na założeniu, iż między narodami toczy się ciągła walka o byt i miejsce w hierarchii regionu, kontynentu czy rasy lub nacji⁵. Zakładano, że są narody mniej i bardziej wartościowe,

³ Szerzej na ten temat: A. Wilson, *Ukraińcy*, Świat Książki, Warszawa 2002.

⁴ K. Łada, *Ukraina dla Ukraińców*, (w:) Cz. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, CEE, Toruń 2004, s. 89.

⁵ Nacja według nacjonalizmu ukraińskiego była rozumiana jako gatunek w przyrodzie, naród jednorodny, bez obcych domieszek etnicznych. Nacja ta musiała być w stanie ciągłej walki z innymi nacjami o byt i przestrzeń.

a własny naród według wizji szowinistów stoi lub stać powinien na szczycie tej drabiny. Z tych koncepcji pochodzi teoria siły i przemocy. Skrajny nacjonalizm doprowadził do unarodowienia ideologii, co spowodowało, że mógł czerpać korzystne dla siebie pierwiastki z ideologii prawicy i lewicy. Z powstałego podłoża nacjonalistycznego w XIX i na początku XX stulecia wyrosły zbrodnicze ideologie i doktryny polityczne, które w sposób drastyczny wpłynęły na losy setek milionów ludzi Europy i świata XX wieku. Były to: faszyzmy narodowe, oraz nazizm niemiecki – hitleryzm, nazizm rosyjski – narodowy bolszewizm, czyli stalinizm⁶, i nazizm ukraińsko-halicki czyli – banderyzm. Jest on powszechnie znany, jako ukraiński integralny nacjonalizm, nazywany obecnie przez lwowską ukraińską szkołę historyczną nacjonalizmem etnicznym. Bogumił Grott zalicza ten ostatni do faszyzmów dynamicznych⁷, czyli do nazizmu. Integralny nacjonalizm ukraińsko-halicki, jak podaje Wiktor Poliszczuk, nie był prostym naśladownictwem włoskiego faszyzmu ani niemieckiego hitleryzmu. Był ruchem politycznym (nie partią) samorodnym i równoległym, ale tego samego gatunku⁸ (rys. 1.), który powstał na ziemiach rosyjskiej Ukrainy i austriackiej Galicji.

Nazizm niemiecki – hitleryzm oraz stalinizm sowiecki zostały już dogłębnie zbadane i opisane. Dlatego przyjrzyjmy się bliżej banderyzmowi, czyli kwintesencji ukraińsko-halickiego nacjonalizmu, szowinizmu i socjalizmu.

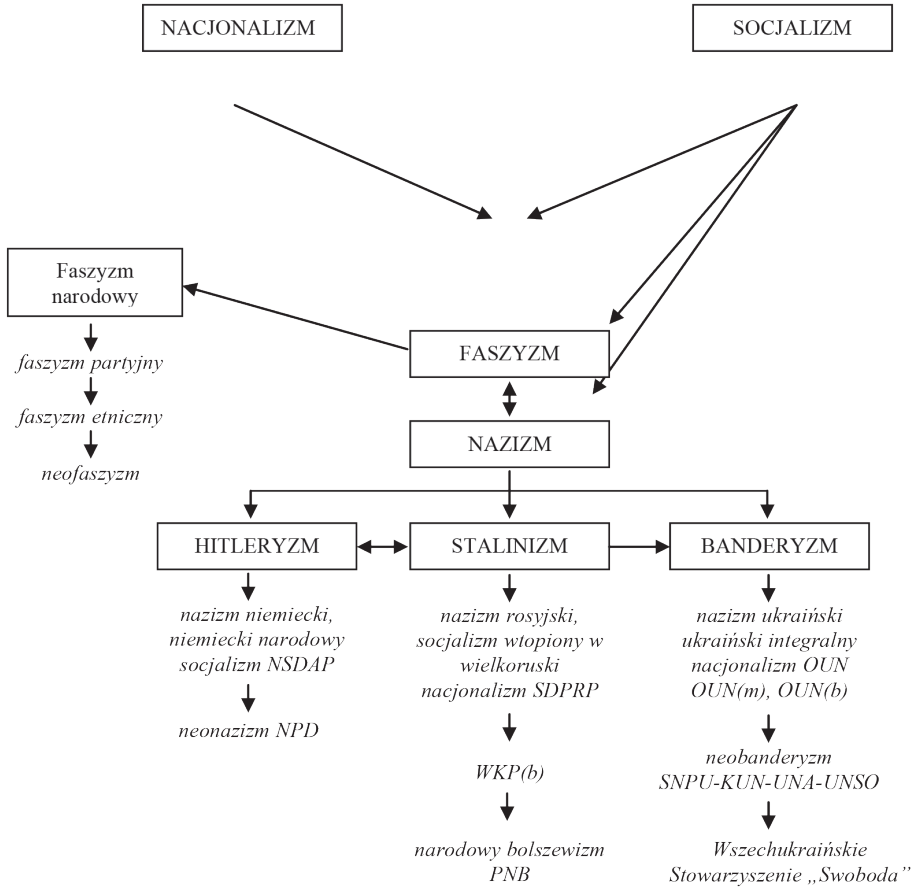
Nazizm halicko-ukraiński powstał i rozwinął się głównie na ziemiach należących w XIX wieku do cesarstwa austro-węgierskiego – Galicji. Jego twórcami byli pochodzący z ziem rosyjskiej Ukrainy: Mykoła Michnowśkyj i Dmytro Doncow (właściwie Mytko Szczełkopiorow). Do praktyki życia politycznego rozwinęli go i rozszerzyli tacy działacze ukraińskiego nacjonalizmu, jak pochodzący z ziem ukraińskich Mykoła Ściborśkyj oraz haliczanie: Dmytro Myron i Stepan Łenkawśkyj.

⁶ Patrz: J. Schuslburner, *Czerwony, brunatny i zielony socjalizm*, Wektory, Wrocław 2009.

⁷ B. Grott, *Nacjonalizm ukraiński, jako faszyzm* (w:) *Materiały i studia do stosunków polsko-ukraińskich* pod red. B. Grotta, Księgarnia Akademicka, Kraków 2008, s.93.

⁸ W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, Toronto 1998, t.I, s.31..

Rysunek 1.
Nazizmy europejskie



Źródło: Opracowanie własne

Ukraińcy zamieszkiwali przed I wojną światową ziemie wchodzące w skład imperium rosyjskiego i cesarstwa austro-węgierskiego (Bukowina, Galicja, Ruś Zakarpacka). W Rosji nazywano ich Małorosjanami a Ukrainę - Małorosją. Do rewolucji 1905 r. nie mieli nawet prawa drukować książek i gazet w swoim języku. Byli totalnie rusyfikowani. Na Rusi Zakarpackiej wchodzącej w skład Węgier nie mieli żadnych praw narodowych i byli madziaryzowani. Jedynie w zaborze austriackim, czyli w Galicji, rządzonej od 1867 r. przez konserwatystów polskich, stworzono im możliwości rozwoju nauki, kultury i sztuki, co zaowocowało powolnym wzrostem świadomości narodowej i poczucia odrębności Rusinów, tak od Polaków jak i Rosjan. Końcowym efektem tego długoletniego procesu, było narastanie świadomości narodowej i powolne tworzenie się narodu ukraińsko, a Galicji halicko-ukraińskiego oraz ruskiego.⁹

Rozwój świadomości narodowej wśród Rusinów – Ukraińców przebiegał odmiennie niż wśród innych narodów tej części Europy. Warstwy wyższe na ziemiach ukraińskich wchodzących w skład Rosji ulegały rusyfikacji lub dobrowolnej polonizacji. W zaborze austriackim również polonizowały się. Wśród chłopów polskich przebiegał proces odwrotny. Ulegali oni rutenizacji. Na Wołyniu w wieku XIX ponad 300 wsi polskich przeszło na prawosławie, aby móc skorzystać z prawa zakupu ziemi. Rosjanie katolikom jej nie sprzedawali. Proces rutenizacji polskich chłopów na Ukrainie trwał od XVI do XX wieku. Podobnie było w austriackiej Galicji.

W XIX wieku, kiedy tworzyły się w Europie nowoczesne narody, chłopci w jej wschodniej części nie posiadali świadomości narodowej. Wiosna Ludów dała silny impuls do rozpoczęcia procesu tworzenia narodów słowiańskich, z których wiele było na wczesnym etapie rozwoju etnicznego, bez poczucia świadomości, nie mówiąc nawet o tożsamości narodowej. O ile inteligencja polska stopniowo prowadziła proces uświadamiania chłopów polskich, to chłopci ukraińscy (w Galicji austriackiej – Rusini) znajdowali się na etapie przednarodowego etnosu. Rozwój ukraińskiej

⁹ A. Chojnowski, J. J. Bruski, *Ukraina*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2006, s. 17.

świadomości narodowej na ziemiach należących do Rosji, był marginalny do czasu I wojny światowej. W austriackiej Galicji poszedł w dwóch kierunkach. Jeden z nich reprezentowany przez narodowców rusińskich propagował i rozwijał rusińską, a później ukraińską świadomość narodową, drugi kierunek pod wpływem Rosji carskiej zaprzeczał faktowi istnienia odrębnego od Rosjan narodu Rusińskiego-ukraińskiego. Działacze tego kierunku zwabieni potęgą i bogactwem Rosji, uważali Rusinów austriackich za część wielkiego narodu rosyjskiego. Nazywano ich początkowo świętojurcami (od cerkwi św. Jura we Lwowie) a później starorusinami czy też rusofilami. Na przełomie XIX i XX w. ruch ten przekształcił się w partię polityczną. Należeli do niej głównie księża grekokatolickcy, inteligencja rusińska i bogaci chłopci. Była to partia o charakterze zachowawczym, konserwatywnym społecznie i gospodarczo. Jej program był przeciwstawny narodowemu obozowi rusińskiemu, nazywanym młodoukraińskim, często radykalnemu społecznie i nastawionemu lojalistycznie wobec Wiednia. Inteligencja rusińska wywodziła się głównie ze środowiska księży grekokatolickich, a ci w dużym stopniu z drobnej szlachty polskiej.

Wraz z rozrostem ruchu rusofilskiego, który zapatrzony w Rosję carską zagrażał wschodnim rubieżom imperium habsburskiego, rosła obawa władz austriackich. Postanowili oni przy pomocy konserwatystów polskich rządzących Galicją wesprzeć ukraińsko-rusiński ruch narodowy. W tym celu doszło do zawarcia tzw. ugody polsko-ukraińskiej w Galicji, pomiędzy rządzącymi nią konserwatystami polskimi z hr. Kazimierzem Badenim – namiestnikiem cesarskim na czele a narodowcami rusińskimi w 1890 r.¹⁰ Starorusini przy pomocy władz galicyjskich, współdziałających z władzami cerkwi grekokatolickiej, mieli być usunięci w cień. Tron metropolity unickiej we Lwowie objął prawie na pół wieku Andrej Szeptyćkyj (1900-1945), który w swojej działalności łączył pierwiastki narodowe z wyznaniowymi. Pod jego rządami cerkiew grekokatolicka rozpoczęła proces odchodzenia od Kościoła Powszechnego, stając się Cerkwią obrządkowo coraz bliższą

¹⁰ Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888-1908*, Toruń 1996, s. 45.

prawosławiu, z ducha narodową, ukraińską¹¹, coraz bardziej upolitycznioną, walczącą głównie o prawa narodowe Rusinów w duchu nacjonalistycznym.¹²

W monarchii Habsburgów elity rusińskie w dużym stopniu był spolszczone. Na Ukrainie i Austro-Węgrzech Rusini – Ukraińcy należeli w 95% do klasy chłopskiej. Majątki ziemskie należały do Rosjan, Polaków i Węgrów. Głównym problemem wśród Rusinów – Ukraińców była bieda i głód ziemi. Dlatego też podstawową sprawą była walka o prawa socjalne i bytowe. Tylko nieliczni Rusini myśleli o sprawach narodowych. Zjawiska te poruszał w swojej działalności w Połtawie, adwokat Mykoła Michnowskij. Założył on Rewolucyjną Ukraińską Partię (RUP), usiłującą dokonać syntezy socjalizmu z nacjonalizmem. Kiedy to się nie udało, założył Ukraińską Partię Narodową (UNP). W broszurze politycznej *Samostijna Ukraina* wyłożył fundamenty ukraińskiego nacjonalizmu, a w zasadzie szowinizmu. Zaczął propagować wśród Ukraińców idee przesiąknięte ksenofobią i nienawiścią do obcych, szczególnie Rosjan, Polaków i Żydów.¹³ Napisał w niej słowa, które stały się wytycznymi dla pokoleń nacjonalistów ukraińskich. Obrazowały one idee totalitarne i ksenofobię XX wieku. Czytamy w niej:

Niechaj tchórze i odstępcy idą, jak dotąd szli do obozu naszych wrogów, nie ma dla nich miejsca wśród nas i my ogłaszamy ich wrogami ojczyzny. Ten, kto na Ukrainie nie z nami, ten przeciwko nam. Ukraina dla Ukraińców i dopóki choć jeden wróg cudzoziemiec zostanie na naszym terytorium, nie mamy prawa złożyć broni¹⁴.

Michnowskij wierzył w „śmiertelny antagonizm i walkę narodów” a nie w możliwość ich pokojowego współżycia.

Dla członków UNP napisał tzw. „10 przykazań”, które posłużyły za wzór dla działaczy OUN do napisania dwadzieścia lat później

¹¹ T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Białoruś 1569-1999*, „Pogranicze”, Sejny 2006, s.153.

¹² Ks. A. Kubasik, *Arcybiskupa Andrija Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i cerkwi*, Wydawnictwo Bł. Jakuba Strzemie, Archidiecezji Lwowskiej ob. łac., Lwów – Kraków 1999, s. 180.

¹³ K. Łada, *Ukraina dla Ukraińców ...*, op. cit., s. 73.

¹⁴ K. Łada, *Ukraina dla Ukraińców...*, op. cit. s. 74.

podobnych o nazwie „*Dekalog*” nacjonalisty ukraińskiego, służących do indoktrynacji własnych członków. Przykazania te wyjaśniają, co oznacza pojęcie *Ukraina dla Ukraińców*. Czytamy w nich:

1. Jedna, jedyna, niepodzielna, niepodległa, wolna, demokratyczna Ukraina – republika ludzi pracujących. Oto narodowy ogólnoukraiński ideał. Niech każde ukraińskie dziecko pamięta, że narodziło się ono na ten świat, by spełnić ten ideał.
2. Wszyscy ludzie są twoimi braćmi, ale Moskale, Lachy, Węgrzy, Rumuni, Żydzi – to wrogowie naszego narodu, dopóki oni panują nad nami i wyskubują nas.
3. Ukraina dla Ukraińców! Wygoń więc z Ukrainy obcych – gnębicieli.
4. Zawsze i wszędzie używaj ukraińskiego języka. Niech ani twoja żona, ani twoje dzieci nie kalają twojego domu mową obcych – gnębicieli.
5. Szanuj działaczy rodzinnego kraju, nienawidź jego wrogów, znieważaj przechrztów – odstępców, a będzie dobrze całemu twojemu narodowi i tobie.
6. Nie zabijaj Ukrainy swoją obojętnością dla ogólnonarodowych interesów.
7. Nie stań się renegatem – odstępcą.
8. Nie okradaj własnego narodu, pracując na wrogów Ukrainy.
9. Pomagaj swojemu rodakowi przed innymi. Trzymaj się kupy.
10. Nie bierz sobie żony z obcych, gdyż twoje dzieci będą twoimi wrogami; nie przyjaźń się z wrogami naszego narodu, bo tym dajesz im siły i odwagi; nie zadawaj się z gnębicelami naszymi, bo zostaniesz zdrajcą¹⁵.

Analiza innych pism Michnowskiego wykazuje chorą miłość do ojczyzny, czyli szowinizm, ksenofobię i rasizm. Wzywał on robotników do walki z *zajmańcami*¹⁶ czyli robotnikami rosyjskimi i polskimi, pracującymi na Ukrainie. W broszurze *Sprawa Ukraińskiej inteligencji w programie UNP* napisał:

Główną przyczyną nieszczęścia naszego narodu jest brak nacjonalizmu wśród szerszego ogółu (...) Nacjonalizm jednocy,

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Cudzoziemcy, czyli *zajmańcy*, byli to według nacjonalistów: Polacy, Rosjanie, Żydzi i Węgrzy, którzy zajmowali ukraińską ziemię i miejsca pracy.

koordynuje siły, podrywa do walki, zapala fanatyzmem zniewolone narody w ich walce o wolność¹⁷.

Po nieudanej próbie budowy państw ukraińskich, kiedy wojska polskie wspólnie z oddziałami Symona Petlury krwawiły w bojach z bolszewikami (zgodnie z umową Petlura- Piłsudski, niewypełnioną przez Ukraińców), 30 sierpnia 1920 r. w Pradze, byli oficerowie Ukraińskich Strzelców Siczowych powołali Ukraińską Wojskową Organizację (UWO). Jej głównym celem było prowadzenie działalności zmierzającej do destabilizacji sytuacji wewnętrznej w Polsce i Rosji Sowieckiej, za pieniądze wyasygnowane głównie przez wywiad niemiecki. W 1925 r. w Pradze doszło do połączenia trzech organizacji Ukraińców naddnieprzańskich: Związku Ukraińskich Faszystów, Ukraińskiego Narodowego Zjednoczenia i Związku Wyzwolenia Ukrainy w Legię Ukraińskich Nacjonalistów. Na jej czele stanął płk Mykoła Sciborskyj. Jej celem było utworzenie totalitarnego, imperialnego państwa ukraińskiego w granicach etnograficznych (według nacjonalistów), od Nowego Sącza po Kaukaz i Kazachstan o powierzchni 1,2 mln km kwadratowych.

Powstałe wówczas koncepcje ideologiczne i praktyka integralnego nacjonalizmu ukraińsko-halickiego, obejmowała trzy główne kierunki:

1. „obecny” (czynny) nacjonalizm Dmytra Doncowa i jego zwolenników,
2. „zorganizowany nacjonalizm” (UWO-OUN),
3. „twórczy nacjonalizm” Frontu Narodowej Jedności (FJN) Dmytra Palijewa.¹⁸

Nas interesuje czynny i zorganizowany nacjonalizm Doncowa i OUN. FJN był ruchem marginalnym, bliskim późniejszemu banderyzmowi. Jego członkowie byli prześladowani i mordowani przez bojówkarzy z OUN, zazdrośnie strzegących własnego monopolu na mądrość i rząd dusz.¹⁹

¹⁷ K. Łada, op. cit., s. 77.

¹⁸ O. Zajcew, *Integralny nacjonalizm*, „Zaxid. Net”, dostęp 1 sierpnia 2016

¹⁹ „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, nr 1 z 3 stycznia 1937 r.

Integralny nacjonalizm odwoływał się bardziej do emocji i uczuć swoich zwolenników, niż do rozumu. Oto główne tezy tej doktryny:

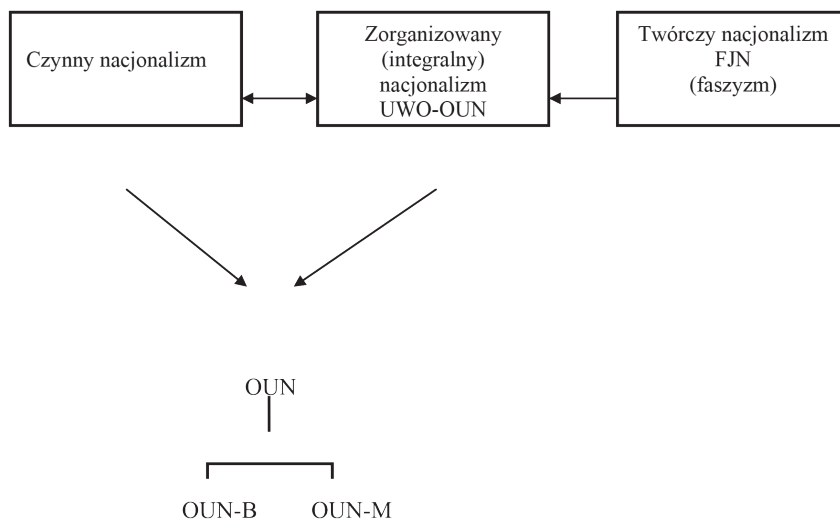
1. Naród nie jest zbiorem odrębnych jednostek, lecz jednym organizmem łączącym pokolenia przeszłe, obecne i przyszłe.
2. Interesy i wartości narodu ukraińskiego stoją ponad interesami i wartościami jednostek, grup społecznych, innych narodów i ludzkości.
3. Działalność wszystkich Ukraińców musi być podporządkowana interesom narodowym [nacjonalistycznym].
4. Należy bezwzględnie eliminować z narodowego organizmu wszystko, co zagraża jego jedności, interesom i wartościom.
5. Naturalnym stanem stosunków między narodami jest walka o istnienie, przetrwanie i dominację.
6. Aby uzyskać dla narodu ukraińskiego dominującą pozycję wśród innych narodów, należy za wszelką cenę wzmocnić jego siłę i wolę walki²⁰.

W 1926 r. we Lwowie Stepan Bandera, Roman Szuchewycz, Wasyl Sydor i Dmytro Hrycaj zorganizowali Związek Ukraińskiej Młodzieży Narodowej (SUNM). Na przełomie stycznia i lutego 1929 r. w Wiedniu działacze ukraińscy: UWO, SUNM i Prowidu Ukraińskich Nacjonalistów (PUN) powołali Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), wzorując się na średniowiecznych zakonach religijno-rycerskich. Na czele tej organizacji stanął wywodzący się z UWO płk ukraińskich Strzelców Siczowych Jewhen Konowalec. Miał on pełną władzę wodzowską jako prowidnyk [przewodniczący, wódz]. Organizacja ta działająca w podziemiu była zorganizowana hierarchicznie według stopnia wtajemniczenia. Po sześciomiesięcznym stażu i przejściu wielu prób, przy akceptacji 2/3 głosów mógł kandydat zostać członkiem OUN. Funkcyjni musieli mieć ukończone dwadzieścia pięć lat. Członkowie dzielili się na trzy kategorie:

- pionier, osiem – piętnaście lat;
- junak, piętnaście – dwadzieścia jeden lat;
-

²⁰ O. Zajcew, op.cit.s.1.

Rysunek 2.
**Ukraińsko-halickie kierunki integralnego
(autorytarnego) nacjonalizmu.**



Źródło: Opracowanie własne na podstawie O. Zajcew, *Integralnyj nacjonalizm*

- członek, po ukończeniu dwudziestu jeden lat²¹.

Aby zostać członkiem po przejściu szeregu prób, należało złożyć przysięgę na pistolet, powtarzając rotę przysięgi skierowanej do prowidyka – wodza. Po śmierci Konowalcia rota ta brzmiała następująco:

Wodzu nasz (...) odczuwając między nami Twego wielkiego i nieśmiertelnego Ducha (...) przysięgamy na świętą dla nas na pamięć o Tobie (...), my wszyscy byliśmy i będziemy wierni (...) pozostawionemu i wyznaczonemu przez Ciebie, Twojemu Następcy, Twojemu Pułkownikowi a naszemu Wodzowi Andrijowi Melnykowi (...) przysięgamy – z Twoim Świętym Imieniem i pod przewodem Twojego Następcy podnieść pochyloną <czerveną kalinę>. Wyzwolić naszą Świętą Ojczyznę Ukrainę, aby ona na wieki zasiadła w kole wolnych narodów (...) Wodzu nasz. My gotowi! (...) Wieczna pamięć o Tobie i sława, nieśmiertelny nasz Wodzu! Sława Ukrainie²².

Na czele organu wykonawczego – Prowidu Ukraińskich Nacjonalistów (PUN) stanął płk Jewhen Konowalec, a po jego śmierci z rąk agenta sowieckiego, jego szwagier płk Andrij Melnyk. Obaj byli oficerami [galicyjskich] Ukraińskich Strzelców Siczowych z lat I wojny światowej. Po rozłamie z lutego 1940 r. funkcję tę objął również Stepan Bandera tworząc OUN-B. Poszczególnymi działami OUN kierowało ośmiu referentów a finansami główny kontroler. Pozdrowienie organizacyjne zostało przyjęte od faszystów włoskich i nazistów niemieckich – wyciągnięta prawa ręka na prawo w skos i słowa: Chwała Ukrainie. Przestało ono teoretycznie obowiązywać dopiero po uchwale III Konferencji OUN-B z sierpnia 1943 r.²³

Przyszłe państwo miało być jednonarodowe, bez „obcych”, czyli bez mniejszości narodowych. Mieli oni być „usunięci”, czyli

²¹ R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929-1939*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003, s. 95.

²² AAN w Warszawie, *Kształtowanie się ukraińskiej myśli politycznej*. Wódz, Delegatura Rządu RP na Kraj, MSW Departament Spraw Wewnętrznych, sygn. 2002/II/70, s. 9-13.

²³ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006, s. 115-117.

wymordowani. Dlatego też OUN propagowała nienawiść do narodów sąsiedzkich. Antyrosyjskość, antypolonizm i antysemityzm były głównymi wyznacznikami programu tej organizacji

Siły motoryczne integralnego ukraińskiego nacjonalizmu, czyli nazizmu ukraińskiego, stoją w rażącej sprzeczności, wobec etyki, moralności, humanizmu i zasad wszystkich religii. Miały za to wiele wspólnego z satanizmem. Co jest jeszcze bardziej przygnębiające, wielu księży kościoła greckokatolickiego było członkami i sympatykami OUN, czyli tegoż nazizmu. To oni wbrew wszelkim prawom ludzkim i boskim święcili noże i siekiery służące do mordowania Polaków. Wiele o tych faktach mówi literatura przedmiotu. Naziści ukraińscy odrzucili Boga, rozum ludzki, geopolitykę i starali się iść w kierunku budowy autorytarnego państwa partii jednoplemiennego (po wymordowaniu mniejszości narodowych)²⁴. To państwo miało powstać w wyniku „rewolucji narodowej”. Nie udało się nazistom ukraińskim przeprowadzić rewolucji we wrześniu 1939 r., ani w czerwcu 1941 r., po agresji III Rzeszy na Związek Sowiecki. Dlatego też na III konferencji OUN-B z 17-21 lutego 1943 r. postanowiono rozpocząć właściwą „rewolucję”²⁵. Miała ona polegać na usunięciu (*usuwaty* – przenieść do niebytu, zamordować – C. P.) *obcych, cużyńców, zajmańców* (zajmujących, okupujących ziemie ukraińskie według OUN). Ale aby dokonać masowych zbrodni ludobójstwa należało wychować odpowiednie kadry. Do tego służyły odpowiednie instrukcje i m.in. sławny pogański Dekalog, czyli „10 przykazań ukraińskiego nacjonalisty”. Jak widzimy ukraińscy naziści nie bali się niczego, nawet Boga. Wstęp do *Dekalogu* napisał Dmytro Doncow, przykazania zaś syn księdza greckokatolickiego Stepan Łenkawśkyj. Oto pierwotny tekst tego nieludzkiego dokumentu, wielokrotnie fałszowany i „demokratyzowany” przez autorów związanych z ukraińskim nazizmem:

²⁴ Szerzej na ten temat: Cz. Partacz, *Założenia ideologiczne budowy nacjonalistycznego państwa ukraińskiego według OUN*, (w:) *Akcja „Wisła”: przyczyny, przebieg, konsekwencje*, Przemysł 2007, s. 9-31.

²⁵ Uchwała III konferencji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Niepodległościowców Państwowców (OUN- SD) z 17-21 II 1943 r. (w:) W. Poliszczuk, *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach*, op. cit., s. 240-249.

1. Ja Duch odwiecznego żywiołu, który ustrzegł Cię przed tatarskim najazdem i postawił na granicy dwóch światów, abyś tworzył nowe życie:
2. Zdobędziesz Ukraińskie Państwo albo zginiesz w walce za nie.
3. Nie pozwolisz nikomu splamić chwały ani czci Twojej Nacji.
4. Pamiętaj o wielkich dniach naszych walk wyzwolenicznych.
5. Bądź dumny z tego, że jesteś spadkobiercą walki o chwałę włodzimierzowego Tryzuba.
6. Pomścisz śmierć Wielkich Rycerzy.
7. O sprawie nie rozmawiaj z kim można, ale z kim trzeba.
8. Nie zawahasz się wykonać najniebezpieczniejszej zbrodni, jeśli będzie wymagać tego dobro sprawy.
9. Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wrogów Twojej Nacji.
10. Ani prośby, ani groźby, ani tortury, ani śmierć nie zmuszą ciebie do zdrady tajemnicy.
11. Będziesz dążyć do poszerzania siły, sławy, bogactwa i przestrzeni ukraińskiego państwa, nawet w drodze zniewolenia cudzoziemców²⁶.

Oprócz *Dekalogu*, członkowie OUN, Służby Bezpeky OUN, czyli policji politycznej oraz bojówkarze UPA codziennie przerabiali, czytali i powtarzali na pamięć *12 Cech Charakteru Nacjonalisty Ukraińskiego* i *44 Prawa Życia Nacjonalistycznego*. Czytano również *Ideę i Czyn* Dmytro Myrona „Orłyka”, jednego z organizatorów największych zbrodni OUN, popełnionych na Polakach i Ukraińcach kijowskich. Jego zbrodnie były niestrawne nawet dla okupantów niemieckich.²⁷ Jako komendanta Ukraińskiej Policji Pomocniczej w Kijowie w służbie III Rzeszy Niemieckiej, zastrzelili go Niemcy 25 lipca 1942 r.

Jeżeli szkolenia ideologiczne ciągle szerzące nienawiść do obcych było prowadzone wśród członków UWOP oraz młodzieży ukraińskiej a później OUN i UPA, to staje się jasne, dlaczego i jak możliwa stała niespotykana w Europie tak potworna zbrodnia ludobójstwa na Kresach południowo-wschodnich II RP. Wieloletnie

²⁶ K. Łada, *Treść i znaczenie „Dekalogu” nacjonalistycznego OUN, (w:) Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, pod red. B. Grotta, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2008, s. 65-80.

²⁷ A. Klotz, *Zapiski konspiratora 1939-1945*, opr. G. Mazur, Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu niepodległościowego, Księgarnia Akademicka Kraków 2001, s.243.

szkolenie i wychowanie młodych Ukraińców w wielu organizacjach i partiach w duchu nienawiści w latach 20-40 XX wieku, musiało wydać zatrute owoce. Takie szkolenia młodzieży na Ukrainie zaczęto prowadzić znów w latach 90. XX wieku. Autor był tego świadkiem.

Integralny nacjonalizm ukraiński rozwinął się po I wojnie światowej i wojnie ukraińsko-polskiej o Galicję Wschodnią. Pochodzący ze wschodniej Ukrainy Dmytro Doncow²⁸ z lat wojny wysnuł wniosek, że Ukraińcy byli zbyt słabi i humanitarni. Należało według niego walczyć bezwzględnie w oparciu o własne siły. W 1926 r. wydał on swoje najważniejsze dzieło *Nacjonalizm*, który wydrukowano w Żółkwi, w drukarni zakonu greckokatolickich bazylianów! Rok wcześniej Adolf Hitler wydał pierwszą część *Mein Kampf*. Możemy przypuszczać, iż praca Doncowa była wzorowana na dorobku Hitlera. Zawierała ona typową dla nacjonalistów interpretację historii.

Nacjonalizm Doncowa był totalitarną alternatywą wobec idei demokratycznych i socjalistycznych w ukraińskim ruchu politycznym. Była to też swoista interpretacja europejskiej historii. Doncow ideologię ukraińskiego nacjonalizmu zbudował w oparciu o darwinizm społeczny, według którego nacja stanowi gatunek w przyrodzie, tak jak pies, kot czy koń. Taka nacja pozostaje we wrogości i ciągłej walce z innymi nacjami o byt i przestrzeń. W tej walce słabszy ulega silniejszemu. Wbrew doświadczeniom historii Doncow widział nację, jako kategorię wieczną, stanowiącą wartość najwyższą²⁹.

Stąd też główne hasło ukraińskiego nacjonalizmu brzmiało: „Nacja ponad wszystko,” czyli ponad Bogiem, religią i wartościami ogólnoludzkimi. Doncow stwierdził też, że nacja ma naturalny obowiązek prowadzenia walki z innymi nacjami, głównie sąsiadującymi z ich terytorium. Miała to być walka o przestrzeń życiową, czyli o ziemię, tak jak niemieckie *Lebensraum*.

²⁸ Dmytro Doncow pochodził ze wschodniej Ukrainy z rodziny rosyjskiej. Jego ojciec nosił nazwisko Szczelkopirow. Wychowany został przez ojczyzna narodowości niemieckiej, dzięki czemu poznał kulturę tego narodu. Jego rodzeństwo do końca życia było rosyjskojęzyczne. Doncow do końca życia nie nauczył się poprawnie mówić w języku ukraińskim. D. Doncow, *Nacjonalizm*, Księgarnia Akademicka Kraków 2008, s. 87-88; Encyklopedia Ukrainoznawstwa, Lwów 1993, t. 2, s. 575-576.

²⁹ W. Poliszczuk, *Integralny Nacjonalizm ...*, op. cit., s. 29 i n

Według ideologii Doncowa, wewnętrzna struktura nacji oparta została na zasadzie hierarchicznej. Na jej czele stał Wódz (niem. Führer, wł. Duce) a w nacji ukraińskiej Prowidnyk (wódz, przewodniczący - C. P). W czasopiśmie melnykowców „Nasz Szlach”, w artykule poświęconym pamięci Konowalca napisano:

Zmarł pułkownik Jewhen Konowalec – żyje jego Duch:
Duch – Wódz! Żyje i działa. Jego naśladowca i następca – Wódz
Ukraińskiego Narodu, Melnyk! Mózg Ukraińskiego Narodu –
Prowid Ukraińskich Nacjonalistów!³⁰.

W artykule tym występuje również skonkretyzowane pojęcie wodza i jego roli:

Wódz! Nie wiem, kto pierwszy wymówił to słowo, lecz wiem, że zelektryzowało ono szerokie masy ukraińskie, że podziało ono na nie jak Boże Objawienie, jak coś wielkiego, świętego, czego naród szukał od stulecia i nie mógł znaleźć. Wódz to ten Heroj – Prowidnyk (Bohater-Przewodniczący-C.P), za jakim tęskniła kochająca wolność wielka dusza ukraińska, to ten zapowiedziany przez proroków Ukrainy. Ukraiński Waszyngton, jaki ma zorganizować rozproszony naród i powieść go do sławy. Wódz to ten największy syn Ukrainy, któremu naród daje pełne zaufanie i chce słuchać jego nakazów, choćby to było połączone z największymi cierpieniami i dolegliwościami. Wódz to uosobienie najwyższych ideałów narodu, to symbol jego wiary w wyższe przeznaczenie, to żywy dokument tej wyższości i niezniszczalności. Wódz to wyraziciel najwyższych duchowych wartości narodu. Wódz to sam naród w jej najpiękniejszym duchowym objawieniu³¹.

Wódz - Prowidnyk dysponował grupą, warstwą lepszych ludzi, których nazywał „mniejszością inicjatywną, arystokracją, zakonem lepszych ludzi.” To wyróżnienie tzw. starego, zasłużonego aktywu nacjonalistycznego, zostało zaczerpnięte z mentalności i praktyki bolszewików sowieckich. OUN podobnie jak partia bolszewicka działała propagandowo na dwóch torach. Jedne dokumenty były tworzone dla potomności³². Były one pełne frazesów o demokracji,

³⁰ „Nasz Szlach”, nr 5 z 17 maja 1942 r.

³¹ Tamże

³² C. Partacz *Przemilczane w ukraińskiej historiografii przyczyny ludobójstwa popełnionego przez*

wolności narodów itp. Inne dokumenty i rozkazy, w tym i ustne kierowane były do wykonania. Te pierwsze służą dzisiaj do ukazywania pozorowanej „demokracji” w OUN.³³ Mniejszość inicjatywną Doncow obdarzał szczególnymi cechami: takimi jak nietolerancja, brak miłosierdzia w stosunku do człowieka i społeczeństwa. Ta elita miała składać się z Nowych Ludzi. Mieli oni być wyjątkowo rozwinięci intelektualnie i duchowo. Z masy Nowych Ludzi miał powstać Naród, a ze słabego, dobrotliwego wieśniaka ukraińsko – halickiego Nadczłowiek³⁴. Przemoc stosowali członkowie OUN również wobec własnego społeczeństwa oraz Polaków, Żydów czy Rosjan rękoma UPa i Służby Bezpieczeństwa zgodnie z zasadą: kto nie z nami, ten przeciwko nam. Pozostała część narodu (nacji) stanowił „plebs”, „okiełznane bydło”, które „szło tam, gdzie mu zostało wyznaczone miejsce i robiło to, na czym polegało jego zadanie”³⁵. Czy można bardziej gardzić własnym narodem i człowiekiem? W praktyce ukraińskiego nacjonalizmu tą „warstwą lepszych ludzi”, „grupą inicjatywną” czy, jak oni chcieli, „zakonem rycerskim”, była Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów kierowana przez „wodza” – przewidnyka Jewhena Konowalca, później przez Andrija Melnyka z frakcji OUN-M i Stepana Banderę z OUN-B.

Aby urzeczywistnić cel strategiczny ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, jakim miało być Ukraińska Soborna, Samostijna Derżawa (USSD), czyli - zjednoczone, niepodległe państwo, Doncow sformułował siły motoryczne tego nacjonalizmu. Były to (i są to do dnia dzisiejszego):

1. Wola, jako czynnik niekontrolowany przez rozum (wola życia czy wola dążenia do władzy). Wola elity nie podlegała kontroli rozumu, ale była „chcieniem”. Wystarczy, że wódz chce zbudować imperium ukraińskie a cel musi być osiągnięty, nawet kosztem śmierci połowy narodu³⁶.

OUN-UPa na ludności polskiej (w:) Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodniej Polski 1939-1946, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, s.166.

³³ Patrz: R. Drozd, *Ukraińska Powstańcza Armia. Dokumenty-struktury*. Warszawa 1998, s.285. W książce tej pocięto i „demokratyzowano” dokumenty OUN i UPa.

³⁴ O.Zajcew, op.cit.,s.1

³⁵ D. Doncow, *Duch naszoji dawnyiny*, Monachium 1951, Wydanie II, s. 154-168.

³⁶ W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Wydawnictwo Antyk, Warszawa 2006, s. 69.

2. Przemoc, która miała być stosowana w stosunkach z innymi nacjami w toku walk o ziemię i przestrzeń. Było to narzucenie woli wodza i mniejszości inicjatywnej drogą przymusu fizycznego innym narodom a w stosunkach wewnętrznych stosowane wobec „plebsu”, „czerni” czy „tłumu”. Było to zaprzeczenie wypracowanej przez wieki w cywilizacji zachodu tolerancji, demokracji i humanizmu. W zasadzie był to powrót do średniowiecznego Bizancjum czy Moskwy, a konkretnie do zasad cywilizacji turańskiej. Współcześnie w XXI wieku tezy te zostały przykryte parawanem frazeologii demokratycznej, istotę rzeczy chowając w wewnętrznych zarządzeniach Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów (KUN) i Wszech-ukraińskiego Stowarzyszenia „Swoboda” Oleha Tiahnyboka.
3. Ekspansja terytorialna to kolejna główna zasada i siła ukraińskiego nacjonalizmu. Doncow napisał: „Pragnienie świetności swego kraju oznacza pragnienie nieszczęścia dla swoich sąsiadów (...). Ekspansji swojego kraju wyrzeka się tylko ten, u kogo całkowicie obumarło poczucie patriotyzmu (...). Albowiem zawłaszczenie to przede wszystkim pragnienie pokonania”³⁷.
4. Fanatyzm, bezwzględność i nienawiść, to kolejne siły motoryczne tego nacjonalizmu.

Praktyka nacjonalistów ukraińskich w II RP sprowadzała się do prowadzenia działań szpiegowskich, głównie na rzecz Niemiec oraz przeprowadzania aktów terrorystycznych przeciwko Polakom, Żydom i Ukraińcom, mordowania ich i niszczenia ich mienia.³⁸ Z chwilą wybuchu wojny, terror indywidualny i mordy pojedynczych osób przekształciły się w akcję masową. Od 1943 r. nacjonałiści ukraińsko-haliccy mordowali ludność tysięcy polskich i mieszanych narodowo wsi. W wyniku tych działań zamordowano setki tysięcy obywateli II RP, niezależnie od narodowości, a wiele set tysięcy skazano na wygnanie z małej ojczyzny, czyli z ojczyznej ziemi.

Przedstawione cechy ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, najbardziej były widoczne w działalności praktycznej struktur OUN-UPA oraz SB-OUN w postaci niszczenia wszystkiego

³⁷ W. Poliszczuk, *Pojęcie integralnego nacjonalizmu ukraińskiego*, (w:) *Polacy i Ukraińcy dawnej i dziś*, pod red. B. Grotta, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002, s. 73.

³⁸ L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce 1922-1939*, Księgarnia Akademicka Kraków 2009, s.743.

co polskie i rosyjskie. Fanatyzm ten doprowadził do wymordowania co najmniej 134 000 - 200 000 Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej (woj. tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie) oraz na ziemiach późniejszych województw: lubelskiego i rzeszowskiego w latach 1939-1947.

Już w latach 30. XX wieku stara gwardia OUN Jewhena Konowalca i Andrija Melnyka przygotowała program budowy autorytarnego, nazistowskiego i jednonarodowego państwa ukraińskiego. Miało to być imperium ukraińskie, obejmujące 1, 2 mln km³⁹. Kiedy w OUN w 1940 r. doszło do rozłamu i podziału na „starych” OUN- M Andrija Melnyka i „młodych” OUN- B, Stepana Bandery. Frakcje te różniły się taktyką i sposobem podejścia do budowy państwa ukraińskiego. Odpychała ich od siebie żądza władzy. Nazistowskie, autorytarne państwo miano zbudować w toku rewolucji narodowej. Teorię budowy autorytarnego państwa nazistowskiego, bez mniejszości narodowych, na tzw. ukraińskich ziemiach etnicznych przygotowała stara gwardia OUN czyli melnykowcy a w praktyce realizowali ją młodzi zniecierpliwieni zwolennicy Bandery. Nacjonaliści ukraińscy sądzili, iż rewolucję tę uda się przeprowadzić po agresji Niemiec na Polskę. Na przeszkodzie stanął układ Ribbentrop-Mołotow. Chcieli to uczynić po agresji III Rzeszy na Związek Sowiecki. Sprzeciwili się Niemcy, mając przygotowane plany w zasadzie eksterminacji narodów słowiańskich. Po klęsce wojsk niemieckich pod Stalingradem, banderowcy uznali, iż nadszedł właściwy czas do usunięcia Polaków z Kresów Wschodnich i budowy państwa autorytarnego. W pierwszej kolejności postanowiono usunąć Polaków z Wołynia, gdzie było ich najmniej. Decyzję o depolonizacji Kresów podjęto na III konferencji OUN-B, obradującej pod kierownictwem Mykoły Łebedia. Odbyła się ona w dniach 17-23 lutego 1943 roku we wsi położonej koło Oleska, powiat Złoczów w Małopolsce Wschodniej⁴⁰.

Ludobójstwo Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich II RP badacze dzielą na kilka faz.

³⁹ Cz. Partacz, K. Łada, *Ukraińska walka o ziemię i ludzi. Lubelszczyzna 1940-1943* (w:) Tenże, *Polska wobec...* op.cit. s.111

⁴⁰ G. Motyka, *Od rzezi Wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 97.

P i e r w s z a t o c z a s o d w r z e s n i a - p a ź d z i e n n i k a 1939 r. – k i e d y t o U k r a i n c y, n i e t y l k o n a c j o n a l i s t a m, a l e i r ó w n i e ż k o m u n i s t a m i p r o ś c i c h ł o p i n a p a d a l i n a p o s t e r u n k i p o l i c j i, p o j e d y n c z y c h ż o ł n i e r z y i m a ł e o d d z i a ł y W P, m o r d u j ą c r ó w n i e ż l u d n o ś ć c y w i l n ą i u c i e k i n i e r ó w z P o l s k i c e n t r a l n e j. R o z m i a r y a n t y p o l s k i c h w y s t ą p i e Ń u k r a i Ń s k i c h w e w r z e ś n i u 1939 r. n i e s ą w p e ł n i r o z p o z n a n e. W i ę k s z o ś ć m o r d ó w d o k o n a n o w u k r a i Ń s k i c h w s i a c h i p o z a o s i e d l a m i l u d z k i m i. L i c z b ę z a m o r d o w a n y c h b a d a c z e s z a c u j ą n a k i l k a t y s i ę c y, w t y m w w o j e w ó d z t w i e t a r n o p o l s k i m p o n a d 750 o s ó b⁴¹. S z a c u j e s i ę, ż e w M a ł o p o l s c e W s c h o d n i e j z a m o r d o w a n o 2242 o s o b y a n a W o ł y n i u 1036.⁴² O s o b y t e z o s t a ł y z a m o r d o w a n e z a n i m S o w i e c i w p e ł n i o p a n o w a l i t e r e n.

M o r d y t e b y ł y c z ę s t o s p o n t a n i c z n e, w y n i k a j ą c e z n i e n a w i ś c i i c h ę c i r a b u n k u m i e n i a u c i e k i n i e r ó w i b r o n i p o l s k i c h ż o ł n i e r z y a c z ę ś c i o w o b y ł y w y n i k i e m w y k o n y w a n i a p l a n u d y w e r s y j n e g o A b w e h r y. Z a k ł a d a ł o n w y w o ł a n i e k r w a w e j r e b e l i i n a t y ł a c h w a l c z ą c y c h w o j s k p o l s k i c h n a t z w. p r z e d m o ś c i u r u m u Ń s k i m. P o w s t a n i e t o m i a ł o p o l e g a ć n a m a s o w y c h m o r d a c h i n t e l i g e n c j i p o l s k i e j i ż y d o w s k i e j⁴³. J a k s t w i e r d z a ł w r o z m o w i e J. R i b b e n t r o p z W. C a n a r i s e m „w s z y s t k i e g o s p o d a r s t w a i d o m y m i e s z k a l n e P o l a k ó w s p ł o n ą, a w s z y s c y Ż y d z i z o s t a n ą z a b i c i”⁴⁴. C z y l i p o w s t a n i e

⁴¹ G. Hryciuk, *Straty ludności w Galicji Wschodniej w latach 1941-1945*, [w:] R. Niedzielko, *Polska-Ukraina: Trudne pytania*, Warszawa: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Związek Ukraińców w Polsce, 2000, tom. 6, s. 282; J. Turowski, W. Siemaszko, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945*, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej, Środowisko Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej, 1990, s. 11-13; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, Wydawnictwo von Borowecky, Warszawa 2000, t. I i II, s. 576, 1034-36, 1038; R. Szawłowski [Karol Liszewski], *Wojna polsko-sowiecka 1939: Tło polityczne, prawnomiędzynarodowe i psychologiczne; agresja sowiecka i polska obrona; sowieckie zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości oraz zbrodnie ukraińskie i białoruskie*, Netion Warszawa 1995; R. Szawłowski, *Antypolskie wystąpienia na Kresach Wschodnich (1939-41)*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, Radom 2000, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, t. I, s. 165-169; Liczne notatki na temat tych zbrodni dotyczące Małopolski Wschodniej zamieszczone są w periodyku w „Na Rubieży” (Wrocław), wydawanym przez Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu.

⁴² E. Siemaszko, *Bilans zbrodni* [w:] *Polacy-Ukraińcy. Trudna przeszłość*. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 7-8(116-117) z lipca-sierpnia 2010 s.80

⁴³ United States. Chief Counsel for the Prosecution of Axis Criminality, Nazi Conspiracy and Aggression: Office of United States Chief of Counsel Prosecution of Axis Criminality (Washington: U.S. Govt. Print. Off, 1946), t. V, s. 768.

⁴⁴ Cz. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, CEE, Toruń 2004, s. 282; Zeznający po wojnie w trakcie procesu w Norymberdze szef II Departamentu Abwehry, Erwin Lahousen, twierdził, że Abwehra dążyła do akcji, których celem było

zainicjowane przez Niemców miało spowodować wymordowanie wszystkich Polaków, a szczególnie inteligencji i wszystkich tych osób, które podejrzewano o wolę oporu⁴⁵. W wyniku podpisania układu Ribbentrop-Mołotow rebelia została wstrzymana. Wobec braku wywiązywania się Sowietów z przyjętych wobec III Rzeszy zobowiązań, Hitler wydał Canarisowi 14 lub 15 września polecenie wprowadzenia OUN do akcji. Ukraińscy kurierzy ruszyli ze Słowacji do Małopolski Wschodniej. 17 września Canaris musiał rebelię wstrzymać. Zapewne nie wszędzie to się powiodło. Duża część członków OUN skorzystała z rozkazu Hitlera z 25 września 1939 r. i przekroczyła linię demarkacyjną Sowietów z Niemcami, uciekając pod opiekuńcze skrzydła III Rzeszy. Na Kresach nastął okres współpracy Ukraińców z Sowietami w prześladowaniach i deportacjach. Samowolne ukraińskie mordy żołnierzy polskich i ludności cywilnej sowieci wstrzymali.

Faza d r u g a to czas od czerwca 1941 r. do lutego 1943 r. , czyli próby utworzenia ukraińskiego państwa we Lwowie przez frakcję OUN-B. W 1941 r. na Kresach Ukraińcy zamordowali 443 Polaków.⁴⁶ Dążenia ukraińskich nacjonalistów do budowy państwa spotkały się z przeciwdziałaniem władz niemieckich. Część przywódców banderowskich internowano, pozostałych aresztowano, niektórych rozstrzelano. OUN-B zesłała do podziemia. Mimo tego nacjonaści przeprowadzili szereg pogromów ludności żydowskiej we Lwowie (tzw. dni Petlury) oraz innych mieszkańców okupowanej Małopolski Wschodniej. Mieli również swój udział w masowym mordzie polskich profesorów uczelni lwowskich⁴⁷. Mimo prześladowań, nastął czas współpracy ukraińskich nacjonalistów z Niemcami o podłożu antypolskim i antysemitycznym.

W tym czasie instrukcja Prowidu OUN frakcji banderowskiej, wydana w przededniu wkroczenia wojsk niemieckich na Ukrainę,

zniszczenie wojska. Lahousen zawsze wskazywał na inne służby i osoby spoza Abwehry jako te, które narzucały jego macierzystej instytucji zbrodnicze rozkazy, których celem była ludności cywilna. Patrz: *Trial of the Major War Criminals before the International Military Tribunal (Nuremberg 14 November 1945 – 1 October 1946)*, Nuremberg 1947, t. II, s. 448.

⁴⁵ Trial of the Major...s.448

⁴⁶ E. Siemaszko, op. cit., s. 81

⁴⁷ W. Bonusiak, *Kto zabił profesorów lwowskich*, KAW, Rzeszów 1989. patrz też: K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków Znak, 2001.

określająca politykę względem mniejszości narodowych, stwierdzała:

Mniejszości narodowe dzielą się na:

- a) przyjazne dla nas, a więc członków narodów zniewolonych,
- b) wrogich nam jak: Moskale, Polacy, Żydzi⁴⁸.

Do wrogich zaliczano więc te największe. W stosunku do narodów przyjaznych stwierdzano, że mają one jednakowe prawa z Ukraińcami i umożliwi im się powrót do ich ojczyzn. W praktyce zakładano więc Ukrainę nawet bez tzw. przyjaznych narodowości. Odnosnie Rosjan, Polaków i Żydów stwierdzano:

Niszczymy w walce szczególnie tych, którzy bronią reżimu; (pozostałych) przesiedlamy do ich ziem; niszczymy głównie inteligencję, jakiej nie dopuszczamy do urzędów, i z zasady nie pozwalamy na produkowanie inteligencji i (nie umożliwiamy) dostępu do szkół itd. Na przykład polskich chłopów asymilować, uświadamiać im z miejsca, tym bardziej w ten gorący, pełen fanatyzmu czas, że są oni Ukraińcami, tylko łacińskiego obrzędu, na siłę asymilować. Przywódców niszczyć. Żydów izolować, pousuwać z urzędów, aby uniknąć sabotażu, tym bardziej Moskali i Polaków. Gdyby to było konieczne, na przykład w aparacie gospodarczym, zostawić Żyda, postawić mu naszego milicjanta nad głową i likwidować za najmniejsze przewinienia⁴⁹.

Dalej stwierdzano, że kierownikami poszczególnych gałęzi życia mogą być tylko Ukraińcy, a nie „wrogowie cudzoziemcy”. Kończono stwierdzeniem: „Asymilację Żydów wyklucza się”⁵⁰.

Jak widać, wspomniana instrukcja zapowiadała zarówno eksterminację, wysiedlenie oraz przymusową asymilację w stosunku do wiejskiej ludności polskiej. Wraz z pochodem na wschód u boku armii niemieckiej OUN-B zamierzała eksterminować polską inteligencję i warstwy kierownicze, wysiedlić dużą część ludności oraz prawdopodobnie denacjonalizować pozostałe, najmniej świadome grupy chłopskiej ludności polskiej. Wymienione w instrukcji trzy

⁴⁸ „Wskaziwky na perszi dni orhanizaciji derżawnoho žytnia” CDAWOWU, 3833/2/1, s. 38. Za K. Łada, „Musimy ich wyniszczyć...” op. cit, s. 287, i n.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

elementy: eksterminacja, wypędzenie oraz przymusowa asymilacja miały służyć do całkowitego pozbycia się mniejszości polskiej na terenach planowanego imperialnego państwa ukraińskiego. Trudno jednak ocenić precyzyjnie, w którym momencie eksterminacja miała przerodzić się w wypędzenie. Zresztą, w tym momencie OUN nie dbała o precyzyjne zdefiniowanie tej granicy. Latem 1941 r. ważniejsze było zastraszenie Polaków oraz mobilizowanie i organizacja przeciw nim chłopów ukraińskich, niż proporcja zamordowanych do wypędzonych. Hasła rewolucji narodowej wyznaczały drogę do przemocy i zbrodni. Należy stwierdzić, iż sfanatyzowani nacjonaliści gotowi byli na wszystko. Sprawa mniejszości narodowych miała zostać rozwiązana w czasie przeprowadzania rewolucji.

Możemy przypuszczać, że sam podział na tzw. narody wrogie i przyjazne nie był czymś nowym. Koncepcja takiego podziału wyłoniła się jeszcze w latach dwudziestych w UW. W czasie niemieckiego ataku na Związek Sowiecki koncepcja ta współgrała znakomicie z niemiecką koncepcją „Nowej Europy”, do której oczywiście wejść miały tylko narody „przyjazne”. Szkoda, że, banderowcy nie wierzyli w sens planów niemieckich wobec Ukrainy i Ukraińców i innych Słowian.

Za wspomnianymi instrukcjami banderowców poszły następne, bardziej szczegółowe. Wydana w maju 1941 r., a więc jeszcze przed atakiem Niemiec na Związek Sowiecki instrukcja dla Służby Bezpieczeństwa Prowidu OUN nakazywała sporządzenie trzech „czarnych list”.

Na p i e r w s z e j z nich mieli znaleźć się wszyscy „zagorzali komuniści, pracownicy NKWD, seksoty⁵¹, szpiegowie, prowokatorzy i inni wyrobownicy komunistycznego reżymu”⁵². Dotyczyło to głównie osób na stanowiskach kierowniczych.

Na d r u g i e j „czarnej liście” mieli znaleźć się Polacy. W stosunku do nich nakazywano zbieranie danych personalnych. Chodziło o Polaków mających prestiż w swoim środowisku, szczególnie na wsi, oraz członków podziemnych organizacji, którzy

⁵¹ Jest to określenie sowieckie oznaczające szpiega.

⁵² „Instrukcja bezpieczeństwa na czas skoroho wybuchu wojny”, CDAWOWU, 3833/2/1, s. 58. K. Łada. *Musimy ich wyniszczyć...*, op. cit. s. 287 i n.

w odpowiednim czasie mogliby próbować zorganizować wystąpienia antyukraińskie. Zalecano: „Tutaj w miarę potrzeby i możliwości przyjmować ofensywną taktykę”⁵³. Jeżeli przyjrzymy się treści instrukcji oraz działaniom ukraińskich nacjonalistów w czerwcu i lipcu 1941 r., określenie „ofensywna taktyka” oznaczało po prostu mordy najbardziej uświadomionego i aktywnego elementu polskiego.

T r z e c i a „czarna lista” zawierać miała „wszystkich ważniejszych Ukraińców, jacy w odpowiednim momencie próbowaliby prowadzić „swoją politykę, rozbijając tym jednolitą postawę narodu ukraińskiego” czyli ludobójczą praktykę nazistów ukraińskich⁵⁴. Jak widzimy, naród ukraiński to tylko oni sami, czyli banderowcy. Wskazówki propagandowe OUN wydane jeszcze w kwietniu 1941 r. na wypadek wojny zalecały również: „Uświadamiać ludność, że nie – Ukraińcy nie mają prawa mieć broni na ukraińskiej ziemi, a jeśli ktoś przechowuje lub ukrywa (broń – C. P.) – podpisuje na sobie wyrok śmierci”⁵⁵. Rzecz jasna, że nie chodziło tutaj o Niemców. Propagandę tę radzono „poprzec egzekucjami na oczach ludności”⁵⁶. W pierwszym etapie chodziło więc o zastraszenie ludności.⁵⁷

W czasie niemieckiego pochodu na Ukrainę działacze OUN dostawali instrukcje upoważniające ich do „oczyszczenia terenu z wrogiego elementu” w pierwszej fazie walki. W jednej z nich czytamy:

„W czasie chaosu i zamieszania pozwolić sobie można na likwidację niechcianych polskich, moskiewskich i żydowskich działaczy, szczególnie popleczników bolszewicko-moskiewskiego imperializmu”⁵⁸. Instrukcja powyższa jest podobna do wytycznych dla niemieckich Einsatzgruppen, które w tym samym okresie zajmowały się niszczeniem „żydowsko-bolszewickich” elementów.

Już 1 lipca 1941 r. Iwan Kłytyw „Łehenda”, Krajowy Prowidnyk OUN na tak zwanych Macierzystych Ziemiach Ukraińskich(MUZ)

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ „Propahandywni wkazywky na peredwojennyj czas, na czas wojny i rewoluciji, ta na poczatkowi dni derżawnoho budiwnyctwa”, CDAWOWU, 3833/2/1, s. 81.(w:) K. Łada, Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ „Wiškowi instrukcji”, CDAWOWU, 38/2/1; s. 32.

wydał rozkaz dotyczący podjęcia walki zbrojnej o utworzenie państwa ukraińskiego. Przedstawiał w nim wizję dziejów Ukrainy, na którą napadały „ordy najeźdźców”. Jak pisał, „ordy” te „ginęły z głodu na swoich mazurskich piaskach, tatarskich pustyniach, moskiewskich błotach”, a na Ukrainie „brały w niewolę – jasyr”, „grabiły majątek, rujnując do cna wsie i miasta”⁵⁹. Odezwa wzywała ludność ukraińską do stawiania „w szeregi Ukraińskiej Narodowo-Rewolucyjnej Armii, w szeregi OUN”⁶⁰.

Niemiecki raport z 16 lipca 1941 r. sporządzony przez Einsatzgruppen, podaje podobną wersję jednej z ulotek: „Niech żyje wielka, niepodległa Ukraina bez Żydów, Polaków i Niemców. Polacy za San, Niemcy do Berlina, Żydzi na szubienicę”⁶¹. Możemy tu wyraźnie zauważyć duże rozczarowanie w stosunku do Niemców, po rozpędzeniu przez nich tzw. rządu banderowskiego, żyrowanego przez metropolitę A. Szeptyckiego.

W 1941 r. premier rządu nacjonalistycznego, Jarosław Stećko, w liście do władz niemieckich pisał:

Moskwa i Żydostwo są największymi wrogami Ukrainy i nośnikami rozkładowych bolszewickich, internacjonalistycznych idei. Uważając Moskwę za głównego i decydującego wroga, jaki właściwie trzymał Ukrainę w niewoli, a nie Żydostwo, tym nie mniej doceniam odpowiednio szkodliwą i wrogą rolę Żydów, którzy pomagają Moskwie w zniewalaniu Ukrainy. Dlatego stoję na stanowisku wyniszczenia Żydów i celowości przeniesienia na Ukrainę niemieckich metod eksterminacji Żydostwa, wykluczając ich asymilację.⁶²

⁵⁹ „Widozwa Krajowoho proudu OUN na maternih ukrajinśkyh zemliach pro zbrojnu borot’bu za utworennia

Ukrajinskoji derżawy” (1.7.1941), CDAWOWU. 3833/1/63, s. 9. (w:) K. Łada, Tamże.

⁶⁰ Tamże, s. 12. UN-RA to pierwotna nazwa UPA.

⁶¹ Y. Arad, S. Krakowski, S. Spector (red.), *The Einsatzgruppen Reports: Selections from the Dispatches of the Nazi Death Squads’ Campaign Against the Jews July 1941 – January 1943*, New York: Holocaust Library 1989, s. 210.

⁶² „Żyttiepys”, CDAWOWU, 38/3/7, s. 6. Niemieckie tłumaczenie tego oświadczenia napisanego przez Jarosława Stećkę brzmi następująco: Stoję na stanowisku że w walce z Żydostwem na Ukrainie metody niemieckie powinny być wprowadzone”. Tamże, s. 15. Dokument ten jest doskonale znany w historiografii anglojęzycznej. Patrz: S. Spector, *The Attitude of the Ukrainian Diaspora to the Holocaust of Ukrainian Jewry*, (w:) Y. Gutman, G. Grief (red.), *The Historiography of the Holocaust Period*, Jerusalem: Yad Vashem 1988, s. 277; Z. Gitelman, *Politics and the Historiography of the Holocaust in the Soviet Union*, [w:] Z. Gitelman [red.], *Bitter legacy: Confronting the Holocaust in the USSR*, Bloomington and Indianapolis: Indiana University Press 1997, s. 33. Podaję za K. Łada, tamże.

Rok 1942 to czas likwidacji przez Niemców żydowskich gett na Wołyniu, Dystrykcie Galicja i Generalnym Gubernatorstwie, przy wydatnym udziale policji ukraińskiej na służbie niemieckiej. Swoją strukturę organizacyjną banderowcy i melnykowcy opierali na administracji samorządowej i około 400 posterunkach policji. Liczyła ona tylko na Wołyniu około 12 000 ukraińskich policjantów. Tylko 1 400 Niemców i 12 000 ukraińskich policjantów wymordowało 150 000 Żydów wołyńskich. W większości niemieckich [nie nazistowskich] obozów koncentracyjnych, wachmani pilnujący bram i płotów stanowili ochotnicy ukraińscy. Tak było w Sobiborze, Treblince, Oświęcimiu, Buchenwaldzie itd. W okupowanej Małopolsce Wschodniej w 1943 r. służyło III Rzeszy 355 wójtów i burmistrzów, w tym 346 Ukraińców, 6 Niemców i 3 Polaków. Podczas likwidacji gett żydowskich, każdy z policjantów ukraińskich zabił co najmniej kilkunastu Żydów. Oblicze moralne takiego postępowania wymyka się ze wszystkich schematów. Po takim przeszkoleniu prawie 5 000 policjantów wczesną wiosną 1943 zdezerterowało do oddziałów banderowskich, czyli Ukraińskiej Narodowo-Rewolucyjnej Armii, przyszłej UPA. Byli oni więc już przygotowani moralnie i psychicznie do uczestnictwa w masowych mordach.

Faza t r z e c i a, czyli ludobójstwo, to okres od lutego 1943 r. do 1947 r. i obejmuje zbrodnie Służby Bezpeky OUN, UPA i SKW (Samooboronni Kuszczewi Widdiły), nazywane powszechnie „siekiernikami”, na Polakach zamieszkałych na Wołyniu, Małopolsce Wschodniej i Lubelszczyźnie. Pierwszego masowego mordu na Wołyniu dokonali 9 lutego 1943 roku na Polakach z kolonii Parośla, pow. Sarny banderowcy udający oddział sowieckiej partyzantki. Zamordowano podstępem za pomocą siekier ponad 150 osób. Początkowo mordy i pożoga objęły powiaty północno-wschodnie Wołynia. W drugim kwartale 1943 r. rozszerzyły się na powiaty południowo-wschodnie i centrum regionu. Apogeum mordów to lipiec (11-14.07.1943) w części zachodniej i centrum. Pod koniec sierpnia UPA przystąpiła do likwidacji ostatnich większych skupisk Polaków i nielicznych baz samoobrony. Przez cały czas mordowano pojedynczych Polaków, którzy wpadli

w ręce banderowców. UPA mordowała również zwolenników OUN Melnyka i jego oddziały zbrojne, oddziały Tarasa Bulby – Borowca oraz tych Ukraińców, którzy pomagali ukryć się ściganym Polakom. W małżeństwach mieszanych strona ukraińska była zmuszana przez banderowców do zabicia polskiej żony, męża czy dzieci. Jak stwierdza Ewa Siemaszko, ludobójcze działania nacjonalistów ukraińskich świadczą o planowym dążeniu do całkowitej depolonizacji Wołynia w myśl hasła: „wyriżemo wsich Lachiw do odnoho, od małoho do staroho”.⁶³ Tylko na ziemiach Wołynia zostało zamordowanych ponad 60 000 Polaków w 1 865 miejscowościach. Skalę barbarzyństwa na samym tylko Wołyniu obrazuje los polskich chłopów. W latach 1942-1945 na funkcjonujących 26 742 gospodarstwach polskich chłopów, 23 309, czyli 87,2% zniszczyli Ukraińcy. Niemcy spalili 880, czyli 3,3% a przetrwało 2 553 zagrody, czyli 9,5%. Ukazują to rysunki (3 i 4 na stronie 97).

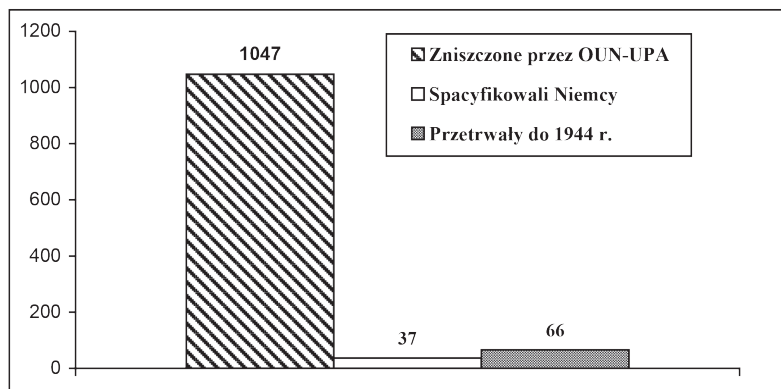
Pod koniec lata 1943 r. mordy UPA przeniosła na teren województw Małopolski Wschodniej. Początkowo najbardziej ucierpiały powiaty przylegające do Wołynia: zbaraski, sokalski i rawski. W 1944 roku UPA najwięcej zamordowała Polaków w powiatach Brody, Rohatyn, Kałusz, Przemyślany, Sokal, Stanisławów, Brzeżany, Rawa Ruska, Nadwórna i Żółkiew. Liczbę zamordowanych Polaków na ziemiach trzech województw Małopolski Wschodniej ustalono na 71 000. W sumie badania określają liczbę zamordowanych Polaków na Kresach, przez zbrodniczą UPA na 134 000-200 000. Do liczby poszkodowanych należy doliczyć wiele set tysięcy wypędzonych z rodzinnej ziemi. Mordy były dokonywane w wyjątkowo okrutny sposób. Aleksander Korman wyliczył w 1999 roku 136 metod tortur fizycznych i okrucieństw stosowanych wobec polskich kobiet, dzieci i mężczyzn przez ukraińskich nacjonalistów.⁶⁴ Wiele osób przez ponad siedemdziesiąt lat zadawało sobie pytanie? Jak doszło do tak okrutnych mordów ze strony bratniego narodu słowiańskiego w XX stuleciu?

Oto najważniejsze jego założenia, metody i okoliczności zbrodni ludobójstwa:

⁶³ E. Siemaszko, *Bilans...*, s. 84

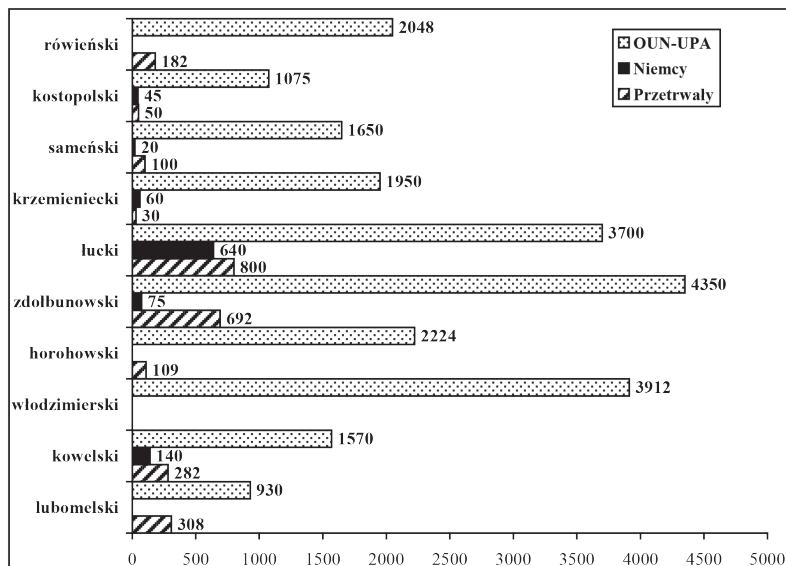
⁶⁴ A. Korman, *Wirtuozeria zbrodni - co najmniej 136 metod tortur*. „Na Rubieży” nr 35 z 1999 r.

Rysunek 3.

Zniszczone osiedla polskie na Wołyniu w latach 1942-1944

Źródło: C. Piotrowski, *Zniszczone i zapomniane osiedla polskie oraz kościoły na Wołyniu*, Warszawa 2002.

Rysunek 4.

Zniszczone zagrody polskie na Wołyniu w latach 1942-1945

Źródło: Cz. Piotrowski, *Zniszczone i zapomniane osiedla polskie oraz kościoły...*, Warszawa 2002.

- Dążenie do zbudowania autorytarnego, nazistowskiego państwa halickiego [ukraińskiego] na ziemiach należących do II RP.
- Przygotowanie przez OUN w duchu nienawiści do Polaków całej rzeszy aktywu, zwolenników tej organizacji, a nawet chłopów i młodzieży.
- Masowa kolaboracja z okupantem sowieckim i niemieckim.
- Antypolskie nastawienie kolaboracyjnej pomocniczej policji ukraińskiej w służbie niemieckiej, wcześniej biorącej udział w zagładzie wielu set tysięcy polskich, ukraińskich i białoruskich Żydów.
- Chęć wielu Ukraińców do wzbogacenia się kosztem Polaków i Żydów w warunkach wojennych.
- Zmasowana antypolska i antysemitcka propaganda środowisk halickich [ukraińskich] związanych z integralnym nacjonalizmem ukraińskim, czyli rodzimym nazizmem.
- Wiara w propagandę aliancką, mówiącą o utworzeniu drugiego frontu na Bałkanach i uderzeniu od południa w środek Europy.
- Plany związane z pierwszą wersją operacji „Burza” i plany uderzenia z Lublina i Przemyśla na Lwów w końcowej fazie wojny.
- Obawa przed zajęciem kresów wschodnich przez wojsko polskie przybyłe z Zachodu (jak to nastąpiło w 1919 roku).
- Klęska wojsk III Rzeszy pod Stalingradem, czyli zwrot w wojnie na korzyść Związku Sowieckiego i aliantów (w tym Polski).

* * *

Nacjoniści ukraińsko-halicycy w wyniku realizacji swoich planów zniszczyli wielowiekową, wysoką kulturę Kresów, cofając te ziemie w rozwoju o wiele stuleci, nie zyskując wiele w zamian. Ukraina nie zakwitła szczęściem nacjonalistycznym, ale popadła w opuszczenie i niewolę, a rodziny zamordowanych przekleły tą ziemię i ich zbrodniczych mieszkańców. Ukraińcy zostali przez

Sowietów rozbici, zniszczeni politycznie i skłócenie wewnętrznie na wiele dziesięcioleci. Młode pokolenia Ukraińców, wychowane w liberalnej II RP przez integralnych nacjonalistów, poniosło śmierć, zhańbiło własne sumienie i własny naród strasznymi zbrodniami. Inni zapełnili sowieckie więzienia i łagry lub uciekli przed odpowiedzialnością na zachód. Wbrew temu co dziś głoszą neonaziści, taki był prawdziwy rezultat realizacji programów UWO-OUN.

Faszyzm włoski i nazizmy: stalinowsko-rosyjski, hitlerowski-niemiecki i banderowski-halicko-ukraiński wywarły ogromny, ale negatywny i zbrodniczy wpływ na dzieje XX wieku. Wprowadzone w życie ideologie doprowadziły do śmierci i upodlenia miliony ludzi. W wyniku działań nazizmu niemieckiego setki tysięcy Niemców zostało zbrodniarzami wojennymi przeprowadzając Holocaust, często rękami Ukraińskiej Policji Pomocniczej i oddziałów „Schuma”⁶⁵ oraz mordując dziesiątki milionów mieszkańców Europy. Nazizm rosyjski czyli narodowy, wielkoruski bolszewizm, to dla Polaków wielka czystka na Ukrainie i Białorusi wśród ludności pochodzenia polskiego w latach 30. XX wieku, a w czasie wojny Katyń, Starobielsk i Miednoje jak też łagry, Syberia i powojenne zniewolenie oraz degrengolada państwa. Nazizm halicko-ukraiński natomiast zgotował wespół z Niemcami Żydom *holocaust* a Polakom *genocidum atrox* – ludobójstwo okrutne, straszne, dzikie. Te trzy nazizmy, czyli stalinizm, hitleryzm i banderyzm wycisnęły swoje tragiczne piętno na dziejach Europy i świata. Świat po Holocauście, Auschwitz, Katyniu i ludobójstwie banderowskim na ludności polskiej Wołynia i Małopolski Wschodniej (najmniej znanym a najbardziej zakłamanym) nie jest już taki sam. W nowej Rosji odrodził się neostalinizm bez Stalina a na Ukrainie Zachodniej neobanderyzm bez Bandery. W obu krajach zapanowała powszechna niechęć do rozliczeń z przeszłością

⁶⁵ W czasie II wojny światowej doszło do masowej kolaboracji Ukraińców, obywateli polskich z władzami Związku Sowieckiego i III Rzeszy Niemieckiej. *Ukrainische Schutzmannschaft Batalionnen* złożone z Ukraińców działały na terenie podległym Dowództwu Waffen SS i Policji „Ostland”. Już w listopadzie 1942 r. działało 131 batalionów ukraińskich. Stanowiły one 60% cudzoziemskich jednostek policyjnych na tym terenie. Do tego należy doliczyć 64 bataliony działające na terenie Generalnego Gubernatorstwa i okupowanej Ukrainy. Było to w sumie 70 000 zbrodniarzy-kolaborantów. Dodatkowo działała na terenie GG *Ukrainische Hilfpolizei*.

a nawet kwestionowana jest ciągłość pokoleniowa w zakresie współodpowiedzialności za zbrodniczą przeszłość.

O ile faszyzm włoski oraz nazizm stalinowski i hitlerowski znalazły swoje właściwe miejsce na śmietniku historii, to zupełnie inaczej potoczyły się losy nazizmu halicko-ukraińskiego. Powszechna indoktrynacja, którą uskuteczнили naziści ukraińscy na żywym organizmie swojego narodu oraz korzyści materialne, wynikające ze zbrodni i rabunku, doprowadziły do jego przeżycia. Po II wojnie duża część aktywu nazistów ukraińskich z walizkami pełnymi zrabowanego mienia ofiarom przeszło na służbę wywiadu brytyjskiego i amerykańskiego. Pozwoliło to im bezkarnie przeżyć lata zimnej wojny. Po odbudowie niepodległej Ukrainy, aktywiści ci odbudowali w niej i innych krajach Europy Wschodniej i Ameryki Północnej swoje struktury, totalnie fałszując i mitologizując historię. I znowu banderowski strach zajrzał w oczy Ukraińcom. Na współczesnej Ukrainie zbudowano już setki pomników i honorowych tablic ludobójcom- „bohaterom-łycarom” i dalej fałszuje historię. A nad mieszkańcami tzw. Zachodniej Ukrainy unosi się czad integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, jak też strach przed prawdą. W ostatnich latach na Ukrainie i w byłej Galicji tryumfy odnosi partia neobanderowska Oleha Tiahnyboka, czyli Ogólnoukraińskie Stowarzyszenie „Swoboda” a Prawy Sektor morduje wzorem banderowskim, ale własnych współbraci. I znowu jesteśmy świadkami odradzania się zjawiska wybujałej, zbiorowej nienawiści i atomizacji społeczeństwa ukraińskiego, najbiedniejszego w Europie. Ukraińcy znów zostali zaczadzeni, indoktrynowani, często bez własnego udziału neonazizmem. Szkoda tylko, że tego zjawiska nie widzą polscy politycy i dziennikarze. Czyżby znów miała nastąpić powtórka z historii.

dr Janusz Gmitruk
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

**ROLA POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
W UTRWALANIU PRAWDY O LUDOBÓJSTWIE
NA KRESACH WSCHODNICH II RP**

Powstający w XIX wieku w Galicji polityczny ruch chłopski musiał zmierzyć się z brakiem wolności narodowej, politycznej i ekonomicznej oraz z problemami narodowościowymi. Oprócz chłopów narodowości polskiej zamieszkiwała Małopolskę Wschodnią także znaczna grupa chłopów ukraińskich. Pierwsza Rzeczpospolita schodząc ze sceny politycznej pozostawiła zadawiony konflikt narodowościowy, który wykorzystywali zaborcy.

Występując przeciwko dążeniom niepodległościowym Polaków, Austriacy rozbudzili aspiracje niepodległościowe ludności ukraińskiej. Przyczynili się tym samym do pogłębienia antagonizmów narodowych.

Świadomi tych problemów twórcy ruchu ludowego próbowali nawiązać kontakt ze środowiskami ukraińskimi, które zmierzały do ożywienia politycznego społeczności chłopskiej. Podjęto rozmowy z Iwanem Franko – ukraińskim poetą i pisarzem, który był rzecznikiem współpracy narodu polskiego i ukraińskiego w jednej

wspólnej partii ludowej. Projekty współpracy nie doczekały się realizacji, ponieważ chłopcy polscy i ukraińscy mieli swoich przeciwników, którzy dążyli do tego, aby nie stali się oni obywatelami świadomymi swych praw i obowiązków wobec odradzającej się Ojczyzny.

Dzieje politycznego ruchu ludowego na Kresach Wschodnich do 1939 r. osadzone były w realiach ówczesnej rzeczywistości. Wojna polsko-radziecka w latach 1919-1920, w której obroną kierował Rząd Obrony Narodowej pod przewodnictwem Wincentego Witosa, zmieniła priorytety w polityce wewnętrznej Polski na Kresach Wschodnich. Wygrana konfrontacja zbrojna otworzyła drogę do kolonizacji ziem wschodnich przez żołnierzy-osadników. Takie były zobowiązania rządu Wincentego Witosa wobec weteranów wojny polsko-radzieckiej. Osadnictwo wojskowe, w którym liczny udział mieli działacze ruchu ludowego, przyjęte zostało z dużym niepokojem i niechęcią przez chłopów ukraińskich, którzy wyłączeni zostali z tego rodzaju reformy rolnej. Ludowcy starali się likwidować istniejące podziały poprzez zaangażowanie młodzieży wiejskiej i chłopów we wspólnych projektach społecznych i gospodarczych. Młodzież zbliżała wspólna działalność w strukturach Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” i Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”.

W latach trzydziestych walka ludowców o równość społeczną, ekonomiczną i polityczną dla warstwy chłopskiej – najpierw parlamentarna, a później w strajkach – obserwowana była z dużym zainteresowaniem przez część społeczeństwa ukraińskiego, która nie ulegała wpływom organizacji nacjonalistycznych.

Polityka sanacji wobec mniejszości narodowych w latach 1926-1939 daleka była od poprawności politycznej. Choć w połowie lat trzydziestych starano się zbudować ukraińską opcję popierającą sanację za cenę bonifikaty politycznej i finansowej wobec społeczności ukraińskiej, to objęło to tylko wąską grupę ukraińskich polityków.

W swojej masie Ukraińcy przed 1939 r. stawali się odrębną grupą z aspiracjami do niezależności. Ukraińskie organizacje nacjonalistyczne, wspierane przez hitlerowskie Niemcy, które

organizowały szkolenia i obozy dla dywersantów ounowskich, znajdowały coraz większe poparcie wśród Ukraińców.

W 1939 r. Europa przegrała walkę o pokój. Polska przegrała wojnę militarnie we wrześniu 1939 r. Przegrała też polska polityka społeczna na Kresach Wschodnich. Budowana nić porozumienia między Polakami i Ukraińcami została przerwana. Działalność siewiarzy, wiciarzy i ludowców na Kresach Wschodnich poniosła klęskę.

Znani działacze ruchu ludowego i młodzieżowego z Wołynia w obawie o życie przenosili się do Generalnego Gubernatorstwa. Zajęcie ziem wschodnich II RP przez Związek Radziecki wyciszyło konflikty narodowościowe, ponieważ władza sowiecka prowadziła represyjną działalność wobec wszystkich elit narodowych. Powszechna kolaboracja Żydów i Ukraińców z Sowietami przyczyniła się do tego, że warstwą najbardziej represjonowaną stali się Polacy. Sowietyzacja Kresów Wschodnich odbierała szansę normalnej egzystencji gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Rosjanie przystąpili do aresztowań polskich elit przywódczych – urzędników, nauczycieli, literatów, sędziów, leśników, policjantów itp.

Główne uderzenie w podstawy społeczeństwa polskiego nastąpiło w trzech deportacjach w latach 1940-1941. Deportowano chłopów polskich – w pierwszej kolejności osadników – w tym znaczną liczbę działaczy ludowych. Wśród deportowanych był m.in. Andrzej Witos, brat Wincentego, Władysław Zaremba, Franciszek Wilk i wielu innych.

Po zajęciu Kresów Wschodnich przez Niemców po agresji 22 czerwca 1941 r. na ZSRR jeden okupant został zastąpiony drugim, nie mniej okrutnym. Niemiecka polityka łączyła w sobie eksterminację ludności z antagonizowaniem stosunków społecznych. Niemcy rozbudzili nadzieję Ukraińców, łudzili ich samodzielnością i możliwością odbudowy własnego państwa. W rzeczywistości Niemcy zamierzali wykorzystać Ukraińców do realizacji własnej polityki mocarstwowej, a głównie w zabezpieczeniu dostaw produktów rolnych, potrzebnych nie tylko dla żołnierzy Wehrmachtu na froncie wschodnim, ale także dla uzupełnienia rynku żywnościowego III Rzeszy, bardzo osłabionego w wyniku wojny.

Niemcy, aby pozyskiwać kontyngenty żywności z Kresów Wschodnich i werbować pracowników na roboty przymusowe do III Rzeszy, musieli na terenach okupowanych zbudować silny system administracyjno-policyjny, wspomagany przez tysiące ukraińskich urzędników i policjantów. Społeczeństwo polskie, w większości pochodzenia chłopskiego, znalazło się w zależności niemieckiej i ukraińskiej.

Ukraińcy byli zainteresowani, aby główne ciężary systemu kontyngentowego spadały na Polaków. Chronili także ludność ukraińską od prac przymusowych w III Rzeszy. Ciężary gospodarcze były niewielką dolegliwością wobec tego, co miało nastąpić w latach 1942-1945. Polskie Państwo Podziemne i rząd polski w Londynie nie dostrzegły w porę zagrożenia, jakie istniało na Kresach Wschodnich. Nacjonalizm ukraiński, zbudowany na doktrynie Dymitra Doncowa z lat trzydziestych, przewidywał tworzenie niepodległego państwa ukraińskiego ogniem, mieczem i krwią. Nacjonałiści zamierzali wprowadzić fakty dokonane i dokonać czystek etnicznych na Kresach Wschodnich. Ofiarą rozszalałego nacjonalizmu stała się bezbronna ludność wiejska, w tym działacze ruchu ludowego.

Konspiracyjny ruch ludowy po zajęciu Kresów Wschodnich przez Niemców w czerwcu 1941 r. rozpoczął prace organizacyjne, zmierzające do stworzenia struktur politycznych i zbrojnych. Organizowane były one w ramach VIII Okręgu – Wołyń i IX – obejmującego Małopolskę Wschodnią: woj. tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie.

Działalność organizacyjną na Wołyniu podjął Zygmunt Rumel „Krzysztof Poręba”, a w Okręgu IX – Jan Nowak „Stanisławski”. Ludowcy w pogarszającej się sytuacji na Kresach Wschodnich starali się działać wielokierunkowo. Organizować samoobrony ludności polskiej, tworzyć oddziały specjalne i partyzanckie do działań ofensywnych przeciwko okupantowi. Aktywizować struktury Polskiego Państwa Podziemnego – jego administrację – Delegaturę Rządu RP na Kraj, aby wzmocnić możliwość obrony ludności polskiej.

Działania organizacyjne ludowców i innych organizacji zostały znacznie wyprzedzone przez rozwijającą się sytuację. Ukraińskie uderzenie UPA na polskie wsie w pierwszy dzień Wielkiej Nocy w 1943 r. stało się hasłem dla nacjonalistów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej do eksterminacji biologicznej Polaków. Wszelkie podejmowane próby powstrzymania spirali zbrodni kończyły się tragicznie.

Kilkakrotnie podejmowano rozmowy z Ukraińcami. W 1941 r. prowadził je z ramienia delegatury Zygmunt Załęski przy wydatnej pomocy Kazimierza Banacha. Żywo interesował się tymi sprawami Delegat Rządu na Kraj prof. Jan Piekalkiewicz.

W pierwszej dekadzie lipca 1943 r., kiedy banderowskie ludo-bójstwo osiągnęło apogeum, Zygmunt Rumel, jako komendant Batalionów Chłopskich na Wołyniu, otrzymał polecenie od wołyńskiego delegata Rządu RP, Kazimierza Banacha, przeprowadzenia rozmów z dowództwem UPA celem powstrzymania masowych morderstw. Mimo ogromnego niebezpieczeństwa Rumel zdecydował się je wykonać, by przynajmniej na kilka dni odwlec eksterminację w kilku powiatach oraz zyskać czas na ucieczkę ludności i zorganizowanie samoobrony w większych polskich skupiskach. 10 lub 11 lipca 1943 r. Zygmunt Rumel wspólnie z Krzysztofem Markiewiczem oficerem do zleceń specjalnych i przewodnikiem Witoldem Dobrowolskim – jako parlamentariusze zostali zatrzymani przez oddział konny UPA koło wsi Kustycze i tam w lesie zamordowani przez rozerwanie końmi¹.

W styczniu 1944 r. ponownie podejmowano próby rozmów z Ukraińcami, lecz nie doszły one do skutku. Dopiero 8 marca 1944 r. Zygmunt Załęski „Gnatowski” z przedstawicielami Komendy Obszaru AK Lwów odbyli spotkanie z Ukraińcami z OUN-Bandery: Iwanem Hryniochem, Wiktorem Andriejewskim, Mychajło Stepniakiem. Do porozumienia nie doszło z uwagi na zbyt duże rozbieżności zdań. Strona polska akceptowała konieczność zachowania status quo oraz nie chciała podejmować wspólnych akcji zbrojnych przeciwko Armii Czerwonej.

¹ F. Budzisz, *Zygmunt Jan Rumel – poeta nieznan*, „Głos Kresowian” nr 19, styczeń-marzec 2005, s. 53; Cz. Partacz, *Próby porozumienia polsko-ukraińskiego na terenie kraju w czasie II wojny światowej*, [w:] *Polska-Ukraina, „Trudne pytania”*, t. 6, Warszawa 2000, s. 38-39.

Jedno z ważniejszych posiedzeń Rady Narodowościowej poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim odbyło się 13 grudnia 1943 r. Referentem był Stanisław Piotrowski (działacz SL „Roch”). Jednym z załączników do jego referatu było sprawozdanie Kazimierza Banacha „Linowskiego”, okręgowego delegata rządu na Wołyniu z 7 października 1943 r. Sprawozdanie to opatrzone zostało wnioskami:

1. Akcja mordowania ludności polskiej na Wołyniu rozpoczęta została na rozkaz banderowców, a jątrzona, podniecana i inspirowana jest tak przez Niemców, jak i bolszewików.
2. Rozładowanie obecnego konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu drogą porozumienia jest absolutną niemożliwością. Nie ma bowiem ani jednego kierownictwa ukraińskiego, ani żadnego autorytetu, który mógłby mieć wpływ na ukraińskie bandy leśne oraz na zahamowanie mordów dokonywanych na całej ludności polskiej.
3. Obecnie na Wołyniu propolskie elementy ukraińskie nie są dotąd zorganizowane, a zatem i nie stanowią siły, która by mogła działać na rzeczywistości ukraińskiej zaważyć.
4. Utrzymanie się rzeszy ludności polskiej w bazach wiejskich i w miastach zależna jest od natychmiastowej pomocy zewnętrznej. Pomoc ta winna być następująca:
 - Dostarczyć ludności w miastach i bazach miejskich najkonieczniejszego minimum broni i amunicji.
 - Wprowadzić z centrum Kraju na Wołyń polskie oddziały partyzanckie, uzbrojone zwłaszcza w broń maszynową. Pomoc udzielona w broni i amunicji i oddziałach partyzanckich oddana być winna dla celów samoobrony ludności polskiej.
 - Udzielić Wołyniowi jak najwięcej pomocy na cele opieki społecznej.
5. Ustalić i uzgodnić ogólnie zadania i wzajemne stosunki Delegatury Okr[ęgowej] i P[olskiego] Z[brojnego] P[odziemia], z tym, że aparat organizacyjny Delegatury i Korpusu Bezpieczeństwa winien zatrzymać swoją organizacyjną samodzielność; jest to bowiem aparat terytorialny zdolny do politycznego i organizacyjnego kierownictwa samoobroną i samopomocą ludności polskiej. Aparat ten winien trwać dotąd, dokąd chociaż jeden Polak jest na tym terenie. Czynniki PZP należy jak najbardziej dopingować, ażeby się zajęły organizacją i sprowadzeniem z centrum kraju polskich oddziałów zbrojnych.

6. Należy odgórnie kategorycznie zakazać podniecania przez wołyńskie kierownicze czynniki uczuć nienawiści, żądzy odwetu oraz wszelkiej akcji odwetowej z naszej strony w stosunku do Ukraińców. W tym stanie sił, jakim w tej chwili tam dysponujemy, wszelkie tego rodzaju poczynania są szkodliwe i pogłębiają coraz bardziej tragedię wołyńskiej ludności polskiej. Samoobrona i samopomoc to wszystko, wokół czego skupić należy wysiłki, na jakie nas stać².

Wydarzenia te budziły poważne zaniepokojenie rządu RP w Londynie. Stało się konieczne opracowanie szczegółowej analizy sytuacji, która mogłaby stać się podstawą dla szukania rozwiązań w przyszłości.

To nie była walka, lecz zabijanie bezbronnych mieszkańców polskich wsi. Czystki etniczne przy bierności Niemców i słabym przeciwdziałaniu ruchu oporu trwały do zakończenia wojny w 1945 r. i przyniosły ogromną liczbę ofiar. Ludowcy wszystkimi siłami starali się przeciwdziałać tej zbrodniczej polityce, ale bez większego powodzenia.

Po zakończeniu wojny na miejscu, gdzie dawniej były polskie wsie, pozostały trupy i zgliszcza. Rany zadane przez nacjonalistów ludności polskiej nigdy nie zblizniły się, pozostały w pamięci tych, którzy ocalili.

Do 1989 r. nie było możliwości obiektywnego badania zbrodni ukraińskich na Kresach Wschodnich. Tysiące ocalałych mieszkańców nie było w stanie odnaleźć grobów swoich najbliższych. Również społeczeństwo ukraińskie, sterroryzowane przez OUN i UPA, poniosło ciężkie straty biologiczne.

Kiedy w 1989 r. do Europy Środkowej powróciła wolność, a nieco później Ukraina wyzwoliła się od dominacji sowieckiej, wielu Polaków i Ukraińców sądziło, iż przyszedł czas na sprawiedliwy rozrachunek z przeszłością. Mimo że Senat RP w 1989 r. jednostronnie potępił operację „Wisła”, to na podaną rękę nie było odzewu ze strony ukraińskiej, która nie zrobiła nic, aby zabezpieczyć polskie miejsca pamięci i męczeństwa.

² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), 202/III, t. 133, Delegatura Rządu na Kraj, k.23-26.

Młody naród ukraiński rekompensował brak wolności w rozwiniętym nacjonalizmie, którego korzenie sięgały doktryny Dymitra Doncowa. Społeczeństwo ukraińskie w sposób bezkrytyczny przyjęło całą walkę OUN i UPA jako czyn wolnościowy i patriotyczny, zapominając o zbrodniczej działalności tych formacji. Licznie stawiane pomniki dla największych zbrodniarzy nacjonalistycznych świadczą dobitnie, że dzieje najnowsze Ukrainy ulegają manipulacji politycznej i nie są oparte na prawdzie i pojednaniu.

Przeciw takiemu pojmowaniu historii protestował Patriotyczny Ruch Kresowy kierowany przez płk. Jana Niewińskiego – weterana walk z UPA, będącego głównym animatorem większości działań o charakterze społecznym i politycznym, które miały za cel upamiętnienie ukraińskiego ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Jan Niewiński był człowiekiem doświadczonym przez życie. Dlatego nasze spotkanie poprzedzone było rozmowami osób zaprzyjaźnionych na temat ewentualnej współpracy. Spotkanie to odbyło się w 2000 r. w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego przy ul. Grzybowskiej 4.

Płk Jan Niewiński był przewodniczącym Kresowego Ruchu Patriotycznego, który postawił przed sobą zadanie przywrócenia prawdy o tragedii ludności polskiej na Kresach Wschodnich i upamiętnienia ich ofiar w formie monumentalnego pomnika w Warszawie i w licznych publikacjach książkowych. Podczas szeregu spotkań doprowadziłem do przełamania nieufności działaczy Kresowego Ruchu Patriotycznego i władz Polskiego Stronnictwa Ludowego.

7 kwietnia 2006 r. Polskie Stronnictwo Ludowe podpisało w Warszawie porozumienie z Kresowym Ruchem Patriotycznym, przewidujące kultywowanie narodowych tradycji i zapewnienie szacunku osobom szczególnie zasłużonym dla Polski. PSL zobowiązało się do wspierania statutowej działalności Kresowego Ruchu Patriotycznego w Sejmie, Senacie i Parlamencie Europejskim, a także w administracji i samorządach, zaś KRP – statutowych działań i realizacji programu PSL.

Treści porozumienia realizował Zakład Historii Ruchu Ludowego, organizując liczne konferencje naukowe. Ideę porozumienia

wspierało Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, organizując wystawy, konferencje i publikując ich wyniki.

Współpraca z Patriotyczny Ruchem Kresowym zaowocowała konferencjami naukowymi, publikacjami ich materiałów, źródeł do dziejów Kresów Wschodnich oraz wystawami fotograficznymi. Staraliśmy się pobudzić badania, inspirować powstanie nowych publikacji. W ramach prac badawczych Muzeum powstała „biblioteka wschodnia”, która liczy już kilkanaście tomów.

Wspólnym przedsięwzięciem Patriotycznego Ruchu Kresowego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Zakładu Historii Ruchu Ludowego była konferencja naukowa zorganizowana w Warszawie w siedzibie NKW PSL 6 czerwca 2004 r. Materiały z tej konferencji dzięki wsparciu Samorządu Województwa Mazowieckiego zostały opublikowane w obszernym tomie³.

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego było wydawcą „Głosu Kresowian” Biuletynu Informacyjnego Kresowego Ruchu Patriotycznego od 21 do 29 numeru⁴. Ponieważ wcześniejsze biuletyny ukazywały się w małym nakładzie, postanowiono dokończyć ich reedycję i wydać w osobnym wydawnictwie książkowym⁵. We wstępie do publikacji wydawcy podkreślali znaczenie tego dzieła, jak i przesłanie ideowe towarzyszące jego edycji. Pisano:

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego – jako wydawca niniejszego tomu – po raz kolejny zaangażowało się w sprawę przywrócenia Polakom prawdy o gehennie Kresowian i godne upamiętnienie ofiar martyrologii polskiej ludności Kresów Wschodnich. Ruch ludowy ma ku temu moralny obowiązek, gdyż zbrodnie ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich miały miejsce nie w miastach, lecz w polskich wsiach, a ich ofiarami byli przede wszystkim mieszkańcy wsi – polscy chłopcy i ich wielodzietne rodziny, a wśród nich wielu działaczy ruchu ludowego – przedwojennego Stronnictwa Ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej. Galicja była kolebką ruchu ludowego na ziemiach polskich i przewodziła mu zarówno w dobie rozbiorów, jak i w latach międzywojennych, a w niektórych dziedzinach

³ *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004*, pod red. B. Grotta, Warszawa 2004.

⁴ „Głos Kresowian” Biuletyn Informacyjny Kresowego Ruchu Patriotycznego (Porozumienie Organizacji Kresowych i Kombatanckich), Warszawa 2005-2008.

⁵ *Stosunki polsko-ukraińskie „Głos Kresowian”*, wybór i oprac. J. Niewiński, Warszawa 2005.

również w latach okupacji, kiedy struktury Batalionów Chłopskich organizowały na tych terenach samoobronę. Tak jak nie jest znana pełna liczba ofiar ukraińskiego ludobójstwa, tak samo nie jest znana większość nazwisk pomordowanych ludowców.

W ramach prowadzonych przez MHPRL prac badawczych i edytorskich, jako początek cyklu wydawniczego o tematyce wschodniej, ukazała się książka Józefa Rudnickiego. Opracowana w Londynie w styczniu 1944 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rządu RP była syntezą niemieckiej polityki w trzech województwach wschodnich (od czerwca 1941 do czerwca 1943 r.). Dokument jest analizą cennych materiałów wytworzonych przez Polskie Państwo Podziemne, władze niemieckie, organizacje ukraińskie, sprawozdania dyplomatów⁶.

Józef Rudnicki dalej prowadził prace badawcze w zakresie problematyki ukraińskiej. W zbiorach Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie znajduje się 40-stronicowy maszynopis opracowania pt. „Ukraińska polityka narodowościowa niemieckich władz okupacyjnych na terenach okupowanych zamieszkałych przez ludność ukraińską” przygotowany do druku w 1945 r.

Najogólniejsze wnioski wynikające z prezentowanego opracowania J. Rudnickiego to stwierdzenie pojawiające się na ustach Polaków Ziemi Czerwieńskiej: „Chyba szkielety powitają niepodległość”, i to, że wielkie mocarstwa Rosja i Niemcy prowadziły zbrodniczą grę w walce o panowanie nad Ukrainą, kosztem Polaków i Ukraińców w jednakowej mierze. Ostatecznie śmiertelnym wrogiem Polski i Ukrainy udało się podzielić te dwa narody, rozpalić skrajną nienawiść w okresie II wojny światowej. Idea porozumienia polsko-ukraińskiego wysunięta w czasie wojny okazała się nierealna w ówczesnych uwarunkowaniach politycznych, była wbrew polskiej racji stanu⁷. Odrodzenie tej idei nastąpiło dopiero po 1989 r. Jednak trzeba również podkreślić, że nie będzie nigdy całkowitego pojednania polsko-ukraińskiego, dopóki nad „majdanami swobody” powiewać będą czerwono-czarne flagi,

⁶J. Rudnicki, *Ziemia Czerwieńska pod okupacją niemiecką, czerwiec 1941 - czerwiec 1943*, oprac. naukowe J. Gmitruk, A. Koseski, Pułtusk - Warszawa 2001.

⁷Zob. G., Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945-1947*, Warszawa 1997.

które dla części Ukraińców są symbolem walki o własne niezależne państwo, zaś dla Polaków pozostaną na zawsze wspomnieniem zbrodni popełnionej przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej podczas II wojny światowej, określonej terminem „*Genocidum Atrox*”.

Po wydaniu książki Józefa Rudnickiego zrodziła się myśl kontynuowania edycji źródłowych. W wyniku współpracy Wszechnicy Świętokrzyskiej, Akademii Humanistycznej w Pułtuskach i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego ukazały się kolejne tomy obejmujące materiały wytworzone przez Delegaturę Rządu RP na Kraj: *Ziemie Zachodnie...*⁸ i *Pro memoria*⁹ oraz dwa tomy pt. *Ziemie Wschodnie...*, przedstawiające w nowym świetle wiele spraw społecznych, politycznych i militarnych rozgrywających się wówczas na Wołyniu i Ziemi Czerwieńskiej (woj. lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie). Pierwszy z nich obejmuje 8 raportów sytuacyjnych z Ziemi Wschodnich¹⁰, drugi tom – meldunki tygodniowe Sekcji Wschodniej Departamentu Informacji i Prasy z Okręgu Lwów, jakie udało się wyodrębnić ze zbiorów AAN¹¹.

Publikowane opracowania i dokumenty budziły duże zainteresowanie i oddźwięk w środowiskach naukowych i kombatanckich. Ożywiły się badania, podejmowano nowe przedsięwzięcia. Z inspiracji Kresowego Ruchu Patriotycznego i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego 17 maja 2008 r. odbyła się kolejna konferencja naukowa, tym razem z udziałem historyków rosyjskich i ukraińskich oraz przedstawicieli organizacji kombatanckich.

Nakładem MHPRL wznowiono publikację Władysława Kubowa, dokumentującą zbrodnie ukraińskie na Podolu Zachodnim¹². W 2009 r. wydano trzy kolejne książki: wspomnienia Antoniego

⁸ *Ziemie Zachodnie październik 1942 – czerwiec 1944. Raporty Sekcji Zachodniej Delegatury Rządu na Kraj o sytuacji ludności polskiej i polityce okupanta niemieckiego*, wybór i oprac. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk, Władysław Ważniewski, Warszawa 2004.

⁹ *Pro Memoria (1941-1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj o zbrodniach na narodzie polskim*, wybór i oprac. J. Gmitruk, A. Indraszczyk, A. Koseski, Warszawa 2005.

¹⁰ *Ziemie Wschodnie. Raporty Biura Wschodniego Delegatury Rządu na Kraj 1943-1944*, wstęp, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa - Pułtusk 2005.

¹¹ *Ziemie Wschodnie. Meldunki tygodniowe Sekcji Wschodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj kwiecień - lipiec 1944*, wstęp, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa – Pułtusk - Kielce 2006.

¹² W. Kubow, *Terroryzm na Podolu Zachodnim*, wyd. III rozszerzone i poprawione, Warszawa 2008.

Cybulskiego „Oliwy”¹³, biografię Zygmunta Rumla¹⁴ oraz opracowanie Włodzimierza Ważniewskiego¹⁵.

We wstępie do publikacji *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004* pisaliśmy: „Sądzimy, iż najwyższy czas, aby w sposób rzeczowy i obiektywny zbadać tę problematykę, aby uzyskaną wiedzę szeroko spopularyzować w społeczeństwie zarówno polskim, jak i ukraińskim”.

Kresowy Ruch Patriotyczny, Zakład Historii Ruchu Ludowego i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego są wierni zasadzie upowszechniania obiektywnej prawdy historycznej, dotyczącej terroryzmu, dyskryminacji, ludobójstwa i czystki etnicznej dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich z UPA i OUN.

¹³ A. Cybulski „Oliwa”, *Wspomnienia konspiracyjnego starosty z Wołynia*, Warszawa 2009.

¹⁴ J. Gmitruk, *Zygmunt Rumel. Żołnierz nieznanym*, Warszawa 2009.

¹⁵ W. Ważniewski, *Stracone nadzieje. Polityka władz okupacyjnych w Małopolsce Wschodniej 1939-1944*, Warszawa 2009.

POROZUMIENIE

o współdziałaniu dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej zawarte w Warszawie, w dniu 7 marca 2006 r.,

pomiędzy

Polskim Stronnictwem Ludowym, reprezentowanym przez Pana Waldemara Pawlaka – Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego,

a

Kresowym Ruchem Patriotycznym (Porozumienie Organizacji Kresowych i Kombatanckich), reprezentowanym przez:

- płk. Jana Niewińskiego – Przewodniczącego Kresowego Ruchu Patriotycznego,
- gen. Włodzimierza Kopijkowskiego – Prezesa Klubu Kombatantów Żołnierzy Września 1939,
- płk. Henryka Garbowskiego - Prezesa Klubu Kombatantów II Armii WP,
- pana Zygmunta Mogilę-Lisowskiego – Prezesa Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia,
- pana Ryszarda Orzechowskiego – Prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

§1

Strony uznają za celowe wspólne działanie dla dobra naszej ojczyzny przez:

- zachowanie i krzewienie wartości patriotycznych i moralnych,
- ochronę i umacnianie polskiej tożsamości narodowej,
- pobudzanie wrażliwości społecznej, kształtowanie kultury politycznej na rzecz dobra wspólnego Polaków.

§ 2

Strony wysoko oceniają osoby szczególnie zasłużone dla Polski i będą działać na rzecz oddania im należnego szacunku oraz zapewnienia im godnych warunków życia.

W sposób szczególny kultywować narodowe tradycje i czcić ważne wydarzenia w historii Narodu Polskiego.

§3

Polskie Stronnictwo Ludowe będzie wspierało statutową działalność partnerów niniejszego porozumienia w obszarach:

- legislacyjnym w Sejmie i Senacie RP oraz Parlamencie Europejskim,
- administracyjnym i samorządowym,
- innych instytucji przy wykorzystaniu swoich struktur organizacyjnych. Związki, Stowarzyszenia oraz Kluby, jako sygnatariusze niniejszego „Porozumienia” będą wspierać statutowe działania PSL zgodnie z ich założeniami statutowymi i programowymi.
-

§4

Załączony aneks stanowi integralną część porozumienia.

/-/ Waldemar Pawlak /-/ Jan Niewiński /-/
Włodzimierz Kopijkowski /-/ Henryk Garbowski /-/
Zygmunt Mogiła-Lisowski /-/ Ryszard Orzechowski

ANEKS do Porozumienia PSL - KRP

W roku 2008 przypada 65. rocznica ludobójstwa na Polakach Wołynia i Małopolski Wschodniej dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich OUN Bandery i tzw. Ukraińską Powstańczą Armię UPA. Powodowani wolą godnego uczczenia i upamiętnienia tej rocznicy Polskie Stronnictwo Ludowe i Kresowy Ruch Patriotyczny postanawiają:

1. Podjąć pilnie starania o wzniesienia w Warszawie pomnika ofiar zbrodni banderowców ludobójstwa na Polakach Kresów Wschodnich II RP.
2. W całym kraju, a szczególnie w środowiskach kresowian i ludowców, zorganizować uroczystości patriotyczno-religijne przypominające prawdę historyczną o zagładzie polskich wsi i osiedli na Kresach Wschodnich II RP.
3. W Muzeum Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej w Michniowie utworzyć dział martyrologii ludności wiejskiej Kresów Wschodnich II RP.

/-/ Jan Niewiński /-/
Przewodniczący KRP

Waldemar Pawlak
Prezes PSL

Warszawa, dnia 07 marca 2006 roku

**Uchwała Nr 44/07 Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa
Ludowego**

z dnia 17 marca 2007 r.

w sprawie: godnego uczczenia 65. rocznicy zagłady polskiej ludności wiejskiej na Kresach Wschodnich w latach 1939-1947

Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego, zgodnie z Porozumieniem zawartym między Polskim Stronnictwem Ludowym a Kresowym Ruchem Patriotycznym z dnia 7 marca 2006 r., postanawia:

1. Potwierdzić wszechstronny udział PSL w prowadzonych działaniach dla upamiętnienia ofiar ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na ludności polskiej Kresów Wschodnich.
2. Za najwłaściwszą formę upamiętnienia uznać inicjatywę wzniesienia w Warszawie pomnika autorstwa prof. Mariana Koniecznego.
3. Zwrócić się do wszystkich członków PSL oraz sympatyków Stronnictwa o udzielenie wszelkiej możliwej pomocy w urzeczywistnieniu tej patriotycznej inicjatywy budowy Pomnika upamiętnienia ofiar ludobójstwa Polaków na Kresach Wschodnich.
4. Zobowiązać wszystkie Zarządy PSL oraz parlamentarzystów Stronnictwa, aby wspólnie z samorządami w 2008 roku, w 65. rocznicę tragedii, uczcić pamięć wszystkich pomordowanych Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Warszawa, 17 marca 2007 r.

Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego

/-/ Jarosław Kalinowski

Uczcijmy ofiary OUN-UPA.

Uchwała IX Nadzwyczajnego Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie upamiętnienia ofiary ludobójstwa dokonanego przez bojówki OUN-UPA na polskiej ludności wiejskiej na Kresach Wschodnich II RP

Kongres Nadzwyczajny PSL zważywszy na:

- konieczność zerwania z praktyką fałszowania i przemilczania męczeńskich kart historii narodowej,
- wolę wypełnienia postanowień Umowy o współdziałaniu dla dobra RP zawartej pomiędzy PSL a Kresowym Ruchem Patriotycznym
- potrzebę przypomnienia ofiar ludności wiejskiej w czasie II wojny światowej i skali jej cierpień,
- przypadającą w 2008 r. 65. rocznicę apogeum zagłady ludności polskiej dokonanej przez OUN-UPA,
- składa hołd wszystkim pomordowanym przez nacjonalistów ukraińskich Polakom zamieszkującym Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej oraz obrońcom Kresów, szczególnie z Batalionów Chłopskich i Samoobrony kresowej.

W związku z rocznicą ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na setkach tysięcy Polaków oraz dziesiątkach tysięcy obywateli Rzeczypospolitej innych narodowości, w zdecydowanej większości ludności wiejskiej, Kongres Nadzwyczajny postanawia:

1. Zobowiązać wszystkie ogniwa PSL, ludowych parlamentarzystów i radnych wszystkich szczebli do godnego uczczenia rocznicy tragedii we współdziałaniu z samorządami i organizacjami społecznymi, wyznaniowymi oraz instytucjami kultury i szkołami.
2. Uznać za najwłaściwszą formę upamiętnienia ofiar budowę w stolicy Polski pomnika autorstwa prof. Mariana Koniecznego oraz wezwać członków i sympatyków Stronnictwa do wszechstronnego wsparcia tej inicjatywy.
3. Wezwać placówki wydawnicze i naukowe związane z Ruchem Ludowym do szerokiego upowszechnienia prawdy o męczeństwie Polaków i zagładzie polskiej ludności wiejskiej na Kresach Wschodnich w latach 1939-1947.

15 kwietnia 2007

Stanowiska Rady Naczelnej PSL

Stanowisko Nr 4 Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego z dnia 20 marca 2010 r.

wobec aktów heroizacji sprawców zbrodni spod znaku OUN – UPA dokonanej na Polakach – głównie mieszkańców wsi na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej

Rada Naczelna PSL wyraża dezaprobatę i moralny sprzeciw wobec aktów heroizacji organizatorów i sprawców zbrodni ludobójstwa dokonanej na polskiej ludności wiejskiej Wołynia i Małopolski Wschodniej w latach 1939 - 1947.

Rada Naczelna w tych właśnie kategoriach ocenia ostatnie dekrety schodzącego ze sceny politycznej prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki, który przyznał tytuł Bohatera Narodowego Ukrainy Stepanowi Banderze a wojaków UPA zaliczył do grona kombatantów walk narodowo – wyzwolenicznych.

Jednocześnie Rada Naczelna PSL składa hołd pamięci wszystkim ofiarom ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na polskiej ludności Kresów Wschodnich i przedstawicielach innych narodowości, w tym także Ukraińcom, którzy zginęli z rąk swoich współbraci ratując życie polskich sąsiadów i przyjaciół.

Rada Naczelna popiera działania rządu, organizacji społecznych, kościołów i środowisk naukowych zmierzające do rozwoju przyjaznych stosunków z Ukrainą, opartych na prawdzie historycznej, wzajemnej życzliwości i dobrych tradycjach wspólnych losów lat minionych.

Stanowisko Nr 7
Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego
z dnia 19 marca 2011 r.

W związku ze zbliżającą się 70 rocznicą apogeum zbrodni ludobójstwa dokonanych przez bandy OUN-UPA na ludności Kresów Wschodnich II RP – Rada Naczelna PSL przypomina, że Sejm RP w uchwale z dnia 15 lipca 2009 r. stwierdził min.: „Tragedia Polaków na Kresach Wschodnich II RP powinna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń. Jest to zadanie dla wszystkich władz publicznych”. Treść tej uchwały, a szczególnie zacytowany fragment, stanowi dla naszego stronnictwa zobowiązanie. Wziąwszy powyższe pod uwagę Rada postanawia:

1. Zalecić wszystkim organizacjom i ogniom terenowym czynny udział w już powstałych komitetach obchodów 70 rocznicy, we współpracy z organizacjami kresowymi.
2. Rada Naczelna PSL zaleca Klubowi Poselskiemu PSL kontynuowanie działań na rzecz podjęcia przez Sejm RP, wniesionej przez Klub PSL uchwały w sprawie ustanowienia 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian.
3. Rada Naczelna PSL popiera dążenia Zarządu Głównego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych do wzniesienia w Warszawie pomnika ofiarom zbrodni o znamionach ludobójstwa, dokonanych przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich.

Stanowisko Nr 6
Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego
z dnia 18 czerwca 2016 r.

w sprawie: upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ludobójstwa na Wołyniu

Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego z niepokojem stwierdza, iż wydarzenia na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej z lata 1943 roku, określane mianem Zbrodni Wołyńskiej, od wielu lat wykorzystywane są do bieżącej gry politycznej.

Zamiar włączania Ukrainy w struktury europejskie w żadnym wypadku nie uzasadnia przemilczania tragicznej śmierci dziesiątków tysięcy Polaków i tych Ukraińców, którzy ratowali naszych rodaków, ostrzegali ich i udzielali im schronienia.

Tylko prawda o zbrodniach UPA i UON może być drogą do pojednania narodu ukraińskiego i polskiego. Dlatego niepokoi nas milczenie w imię „politycznej poprawności” polskich i ukraińskich władz państwowych wobec ukraińskich upamiętnień Stepana Bandery i przejawów gloryfikowania UPA.

Rada Naczelna oczekuje, iż polskie służby dyplomatyczne w imię pamięci o ofiarach Rzezi Wołyńskiej będą wykorzystywać wobec takich zdarzeń swoje uprawnienia konstytucyjne i wynikające z prawa międzynarodowego. Oczekujemy od polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zdecydowanych kroków także wtedy, gdy będą pojawiać się przeszkody w upamiętnianiu tamtych tragicznych wydarzeń w miejscach znajdujących się obecnie na obszarze Ukrainy.

Rada Naczelna w pełni popiera złożony przez Klub Parlamentarny PSL projekt uchwały o ustanowieniu 11 lipca Dniem Pamięci o Polakach - Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez UON-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Upamiętnienie tej daty będzie oddaniem hołdu ofiarom zbrodni oraz ostrzeżeniem, do czego może prowadzić nacjonalizm i źle pojmowany patriotyzm.

Mamy nadzieję, że partia rządząca posiadająca parlamentarną większość poprze ten projekt, gdyż ta zbrodnia dotychczas nie doczekała się kary ani wyraźnego potępienia.

za Radę Naczelną
Polskiego Stronnictwa Ludowego

Przewodniczący Rady Naczelnej
Polskiego Stronnictwa Ludowego
Jarosław Kalinowski

Uchwała
Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
z dnia..... 2016 r.
(projekt)

w sprawie ustanowienia 11 lipca Dniem Pamięci o Polakach - Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej

11 lipca 2016 r. przypada 73. rocznica apogeum fali zbrodni, których na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej dopuściły się: cywilne struktury Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i oddziały zbrojne Ukraińskiej Powstańczej Armii. Zorganizowany i masowy bestialski wymiar Zbrodni na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej ma charakter czystki etnicznej i ludobójstwa. W latach 1942-1945 na terenie Wołynia i Galicji Wschodniej ofiarą zbrodni padło ponad 100 tysięcy niewinnych Polek i Polaków, starców, kobiet i dzieci. Święty Jan Paweł II nazwał tę zbrodnię *genocidum atrox*.

Sejm RP składa hołd pomordowanym ze szczególnym okrucieństwem przez nacjonalistów ukraińskich oraz oddaje cześć i wyraża szczególną wdzięczność bohaterskim żołnierzom Armii Krajowej, Samoobrony Kresowej i Batalionów Chłopskich, którzy podjęli nierówną, ale pełną poświęceń walkę w obronie polskiej ludności cywilnej. Apokalipsa zbrodni na Kresach Wschodnich przywołuje także bolesną pamięć 80 tysięcy ukraińskich cywilnych ofiar terroru OUN-UPA.

Jednocześnie Sejm RP wyraża szczególne uznanie i wdzięczność tym Ukraińcom, którzy często z narażaniem własnego życia ratowali swych polskich sąsiadów, pomagając im. Prawda o tragicznym losie Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej winna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń. Jest to ważne zadanie dla wszystkich władz publicznych obecnie i w przyszłości. Tylko prawda wyzwoli pełne pojednanie narodów.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd ofiarom zbrodni ludobójstwa, popełnionej przez OUN-UPA na ludności polskiej i ukraińskiej Kresów Wschodnich. Ustanawia dzień 11 lipca Dniem Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Bibliografia:

- Cybulski Antoni „Oliwa”, *Wspomnienia konspiracyjnego starosty z Wołynia*, Warszawa 2009.
- *Działalność nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, pod red. nauk. Bogumiła Grotta, Warszawa 2010.
- *Działalność władz okupacyjnych na terytorium Rzeczypospolitej w okresie 1 IX 1939 – 1 XI 1940. Raport z archiwum politycznego prof. Stanisława Kota, wstęp, wybór i oprac.* Janusz Gmitruk i Jerzy Mazurek, Warszawa 1999.
- *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego* [materiały II Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, Lublin 8-10 września 2000 r.], t. 1: *Od zaborów do okupacji (1895-1945)*, red. nauk. Arkadiusz Kołodziejczyk, Waldemar Paruch, Warszawa 2002.
- *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego* [materiały II Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, Lublin 8-10 września 2000 r.], t. 2: *Polska Ludowa (1944/45-1989)*, red. nauk. Waldemar Paruch, Stefan Józef Pastuszka, Romuald Turkowski, Warszawa 2002.
- *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego* [materiały II Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, Lublin 8-10 września 2000 r.], t. 3: *Przebudowa i przyszłość*, red. nauk. Kazimierz Baścik, Jan Zalewa, Warszawa 2002.
- *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 1: *Narodziny i rozwój* [materiały III Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, Pułtusk 4-6 września 2006 r.], kom. red. Józef Ryszard Szaflik (przewodniczący), Janusz Gmitruk, Adam Koseski, Krzysztof Łukawski, Romuald Turkowski, Pułtusk – Warszawa 2007.
- *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 2: *W podzielonej Europie*, [materiały III Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, Pułtusk 4-6 września 2006 r.], kom. red. Józef Ryszard Szaflik (przewodniczący), Janusz Gmitruk, Adam Koseski, Krzysztof Łukawski, Romuald Turkowski, Pułtusk – Warszawa 2007.
- „Głos Kresowian” Biuletyn Informacyjny Kresowego Ruchu Patriotycznego nr 17, czerwiec-lipiec-sierpień 2004.
- „Głos Kresowian” Biuletyn Informacyjny Kresowego Ruchu Patriotycznego nr 20, kwiecień-czerwiec 2005.
- „Głos Kresowian” Biuletyn Informacyjny Kresowego Ruchu Patriotycznego nr 23-24, styczeń-czerwiec 2006.
- „Głos Kresowian” Biuletyn Informacyjny Kresowego Ruchu Patriotycznego nr 25-26, lipiec-grudzień 2006.
- „Głos Kresowian” Biuletyn Informacyjny Kresowego Ruchu Patriotycznego nr 27-28, styczeń-czerwiec 2007.

- „Głos Kresowian” Biuletyn Informacyjny Kresowego Ruchu Patriotycznego nr 29, 2008.
- Gmitruk Janusz, *Zamojszczyzna historia pisana chłopską krwią*, Warszawa 2000.
- Gmitruk Janusz, *Skazani na zagładę. Jeńcy i partyzanci radzieccy a Bataliony Chłopskie 1941-1945*, publikacja przygotowana w 60. rocznicę powstania Batalionów Chłopskich, Warszawa 2001.
- Gmitruk Janusz, *Zygmunt Rumel. Żołnierz nieznany*, Warszawa 2009.
- Gmitruk Janusz, Kaczanowski Longin, *Płonęły niebo i ziemia*, Warszawa – Michniów 1998.
- *Księga poległych i pomordowanych żołnierzy Batalionów Chłopskich 1940-1945*, kolegium red., przewodniczący Józef Czajkowski, Warszawa 1995.
- Kubów Władysław, *Terroryzm na Podolu Zachodnim*, Warszawa 2008.
- Matusak Piotr, *Przemysł na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, t. 1: *Eksploatacja przez okupanta i konspiracja przemysłowa Polaków*, Siedlce – Warszawa 2009.
- Matusak Piotr, *Przemysł na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, t. 2: *Przemysł hutniczy, metalowy, maszynowy, lotniczy i stoczniowy*, Siedlce – Warszawa 2012.
- Matusak Piotr, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 2002.
- *Polskie Państwo Podziemne w depe szach do rządu RP Stanisława Mikołajczyka w Londynie*, wstęp, wybór i oprac. naukowe Mieczysław Adamczyk i Janusz Gmitruk, Warszawa – Kielce 2012.
- Przybysz Kazimierz, *Gdy wieś ratowała życie*, Warszawa 2001.
- *Siew i „Raclawice”. Ruch młodowiejski w czasie pokoju i wojny*, oprac. Roman Olbrychski, Warszawa 1992.
- *Stosunki polityczne, wojskowe i gospodarcze Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Radzieckiego w okresie międzywojennym*, Warszawa – Siedlce 2012.
- *Stosunki polsko-ukraińskie. „Głos Kresowian”*, wybór i oprac. Jan Niewiński, Warszawa 2005.
- *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004*, pod red. Bogumiła Grotta, Warszawa 2004.
- *Sprawcy klęski wrześnieowej przed sądem historii. Dokumenty komisji badawczych władz polskich na emigracji*, wybór i oprac. Mirosław Adamczyk i Janusz Gmitruk, Warszawa 2005.
- Stroński Ryszard, *Obrączka z tombaku*, Warszawa 2009.
- Ważniewski Włodzimierz, *Stracone nadzieje. Polityka władz okupacyjnych w Małopolsce Wschodniej 1939-1944*, Warszawa 2009.
- *Wieś i ruch ludowy w Polsce i Europie*, t. 1: *W kręgu historii i tradycji*, [materiały IV Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, Warszawa

- 1-3 września 2010 r.], red. nauk. Janusz Gmitruk, Arkadiusz Indraszczyk, Warszawa 2012.
- *Wieś i ruch ludowy w Polsce i Europie*, t. 2: *Idee, organizacje, środowisko*, [materiały IV Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, Warszawa 1-3 września 2010 r.], red. nauk. Franciszek Kampka, Stanisław Stęпка, Warszawa 2012.
 - Włodarkiewicz Wojciech, *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013.
 - *Wrzesień 1939. Wojna na dwa fronty*, pod red. Janusza Gmitruka i Wojciecha Włodarkiewicza, Warszawa 2010.
 - Zaremba Władysław, *Moje wspomnienia*, przedm. Janusz Gmitruk, wstęp i oprac. Franciszek Gryciuk, Warszawa 2012.
 - *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej w latach 1939-1945. Wspomnienia, pamiątniki i relacje*, w oprac. red. Stanisława Durleja i Janusza Gmitruka, Kielce – Warszawa 2008.
 - *Ziemie Wschodnie. Raporty Biura Wschodniego Delegatury Rządu na Kraj 1943-1944*, wstęp, wybór i oprac. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk, Adam Koseski, Pułtusk – Warszawa 2005.
 - *Ziemie Wschodnie. Meldunki tygodniowe Sekcji Wschodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj kwiecień – lipiec 1944 r.*, oprac. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk, Adam Koseski, Pułtusk – Warszawa 2006.

Prof. dr hab. Tadeusz Marczak
Uniwersytet Wrocławski

**OŚ PARYŻ – BERLIN – MOSKWA
A MIĘDZYMORZE**

Toczone w okresie zimnej wojny „współzawodnictwo amerykańsko-sowieckie – jak pisał Zbigniew Brzeziński w *Planie gry* – ma wymiar globalny, ale jego centralnym obiektem jest Eurazja – największy masyw lądowy, na którym żyje większość ludności Ziemi i który posiada większość zasobów naturalnych świata”. Nagrodą dla zwycięzcy w tych zapasach będzie, więc kontrola nad Eurazją. Oczywiście, nie ma wątpliwości, komu przypadł laur zwycięstwa w tej trwającej prawie pół wieku konfrontacji. Najgłośniejszy w tej chwili geopolityk rosyjski Aleksander Dugin musiał przyznać, że „atlantyści (czyt. Amerykanie) wygrali zimną wojnę”. Z kolei francuski politolog i geopolityk Henri de Grossouvre stwierdza: „od zakończenia zimnej wojny supremacja amerykańska jest niemal całkowita – po czym złowieszczo dodaje – potrwa ona nie dłużej niż 5 do 10 lat...”. I chociaż nie mówi tego wprost to jednak daje jasno do zrozumienia, że nagroda – czyli kontrola nad Eurazją, a tym samym supremacja nad całym światem wymknie się z rąk Amerykanów i trafi do rąk osi Paryż-Berlin-Moskwa, którą uwidocznili w tytule swojej wydanej w 2002 roku książki. „Jest

to oś, przed którą drży Waszyngton” – dodaje bez ogródek, chociaż z niewątpliwą przesadą, inny francuski politolog Alain de Benoist. Zaś pisarz Jean Parvulesco (nb. sportretowany przez Jean-Luc Godarda w jego filmie *Do utraty tchu*) swoją entuzjastyczną recenzję z książki de Grossouvre’a opatrzył kategorycznym podtytułem: „Stany Zjednoczone nie mają nic do roboty w Europie ! Walczyć z NATO, to walczyć o Europę !”

Grossouvre pisze w swej książce, że lansowana przez niego idea osi eurazjatyckiej ma już ponad stuletnią tradycję. Jako jej pioniera wymienia Gabriela Hanotaux, ministra spraw zagranicznych Francji w latach 1896-1898, który nie bacząc na francusko-niemiecki spór o Alzację i Lotaryngię pozyskał do swego pomysłu księcia von Buelow’a w Berlinie, oraz hrabiego Siergieja de Witte w Petersburgu. Ten wielki sojusz kontynentalny miał posiadać nie tylko polityczny ale i gospodarczy charakter. Dla ożywienia gospodarczego Eurazji planowano rozbudowę szlaków kolejowych: Paryż – Władywostok (a więc przedłużenie linii transsyberyjskiej) oraz Berlin – Bagdad. Do prac projektowych zaangażowano tak wybitnych specjalistów jak Ferdynand Lesseps i Georg von Siemens. Niestety – ubolewa Parvulesco – zagraniczne służby polityczne kierowane z Londynu i „mroczne siły wewnętrzne” kierowane z Paryża w ciągu dwóch lat doprowadziły do fiaska „wizjonerskiej polityki” Hanotaux oraz jego niemieckich i rosyjskich kontrahentów, polityki, która miała „wyzwolić Europę”.

W 60 lat później powyższą ideę podejmie gen. Charles de Gaulle. Na konferencji prasowej w dniu 29 marca 1949 roku wypowiedział on następujące słowa:

Co do mnie to stwierdzam, że należy tworzyć Europę na bazie zgody między Francuzami a Niemcami. Pewnego dnia Europa zostanie zbudowana na tej podstawie... wtedy będzie się można zwrócić w stronę Rosji. Zatem, będzie można spróbować stworzyć wielką Europę z udziałem również Rosji, jeśli zmieni ona swój ustrój. Oto program prawdziwych Europejczyków. Oto mój program.

Jak widzimy, w latach 90. dwudziestego wieku Rosja spełniła stawiany jej przez de Gaulle’a warunek.

Wspomniany już wyżej Jean Parvulesco uzupełnił listę orędowników osi eurazjatyckiej o nazwiska tych, których Grossouvre być może wolał nie wymieniać. I tak, na podstawie własnych kontaktów stwierdza on, że w 1943 roku w okupowanej stolicy Francji pomysł osi Paryż-Berlin-Moskwa rozwijał Georges Soules, sekretarz generalny Ruchu Społeczno-Rewolucyjnego (MSR). Po wojnie, po przejściu procedury denazyfikacyjnej, działał on jako pisarz pod pseudonimem Raymond Abelio. Dyskretnym patronem tej inicjatywy miał być Pierre Laval, premier kolaboracyjnego rządu z Vichy. Abelio poinformował Parvulesco, że nici porozumienia zostały nawiązane tak z Niemcami, jak i z Rosjanami. W wypadku tych pierwszych chodziło o ludzi z otoczenia Heinricha Himmlera tworzących, jak to określił, „frakcję europejską SS” skupioną wokół Richarda Hildebrandta i innych. W wypadku Rosjan o „tajemniczą” Aleksandrę Kołontaj, pełniącą funkcję ambasadora ZSRR w Sztokholmie i odpowiedzialną za szereg innych tajnych akcji dyplomatycznych okresu II wojny światowej. Delegowała ona nawet do Paryża dla kontaktów z MSR swego wysłannika, dawnego agenta Kominternu. Naturalnie, oś Paryż-Berlin-Moskwa doprowadziłaby do odwrócenia sojuszy. Mocarstwa kontynentalne: Francja, Niemcy, Rosja starłyby się z oceanicznymi potęgami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Jaki był by wtedy ostateczny wynik II wojny światowej niech pozostanie w sferze domysłów.

Kolejnym, niewymienionym przez francuskiego autora orędownikiem rozwiązania eurazjatyckiego był słynny geopolityk niemiecki Karl Haushofer, autor broszury zatytułowanej *Blok kontynentalny*, będącej manifestem na rzecz utworzenia osi Berlin-Moskwa-Tokio. Wprawdzie ukazała się ona dopiero w 1940 roku, ale idea takiego bloku występuje już we wcześniejszych pismach Haushofera i zapewne w radach, jakich udzielał kierownictwu III Rzeszy, a zwłaszcza jej ministrowi spraw zagranicznych. W logikę „bloku kontynentalnego” wpisany jest przecież pakt Ribbentrop-Mołotow i jego geopolityczne konsekwencje, z których najważniejszą było – po rozbiórce Polski – stworzenie bezpośredniej linii styku między III Rzeszą, a Związkiem Sowieckim.

Politycznie zaś, jak stwierdza trafnie Mołodiakow, (niemogący zresztą odżalować, że blok ten nie doszedł do skutku), pakt ten wymierzony był w Imperium Brytyjskie. Dlatego też, po klęsce Polski, uniesiony tryumfem Haushofer pisał w listopadzie 1939 roku pod adresem Brytyjczyków: „niech gwaranci Polski wiedzą, że mają teraz do czynienia z ogromnym kontynentem od Renu i Morza Północnego aż do Pacyfiku”. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 roku nie oznaczał jednak wcale porzucenia koncepcji „bloku kontynentalnego”, lecz jedynie korektę w jej realizacji. Hitler po prostu uznał, że właściwszą drogą tworzenia wielkiego imperium eurazjatyckiego będzie podbój Rosji a nie porozumienie z nią.

W katalogu protagonistów osi eurazjatyckiej nie może zabraknąć również miejsca dla belgijskiego geopolityka Jeana Thiriarta, który wytrwale w dekadzie lat osiemdziesiątych XX wieku rozwijał koncepcję „Europy od Dublina do Władywostoku” nawet pod postacią „imperium eurosowieckiego”. Podniecała go bowiem wizja stworzenia supermocarstwa obejmującego łącznie 800 milionów mieszkańców, które równoważąc pod względem demograficznym Chiny sięgnęło by po prymat polityczny w świecie, spychając w cień Stany Zjednoczone. Podobny rozmach wykazał gen. Heinrich Jordis von Lohausen występując z programem „Europy od Madrytu do Władywostoku”. Wspomnieć wypada także komunistę Ernesta Niekischa, który czynną działalność polityczną rozpoczynał we władzach Bawarii, a kończył w Izbie Ludowej NRD i który występował z hasłem „Europy od Vlissingen do Władywostoku”. Do ojcostwa tej koncepcji przyznaje się także rosyjski geopolityk Aleksander Dugin, pozostający zresztą pod tym względem pod wpływami Thiriarta. W wywiadzie dla „Frondy” w 1998 roku powiedział on:

Idea osi Moskwa-Berlin-Paryż, o której mówił niedawno Jelcyn, jest wprost zaczerpnięta z moich pism. Jeśli dodać do tego Tokio, to mamy do czynienia z klasycznym elementem eurazjatyckiej koncepcji geopolitycznej.

W latach dziewięćdziesiątych mnożyły się wypowiedzi prominentnych polityków i wojskowych nawołujących do konstruowania wielkiej eurazjatyckiej osi. Dla przykładu francuski minister spraw wewnętrznych Jean-Pierre Chevènement oświadczył w maju 2000 roku:

Nie ma Europy europejskiej, nie ma Europy niezależnej w świecie takim, jakim on jest, jeśli nie stworzy się osi Paryż-Berlin-Moskwa, która jest osią niezależności europejskiej.

Najdalej jednak, zwłaszcza w dziedzinie konkretów, posunęli się na tej drodze Niemcy. W ich działaniach widoczna jest ponadto tendencja do zmonopolizowania stosunków politycznych i gospodarczych z Rosją w swoich rękach. Tendencji tej dał wyraz kanclerz Schroeder w opublikowanym na łamach „Die Zeit” artykule pod znamienym tytułem: *Niemiecka polityka rosyjska to polityka wschodnia UE (Deutsche Russlandpolitik – europäische Ostpolitik)*.

Zachodnioeuropejscy zwolennicy rozwiązania eurazjatyckiego nie ukrywają, że nadzieje swoje wiążą z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. W jego otoczeniu dopatrują się silnych wpływów urazjatystów rosyjskich i jest faktem, że jego politykę ostentacyjnie popiera Aleksander Dugin. Bazują oni także na tym, że jak stwierdza Grossouvre: „Putin należy do tradycji proeuropejskiej, a w szczególności proniemieckiej KGB, która już w epoce zimnej wojny chciała nawiązania dialogu także z RFN”.

Prezydent Rosji wychodzi naprzeciw owym oczekiwaniom. W przemówieniu wygłoszonym po niemiecku na forum Bundestagu 25 września 2001 roku oświadczył:

Sądzę, że Europa w dłuższej perspektywie będzie mogła cieszyć się sławą potężnego i niezależnego ośrodka polityki światowej jedynie wówczas, jeśli połączy swe środki z rosyjskimi zasobami ludzkimi, terytorialnymi i surowcowymi jak również z potencjałem ekonomicznym, kulturalnym i wojskowym Rosji.

Deklaracja ta spotkała się z gorącą owacją niemieckich deputowanych.

Zdaniem Grossouvre'a we wszystkich kluczowych dla Europy Zachodniej kwestiach takich jak energia, aeronautyka i uzbrojenie Rosja jest partnerem o komplementarnych w stosunku do UE interesach. Szczególnie jest to widoczne w obszarze zaopatrzenia w energię. W tej mierze, według francuskiego autora: „Rosja jest idealnym partnerem energetycznym dla Europy. Jest bowiem w interesie Europy, aby nie była ona zależna wyłącznie od ropy naftowej i gazu z Bliskiego Wschodu, obszaru niestabilnego politycznie i kontrolowanego przez Amerykanów”.

Na porządku dnia nie stawia on wszelako przyjęcia Rosji do UE, lecz ustanowienia solidnego partnerstwa strategicznego między obydwojma podmiotami. W tym celu należy:

Powołać do życia na terenie Rosji francusko-niemiecko-rosyjski „technopol”, który umożliwi Rosji dostęp do najnowszych technologii

Podtrzymywać projekt korytarza transportowego Paryż-Berlin-Warszawa-Mińsk-Moskwa;

Doprowadzić do umowy między giełdą frankfurcką, Euronextem a giełdą moskiewską;

Ustanowić zasadę wymiany europejskich produktów technologicznych za np. rosyjską ropę naftową, aby uniknąć fluktuacji cen na rynku światowym;

Zachęcić Rosję, żeby wybrała euro jako walutę przy rozliczeniach w jej handlu zagranicznym oraz aby swoje rezerwy walutowe w banku centralnym lokowała w euro;

Stworzyć europejski bank kontynentalny;

Uruchomić kredyty publiczne dla Rosji gwarantowane przez rządy niemiecki i francuski

Propozycje te mają głównie gospodarczy charakter, ale wpisują się w generalną linię obalenia prymatu Ameryki w świecie. Sprzyjać temu ma postępujący spadek udziału produkcji USA w produkcji całego świata. W 1945 roku wynosił on 45 %, a obecnie już tylko 28 %. „Wojna ekonomiczna i handlowa szaleje między Unią Europejską (32 % światowego PKB) a Stanami Zjednoczonymi (28 %)” – stwierdza inny francuski autor Michel

Deutsch. Do osłabienia pozycji USA ma się przyczynić także kurs zmierzający do wyrugowania dolara z międzynarodowych obrotów finansowych i zastąpienie go euro.

W zawołowany sposób przedstawiany jest program polityczny osi Paryż-Berlin-Moskwa. Deklarowanym celem jest zapobieżenie „zgubnym skutkom liberalnej globalizacji”, zachowanie niezależności Europy i stworzenie świata wielobiegunowego. W równie zawołowany sposób przedstawiana jest wypływająca z imperialnych tęsknot propozycja podziału przestrzeni eurazjatyckiej na strefy wpływów. Francja odgrywała by więc „szczególną rolę geograficzną” na zachodzie i południu Europy, Niemcy były by hegemonem w Mitteleuropie, Rosja posiadała by podobny status na obszarze dawnego ZSRR.

Eurazjatyckie zamiary obserwowane są z coraz bardziej rosnącą irytacją po drugiej stronie Atlantyku. Jakiś czas temu Thomas L. Friedmann na łamach „New York Times” napisał: „najwyższy czas, aby Amerykanie zdali sobie sprawę: Francja nie jest już tylko naszym irytującym sojusznikiem, Francja stała się naszym nieprzyjacielem”. Zaś zbliżony do administracji prez. Busha neokonserwatysta Michael Ledeen oświadczył bez ogródek: „Francja i Niemcy stały się strategicznymi przeciwnikami Stanów Zjednoczonych”.

Eurazjatycka oś zademonstrowała się światu kontestując amerykańską akcję w Iraku. Zaczęła też budzić coraz poważniejsze, choć jeszcze nie powszechne obawy kół amerykańskich. Nie wszyscy bowiem dostrzegają skalę zagrożenia. Analityk amerykański John C. Hulsman stwierdza, że łatwo jest zbagatelizować oś Paryż-Berlin-Moskwa. Każdemu z jej uczestników, wziętemu z osobna, brakuje czegoś, aby stać się wielkim mocarstwem: Rosji – rozwiniętej gospodarki, Niemcom – realnej siły militarnej, Francji – surowców i silnej bazy przemysłowej. Przestrzega wszakże, że „wzięta razem francusko-niemiecko-rosyjska kombinacja posiada atrybuty supermocarstwa zdolnego przeciwstawić się Stanom Zjednoczonym w skali globalnej: z Francją sprawującą polityczne i ideologiczne przywództwo, z Niemcami wnoszącymi potencjał gospodarczy i z Rosją wnoszącą swój potencjał militarny”. Trafna

diagnoza nie oznacza wszelako znalezienia trafnego sposobu rozwiązania problemu. Tak sprawa się ma i z amerykańskim analitykiem. Krytykuje on wprawdzie p. Condoleezę Rice za receptę, która brzmiała: „należy ukarać Francuzów, ignorować Niemców, wybaczyć Rosjanom” – ale sam opowiada się za zasadą: należy „ignorować Francuzów, a współdziałać z Niemcami i Rosjanami”. Wydaje się zatem nie dostrzegać, że istotą eurazjatyckiej kombinacji jest właściwie oś Berlin-Moskwa. Natomiast proponowana przez niego linia postępowania siłą rzeczy przyczyni się do scementowania tego bloku. Francja, w gruncie rzeczy, spełnia w tej kombinacji rolę politycznej przyzwoitki. Bowiem ani Berlin, ani Moskwa nie mogłyby odgrywać roli głównych propagatorów eurazjatyckiej osi nie strasząc międzynarodowej opinii publicznej upiorami swojej imperialnej przeszłości. Kiedy zaś 11 lutego 2003 roku doszło do wspólnego francusko-niemiecko-rosyjskiego stanowiska w sprawie Iraku, (co prez. Putin określił jako „kamień węgielny pod budowę multipolarnego świata”), prezydent Rosji zapewniał, że dokonało się to spontanicznie, z inicjatywy prezydenta Francji Chiraka. Dodał także: „Paryż jest do tego najlepszym miejscem. Gdyby dokonało się to w Rosji każdy mógłby powiedzieć, że próbujemy wbić klin między Europę i Stany Zjednoczone”.

W początkach września 2004 roku doszło wreszcie do pierwszego pełnego, nie rozkładanego jak dotąd na raty, szczytu eurazjatyckiego. W Soczi nad Morzem Czarnym spotkali się prezydenci Putin i Chirac oraz kanclerz Schroeder. Ich spotkanie poprzedziły wydarzenia świadczące o wyraźnym krzepnięciu eurazjatyckiej osi. W styczniu 2003 roku dwaj komisarze Unii Europejskiej: Francuz Pascal Lamy i Niemiec Guenther Verheugen wystąpili z projektem utworzenia konfederacji francusko-niemieckiej. Henri de Grossouvre z miejsca potraktował tę propozycję jako logiczny wniosek wypływający z jego programu. W jednym z wywiadów, nawiązując do hucznie świętowanej po obu stronach 40. rocznicy traktatu elizejskiego, powiedział:

Byłoby na czasie zrewidować ten układ i dążyć do stworzenia wspólnego niemiecko-francuskiego związku państwowego, żeby osiągnąć to, co generał de Gaulle proponował w 1943 roku:

powinniśmy anulować traktat z Verdun z 843 roku (dzielący monarchię Karola Wielkiego – przyp. aut.), aby Frankowie zachodni (Francuzi) i Frankowie wschodni (Niemcy) znów się zjednoczyli .

W Moskwie ideę „Imperium franko-germańskiego” z entuzjazmem powitał Aleksander Dugin. Stwierdził on także, że Rosja powinna podjąć wysiłki, żeby „doprowadzić oś Paryż-Berlin do jej ostatecznej formuły: Paryż-Berlin-Moskwa”. Podobnego zdania jest de Grossouvre deklarujący, że „bez Rosji oś byłaby kaleką”

Kolejnym sukcesem osi były wybory w Hiszpanii i zwycięstwo tamtejszych socjalistów. Amerykańscy analitycy Gardiner i Hulsman orzekli, że nie tylko „przekształciły one polityczny krajobraz w Madrycie, ale także zmieniły równowagę sił w Unii Europejskiej z powrotem na rzecz „starej Europy”, której przewodzą Paryż i Berlin”. Potwierdziły to kroki podjęte przez rząd premiera Zapatero: wycofanie wojsk hiszpańskich z Iraku, oraz wycofanie sprzeciwu wobec projektu konstytucji europejskiej umacniającego wewnątrz UE pozycję „imperium franko-germańskiego”. Gardiner i Hulsman konkludują: „w sensie strategicznym przejście Hiszpanii na stronę osi francusko-niemieckiej jest znaczącym ciosem dla Stanów Zjednoczonych”. Konkluzja de Grossouvre’a jest jeszcze dalej, w sensie geopolitycznym, idąca: „Madryt – stwierdza on – jest naturalnym przedłużeniem osi Paryż-Berlin-Moskwa w kierunku zachodnim”. Komentarz paryskiego „Le Monde” jest podobny: „Hiszpania premiera Zapatero przeszła na stronę francusko-rosyjsko-niemiecką”.

Eurazjatyzm odnotowywał sukcesy także na wschodzie. W lipcu 2004 roku prezydent Kuczma dokonał zmiany w doktrynie obronnej Ukrainy usuwając zapis o przyszłym członkostwie w NATO. Ukraiński odłam eurazjatystów grupujący się pod szyldem „Następcy Bohdana Chmielnickiego” z Leonidem Graczem na czele skomentował to wydarzenie krótko: „Ukraina wybiera Eurazję”. Tenże Gracz będąc pewnym zwycięstwa Janukowycza w wyborach prezydenckich nie był wszelako pewien jego przyszłej orientacji politycznej, bo pisał: „Janukowycz musi jeszcze dokonać wyboru – czy będzie nowym Bohdanem Chmielnickim, czy nowym

Mazepą”. W ten scenariusz udanej ofensywy eurazjatyizmu wpisuje się także sprawa Jukosu.

Na interesujący fakt zwrócił uwagę parający się prognozowaniem międzynarodowym Bob Chapman. W październiku 2004 roku w Jekaterinburgu odbyła się wspólna konferencja prasowa Putin – Schroeder kończąca 2-dniową wizytę niemieckiego kancлера w Rosji. W jej trakcie prezydent Putin oznajmił, że Rosja mogłaby w swoim handlu ropą naftową odejść od rozliczeń w dolarach na rzecz euro. Wiadomość ta – zauważa Chapman – została przemilczana w zachodniej prasie. Jego samego zaś skłoniła do snucia katastroficznych scenariuszy. Około 70 % dolarów amerykańskich jest trzymane w bankach centralnych różnych państw świata, jako ich rezerwa walutowa. Fakt ten pozwala Amerykanom kontrolować inflację u siebie i zapewnia niesłychane korzyści w wymianie handlowej ze światem. Jeśli więc inni eksporterzy ropy naftowej pójdą w ślady Rosji to prezydent USA przejdzie do historii jako ten prezydent, za którego kadencji Ameryka utraciła pozycję gospodarczego lidera świata.

Równocześnie jednak oś eurazjatycka odnotowała niewątpliwe niepowodzenia. Do nich należy zaliczyć odsunięcie na Litwie od władzy prezydenta Pakszasa i objęcie władzy w Gruzji przez prezydenta Saakaszwiliego. Wydawać się mogło, że ostatnie wydarzenia związane na Ukrainie muszą być potraktowane jako wyraźne wyhamowanie eurazjatyckiego impetu. Czy oznaczają one jednak złożenie broni przez zwolenników eurazjatyizmu i pogodzenie się z zasadą wyrażoną przez Zbigniewa Brzezińskiego w maju 2004 roku w Kijowie: „nie ma alternatywy dla prymatu Ameryki w świecie. Alternatywą może być tylko międzynarodowy chaos”?

Wydaje się także, że wizyta prezydenta Busha nie wpłynęła znacząco na zwolenników eurazjatyckiej osi. W dniach od 16 do 18 marca 2005 roku odbywał się w Paryżu „szczyt czterech”: Chirac, Putin, Schroeder i Zapatero. De Grossouvre, który jeszcze 2 lata wcześniej oceniał skromnie szansę realizacji swojego projektu na 30-40 %, teraz nie kryje entuzjazmu. Entuzjazm dotyczy perspektyw ogólnej współpracy strategicznej oraz w tak

zaawansowanych technologicznie dziedzinach jak kosmiczna i lotnicza (przygotowania do budowy samolotów piątej generacji). Przede wszystkim zaś podnosi polityczną rangę „szczytu czterech”. Jak stwierdza: „Europa potrzebuje motoru politycznego. Hiszpania, Francja, Niemcy i Rosja dysponują masą krytyczną niezbędną do wypełnienia tej roli i do stworzenia podstaw Mocarstwa Europejskiego, które na arenie międzynarodowej będzie gwarantem pokoju”.

Nie tylko z powodów kurtuazyjnych podkreśla rangę i przyszłą rolę Hiszpanii. Stanowić ona będzie „most dla współpracy ekonomicznej i kulturalnej z kontynentem amerykańskim, gdzie liczba ludności hiszpańsko-języcznej rośnie”. Umożliwi więc Mocarstwu Europejskiemu penetrację obszarów objętych działaniem doktryny Monroe. Na starym kontynencie język hiszpański stanie się „lingua franca” możliwą do zaakceptowania zarówno przez narody romańskie, jak germańskie i słowiańskie.

Z podobnie entuzjastyczną oceną paryskiego szczytu i następującego tuż po nim spotkania Putin – Schroeder, na targach w Hanowerze, wystąpił Igor Maksimyczew z Instytutu Europy RAN. Stwierdził on, że „franko-germano-rosyjska trojka” konsekwentnie zmierza do budowy „Europy od Reykjavíku do Władystoku”, co pozwoli staremu kontynentowi na powrót stać się jednym z ośrodków potęgi na skalę światową. Wyraził on także przekonanie, że zachodnioeuropejscy partnerzy Moskwy, a zwłaszcza Niemcy, zgadzają się na „stabilizującą” rolę Rosji na ogromnym obszarze byłego Związku Sowieckiego oraz na „terytoriach przyległych”

*

Z punktu widzenia Polski i innych krajów położonych między Niemcami a Rosją projektowana oś Paryż – Berlin – Moskwa sprowadza się w istocie do osi Berlin – Moskwa. Musi to budzić uzasadnione obawy i to nie tylko ze względu na przykre reminiscencje historyczne. W projektach tych nie uznaje się podmiotowości naszych krajów, są one traktowane jako bierne pole

tranzytu dla szlaków komunikacyjnych, sieci przesyłowych energii elektrycznej, gazociągów i ropociągów. Jeszcze gorzej dla nas przedstawia się polityczna wymowa owego projektu. Jego promotorzy nie ukrywają bowiem, że oparty on będzie o zasadę stref wpływów: Polska znajdzie się w Mitteleuropie pod hegemonią Niemiec, Ukraina zaś – podobnie jak inne republiki postsowieckie – staną się wyłączną strefą wpływów Rosji. W Moskwie ponadto rozpatrywane są scenariusze rozbiorowe. Z projektem rozbioru Polski wystąpił swego czasu deputowany do Dumy Aleksiej Mitrofanow, rozbioru Ukrainy konsekwentnie, od wielu lat domaga się Aleksander Dugin. W latach 90. XX wieku z inspiracji niemieckiej z powodzeniem zrealizowano rozbiór Jugosławii (drogą krwawych wojen) i Czechosłowacji (pokojowy „aksamitny rozwód”).

Tendencje te wpływają m.in. z dominującego, jak się wydaje, w kołach politycznych Rosji trendu zmierzającego do odbudowy imperium. Na zjeździe założycielskim ruchu eurazjatyckiego w Moskwie w 2002 roku jego inicjator Dugin oświadczył: „straciliśmy wielkie imperium eurazjatyckie i musimy je odbudować”. W kołach rosyjskich nie brak też pomysłów by Rosja odbudowywała swoje imperium przyjmując równocześnie rolę sojusznika Stanów Zjednoczonych, nie będącego członkiem NATO („Essential Non-NATO Ally – ENA”). W zamian za przyjęcie tego statusu oczekiwała od Waszyngtonu uznania obszaru postsowieckiego, z wyjątkiem krajów bałtyckich, za wyłączną strefę swoich wpływów. Byłoby więc to powtórzeniem strategii Stalina, który przecież budował swoje imperium, występując jako sojusznik Stanów Zjednoczonych. Mnożą w się w Moskwie głosy z aprobatą traktujące imperializm, jako immanentną cechę rosyjskiej historii, podstawę rosyjskiej państwowości czy dominującą cechę rosyjskiego charakteru narodowego. Odnosi się wrażenie, że dylematem dla rosyjskiej klasy politycznej jest tylko kwestia czy będzie to „ideokratyczne (czytaj: totalitarne) imperium” oparte o koncepcję eurazjatyizmu, jak to proponuje Dugin, czy też „liberalne imperium” postulowane przez Anatolija Czubajsa.

Nowy rosyjski imperializm przyjmowany jest z zaskoczeniem i zaniepokojeniem przez koła amerykańskie. Dowodem tego jest książka Janusza Bugajskiego pod znamienym tytułem *Cold Peace: Russia's New imperialism*. Zbigniew Brzeziński powiedział na jej temat:

Ta ważna i aktualna książka będzie szokiem dla większości czytelników. Ukazuje dogłębnie to, co było ignorowane przez większość amerykańskich twórców polityki, od Białego Domu poczynając: a mianowicie, że rosyjska polityka w stosunku do krajów dawnego bloku sowieckiego ciągle nacechowana jest przemożną imperialistyczną nostalgią.

W obliczu wspomnianych wyżej tendencji płynących tak z zachodu, jak i ze wschodu Polska i inne kraje naszego regionu, znajdują się w szczególnej sytuacji. To przeciwko nim kierować się będą ewentualne zagrożenia, w ich ręku spoczywają też niebagatelne atuty, jakie daje im ich położenie geopolityczne.

W sensie geopolitycznym nasze kraje stanowią rdzeń naturalnej formacji geopolitycznej położonej między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem określanej, jako Międzymorze. Przed stu laty John Halford Mackinder jako pierwszy zdiagnozował niebezpieczeństwo utworzenia wielkiego eurazjatyckiego imperium kontynentalnego, które może położyć kres brytyjskiej potędze morskiej. Wskazał też politykom brytyjskim środki zaradcze, które odsuną to niebezpieczeństwo. Jego recepta brzmiała:

Kto rządzi Europą Wschodnią ten rządzi Heartlandem:
Kto rządzi Heartlandem ten rządzi Wyspą Świata:
Kto rządzi Wyspą Świata ten rządzi Światem.

Z powyższego stwierdzenia dla sterników polityki brytyjskiej wpływał kategoryczny imperatyw wsparcia politycznego i gospodarczego krajów położonych między Niemcami i Rosją, które uzyskały niepodległość w ramach ładu wersalskiego. Bowiem jak zauważył Ignacy Matuszewski trafnie odczytujący analizę Mackindera: „główny interes strategiczny Wielkiej Brytanii

i Stanów Zjednoczonych leży na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim i tylko właściwe rozwiązanie organizacji politycznej tego obszaru może zabezpieczyć pokój”. Niestety, w okresie międzywojennym w Wielkiej Brytanii nie wysłuchano rad Mackindera. Nie wsparto pomocą gospodarczą, militarną czy polityczną Polski oraz innych krajów tego regionu. W efekcie w 1939 roku nie były one w stanie przeciwstawić się agresji idącej na nie z zachodu i ze wschodu. Politycy brytyjscy w ostatniej chwili spostrzegli swój błąd. Usiłując go naprawić zaoferowali Polsce w sierpniu 1939 roku sojusz, ale nie mogli już odwrócić biegu wydarzeń, który doprowadził w ostatecznym rachunku do kataklizmu wojennego i do upadku Imperium Brytyjskiego.

Istnieje ugruntowana opinia, że Stany Zjednoczone są geopolitycznym sukcesorem brytyjskiej potęgi morskiej a ich polityka jest kontynuacją polityki brytyjskiej. Czy kontynuują również błędy polityki brytyjskiej, zwłaszcza w stosunku do krajów Międzymorza. Pobieżny rzut oka na dekadę lat dziewięćdziesiątych wskazywałby, że tak właśnie jest. Przede wszystkim nie uruchomiono pomocy gospodarczej na skalę drugiego planu Marshalla wobec krajów, które wyzwoliły się z sowieckiej niewoli. Wbrew apelom Lecha Wałęsy generałowie „Motors” i „Electric” nie pojawili się nad Wisłą, Niemnem, Dnieprem czy Wełtawą. Czy sytuacja ta w przyszłości ulegnie zmianie?

Pozytywnym osiągnięciem dekady lat dziewięćdziesiątych wydaje się być zintegrowanie szeregu krajów Europy Wschodniej (Międzymorza) w północno-atlantyckim sojuszu wojskowym. Coraz częściej pojawiają się jednak cienie na owym obrazie.

Janusz Bugajski stwierdza, że walka o Europę Wschodnią rozgrywa na bazie dwóch przeciwstawnych koncepcji strategicznych, które określa jako Eurazja i Eurameryka. Strategia euramerykańska zakłada ściśle zaangażowanie USA w problemy bezpieczeństwa Europy, czy to na bazie NATO, czy innych dwustronnych lub subregionalnych powiązań. Strategia eurazjatycka prowadzi do osi Bruksela-Moskwa. W tym wariantcie Unia Europejska zyskuje większą swobodę ruchów w dziedzinie bezpieczeństwa w stosunku do Stanów Zjednoczonych, naraża się wszelako na możliwość

weta Moskwy w dziedzinie swej polityki zagranicznej i obronnej. Konsekwencje wariantu eurazjatyckiego dla krajów naszego regionu byłyby jeszcze dotkliwsze. Z kręgów geopolityków rosyjskich nieodmiennie płyną apele: „zniszczyć kordon sanitarny!” – takim bowiem terminem określają obszar Międzymorza, za którego trzon uważają „Polskę i Ukrainę Juszczunki”.

Referat powstał na bazie tekstu opublikowanego [w] : „Aktualni problemy międzynarodnych widno syn”, wyпуск 55, (czastyna I), Kyjiw 2005

Dr Dariusz Maciej Grabowski
Klub Inteligencji Polskiej

**UKRAINA JUTRO – PODMIOTEM CZY PRZEDMIOTEM
POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ**

Spójrzmy na problem w skali globalnej.

Jesteśmy świadkami słabnącej pozycji Stanów Zjednoczonych w gospodarce światowej na rzecz przede wszystkim Chin i państw Azji południowo-wschodniej. W kontekście naszego tytułu podstawowe pytanie brzmi: Czy Stany Zjednoczone zaangażowane coraz bardziej w walkę konkurencyjną z Chinami i krajami Azji będą gotowe nadal angażować się i ponosić koszty utrzymania swych wojsk na terenie Europy. Czy nauczone doświadczeniem XX wieku Stany Zjednoczone będą uznawały Europę za miejsce, w którym rozstrzyga się o pokoju i wojnie na świecie? Nie ulega wątpliwości, że zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w Europie, nawet jeśli przejściowo zostanie ograniczone, zawsze będzie istotne w sensie militarnym, zaś w sensie ekonomicznym po podpisaniu umowy o wolnym handlu może znacząco wzrosnąć komplikując sytuację ekonomiczną wielu krajów Europy. Z drugiej strony wobec rosnącej potęgi gospodarczej Niemiec i ich dominacji w Europie trudno sobie wyobrazić, by stosunki między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi nie nabrały szczególnego charakteru, oczywiście

kosztem pozostałych państw Europy. Dodatkowym czynnikiem, który należy brać pod uwagę jest chińska koncepcja budowy Jedwabnego Szlaku łączącego w jeden silny organizm gospodarczy Europę i Azję. Taki nowy byt gospodarczy, gdyby powstał, z pewnością będzie groźny i nie do zaakceptowania bądź trudny do zaakceptowania przez Stany Zjednoczone.

Europa ma swoje problemy, których rozwiązać nie potrafi, a które rzutować będą na gospodarkę i politykę państw i narodów w najbliższych dziesięcioleciach. Ja na pierwszym miejscu, jako problem europejski, stawiam perspektywę demograficzną. Według szacunków, które uznać należy za precyzyjne, liczba ludności w Europie do roku 2050 praktycznie nie ulegnie zmianie, ale zmieni się struktura populacji, gdyż ponad jedna trzecia ludności będzie miała powyżej 60 lat. W kilku państwach nastąpi znaczący spadek liczby ludności – w Rosji z około 140 do 120 milionów, w Niemczech z 82 do 74, w Polsce z 38 do 34, na Ukrainie z 45 do 36 milionów. W krajach bałtyckich z 6,3 miliona do 5,3 miliona. Ocenia się, że w dziesięciu krajach postkomunistycznych do 2050 roku ubędzie 50 milionów ludzi. Demografowie mówią, że taka skala spadku ludności przypomina kryzys z połowy XIV wieku, gdy przez Europę przetoczyła się epidemia dżumy. Ale są też kraje w Europie jak: Irlandia, Norwegia, Szwecja, Wielka Brytania, Włochy, gdzie liczba ludności wzrośnie. W porównaniu z innymi kontynentami można mówić, że Europa się skurczy i zestarzeje, podczas gdy liczba ludności w Ameryce Północnej wzrośnie o 30%, w Azji o 25% a w Afryce podwoi się. Co więcej, do roku 2050 ubędzie w Europie około 65 milionów miejsc pracy. Największy spadek zasobu pracy zanotują Niemcy z 55 milionów do około 40, Ukraina z 32 milionów do 20 i Polska z 27 do 19 milionów.

Patrząc na te dane ekonomista może powiedzieć „wnioski nasuwają się same”. Wymieńmy je jednak w skrócie. Kryzys demograficzny skutkować będzie: niższą dynamiką gospodarczą, wyższymi kosztami społecznymi, zmianą struktury popytu z produktów przemysłu i rolnych na usługi, wyższą migracją i imigracją, konfliktami narodowościowymi, rasowymi, religijnymi. W słabnącej

Europie coraz bezwzględniej każde z państw walczyć będzie o pracowników i rynek zbytu dla swych produktów. Największą siłę mają i z niej korzystają Niemcy, którzy potrzebują rąk do pracy i już tylko z tego względu chętnie spoglądają na Ukrainę, jak też jako największy eksporter świata starają się utrzymać bądź rozszerzyć dla swych firm rynki zbytu, stąd ich niechęć do polityki embarga handlowego w stosunku do Rosji oraz nacisk na przyjęcie przez Unię Europejską umowy o wolnym handlu ze Stanami Zjednoczonymi.

Przyjrzyjmy się teraz sytuacji na Ukrainie.

Z punktu widzenia geopolitycznego jej położenie jest strategiczne. Jest bramą do zachodniej i południowej Europy, zaś dla drugiej strony jest przejściem do Rosji, na Kaukaz i Morze Czarne. Ukraina ma wspaniałe gleby, stąd często jest nazywana spichlerzem Europy, ma bogate złoża surowców: węgla, rudy żelaza, rudy metali rzadkich, a nawet bursztynu. Ukraina w czasach należenia do ZSRR zbudowała przemysły: stoczniowy (lotniskowce, lodołamacze), lotniczy, zbrojeniowy i ciężki. Współzależność gospodarek Ukrainy i Rosji będąca efektem wspólnej historii jest oczywista. To Ukraina dostarczała w 1990 roku 25% zbóż, 55% buraków cukrowych, 22% węgla, 46% rudy żelaza i stali. Czołgi rosyjskie z historycznym T-34 powstawały w Charkowie, samoloty i silniki lotnicze w Kijowie, rakiety w Dniepropietrowsku. Nie można żyć iluzją i wierzyć, że dziś Rosja pozwoli Ukrainie stać się eksporterem wyrobów przemysłu zbrojeniowego.

W chwili obecnej Ukraina powinna w ciągu 4-5 lat spłacić zadłużenie przekraczające 50 miliardów dolarów. Oczywiście jest to niemożliwe i sądzić należy, że będzie ono „rolowane” a także, że zadłużenie stanie się narzędziem przemian własnościowych na Ukrainie. Szacuje się, że do 2050 roku ludność Ukrainy zmniejszy się o około 10 milionów. Dodatkowo znacznie powiększy się udział ludzi starych. W sensie politycznym Ukraina jest rządzona przez układ oligarchiczny przypominający nieco Ukrainę XVII-wieczną rządzoną przez polsko-ruską magnaterię nazywaną często królewiami.

Spróbujmy zebrać i zestawić wnioski, jakie nasuwają się wobec przyszłości Ukrainy w kontekście zmian zachodzących w Europie i na świecie.

Po pierwsze - uznać trzeba, że Stany Zjednoczone w rozgrywce z Rosją traktują Ukrainę instrumentalnie i będą wykorzystywały do destabilizacji politycznej w regionie. Jednocześnie Stany Zjednoczone skwapliwie wykorzystają dla własnych celów ten potencjał gospodarki ukraińskiej, który uznają za wysoce efektywny.

Po drugie - Europa Zachodnia wplątana we własne problemy nie ma ani siły, ani woli pomóc Ukrainie. Co gorsza, jest zainteresowana upadkiem części przemysłu ukraińskiego, z pewnością niedopuszczeniem, by stał się on konkurencyjny w skali kontynentu. Koncerny europejskie zainteresowane są przejściem rynku ukraińskiego bądź przejściem za bezcen w ramach procesu prywatyzacji i spłaty zadłużenia tych przedsiębiorstw, które uznane zostaną za atrakcyjne.

Po trzecie – Europa Zachodnia nie jest zainteresowana obroną niepodległości Ukrainy, gdyż ocenia, że osłabiona Rosja ze swym potencjałem ekonomicznym i militarnym dziś i w dającej się przewidzieć przyszłości Zachodniej Europie nie zagraża – jak miało to miejsce kilkadziesiąt lat temu.

Po czwarte – Niemcy nawiązując do tradycji i doktryny Mitteleuropą będą wykorzystywały sentyment Ukraińców do nich grając nacjonalizmem ukraińskim zarówno przeciw Rosji, jak i Polsce.

Po piąte – nie należy oczekiwać, by Rosja była zainteresowana szybką i siłową aneksją Ukrainy ze względu na koszt takiej operacji oraz coraz silniejsze nastroje antyrosyjskie. Rosja będzie starała się pogłębić biedę i kryzys na Ukrainie, anarchizować społeczeństwo i grając „na czas” będzie czekała na korzystną okazję, gdy być może zmęczeni problemami codzienności Ukraińcy sami poproszą o przyłączenie do Rosji.

Wewnętrzna sytuacja polityczna na Ukrainie ewoluuje w szczególny sposób. Możemy dziś mówić, że przy panującym systemie oligarchicznym dwie grupy dzielą między siebie władzę. Pierwszą stanowią liczący około jednego miliona ukraińscy Żydzi. Warto

w tym miejscu przypomnieć, że właśnie Ukraina to teren, na którym zamieszkiwały plemiona chazarskie, które przyjęły judaizm i że to właśnie ta grupa ludnościowa stanowi dzisiaj około 95% populacji żydowskiej na świecie. Nazywa się ich często Żydami pochodzenia aszkenazyjskiego. Nie ulega wątpliwości, że ukraińscy Żydzi korzystają z silnego wsparcia finansowego, organizacyjnego, medialnego i innych światowej diaspory żydowskiej. Drugą grupą są skrajni nacjonałiści ukraińscy, często finansowo wspierani przez środowiska ukraińskie w Ameryce Północnej i Kanadzie, które swymi hasłami starają się radykalizować społeczeństwo ukraińskie. Symbioza w sprawowaniu władzy tych dwu środowisk jest paradoksem, jeśli wziąć pod uwagę historyczne konflikty między nimi i skalę zbrodni popełnionych przez banderowców na ludności żydowskiej w latach 1941-1945.

Szukanie tożsamości historycznej w banderyzmie to samobójstwo polityczne sprytnie podsycane przez środowiska międzynarodowe, którym zależy na destabilizacji w regionie, osłabianiu Rosji i Polski. „Nurzanie się” w banderyzmie przez sprawujących władzę na Ukrainie, czego przykładem: stawianie pomników, nadawanie nazw ulic, ustawa gloryfikująca przywódców OUN-UPA to dowód na nieistnienie prawdziwej elity politycznej na Ukrainie. Na pewno banderyzm znakomicie wykorzystywany jest jako narzędzie do dyscyplinowania ludności oraz indoktrynowania młodego pokolenia Ukraińców. Nacjonalizm ukraiński służy przede wszystkim tym, którzy chcą władzy dla siebie i słabej, zależnej od struktur międzynarodowych Ukrainy.

Można mieć obawy graniczące z pewnością, że Ukraina stanie się państwem kontrastów, biedy i nielicznych enklaw nowoczesności i bogactwa. Enklawy te to przykładowo przemysł wydobywczy i wielkoobszarowe rolnictwo. Będą one nowoczesne, bo doinwestowane kapitałem zagranicznym, zorientowane na współpracę na rynkach zagranicznych, ale mające tylko znikome związki z lokalnym rynkiem i otoczeniem gospodarczym. Taki model gospodarczy – rozwoju enklawowego jest najczęściej destrukcyjny dla państwa, jak i społeczeństwa.

Dr Tadeusz Skoczek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

KRESY (WOŁYŃ-PODOLE).
HISTORIA, LUDOBÓJSTWO, RELACJE SKRZYWDZONYCH¹

Wołyń. Kraina geograficzna znajdująca się w dorzeczu Morza Czarnego, ograniczona od zachodu rozlewiskami Bugu przyciągała uwagę podróżników, kupców, literatów. Jan Długosz wywodził jej nazwę od zamku Wołyń zlokalizowanego w miejscowości posiadającej dziś nazwę Gródek (wieś koło Hrubieszowa). Polski kronikarz twierdził, że zamek ów był stołeczną siedzibą słowiańskiego plemienia Bużan, jego rozkwit miał miejsce w XI wieku. W 1018 roku pod owym Wołyniem stoczono bitwę wojsk Bolesława Chrobrego z Jarosławem Mądrym. Mieczysław Orłowicz autor wielu ilustrowanych przewodników pisał:

Pojęcie geograficzne Wołynia jest bardzo rozciągle, a jego „granice” w ciągu wieków ulegały nieustannym zmianom, rozciągając się ku północy po Brześć, ku zachodowi po Chełm i Krasnystaw, ku południowi po Braclaw, lub też kurcząc do granic późniejszego województwa wołyńskiego.

¹ Tekst ten w wersji prezentowanej nie był wygłoszony podczas konferencji. Jego fragmenty stanowiły jednak części materiałów publikowanych z myślą o niej na łamach „Myśli Polskiej”, w Internecie (na stronie Klubu Inteligencji Polskiej) oraz w wydawnictwach zwartych. Całość w pełnej wersji publikowany jest po raz pierwszy.

Inny obszar obejmowało województwo wołyńskie w Polsce przedrozbiorowej, inaczej ukształtowano jego granice w okresie międzywojennym. Zawsze jednak tereny te należały do Rzeczypospolitej. Do czasu porozumień Stalina, Roosevelta i Churchilla zawartych w Jałcie (1945) ustalającej nowe granice w powojennej Europie.

Nestor, kronikarz, mnich z kijowskiego monasteru w Peczerskiej Ławrze - w latopisie znanym pod nazwą *Powieść z minionych lat* - podaje, że nazwa wywodzi się od słowińskiego plemienia Wołynian. Od prapoczątków historii tych terenów geograficznych przeważał pogląd, że Wołyń był częścią Rzeczypospolitej.

Koleje losów wschodnich części ziem polskich były różne, obfitowały w wiele zwrotów. W roku 981 Włodzimierz Wielki, książę kijowski, najechał kształtujące się dopiero państwo Mieszka I zagarniając Grody Czerwieńskie (historiografia polska i ukraińska współcześnie różnie definiuje tę zbiorową nazwę geograficzną, najczęściej jednak źródła wymieniają Przemyśl, jako największy gród). Nawet Nestor pisze, że były to „grody Lachów”. Ziemię zagarniętą odzyskał w 1018 roku Bolesław Chrobry w czasie wyprawy kijowskiej. Ale w 1031 znowu przeszły te ziemie pod władanie Kijowa zagarnięte przez Jarosława Mądrego. Odtąd Rurykowicze i Piastowie rywalizować będą o Ruś. Ostatecznie Kazimierz Wielki w roku 1340 włączył na wiele wieków te ziemie do Korony Polskiej. Księstwo Ruskie powoli chyliło się do upadku, Rzeczpospolita Piastów i Jagiellonów stawała się potężnym państwem ówczesnej Europy. Po podpisaniu w Lublinie w roku 1569 unii polsko-litewskiej tereny dzisiejszej Ukrainy stały się częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Kiedy unia brzeska (Brześć Litewski, 1596) połączyła dwa kościoły obecne na terenach Rzeczypospolitej, prawosławny i rzymsko-katolicki, wydawało się, że integracja staje się faktem. Tak się jednak nie stało. Dalsza historia tych ziem była jednak czasami bardzo tragiczna. Powstanie kozackie w 1768 przeszło do historii pod złowrogą nazwą Rzezi Humańskiej. Czasy rosnącej potęgi Rosji carskiej, rokosze, konfederacje i zdrady polskiej magnaterii, czasy związane z uchwaleniem Konstytucji

3 Maja, Insurekcji Kościuszkowskiej, rozbiorów Polski, powstania narodowe – przyniosły tym ziemiom kolejne tragedie.

Zaborcy umiejętnie potrafili „zaprojektować” konflikty narodowościowe. Rosja carska prześladowała unitów, przymusowo wprowadzała na powrót na zajętych terenach prawosławie. Austria w 1846 roku zręcznie wykorzystywała chłopów polskich do osłabienia nastrojów patriotycznych i narodowyzwolenieńczych polskiej szlachty i inteligencji. Tragiczne wydarzenia nazwano adekwatnie - rzezią galicyjską. Kolejnym aktem stosowania rzymskiej zasady *divide et impera* stała się XIX wieczna polityka narodowościowa zaprojektowana w Wiedniu. Wzniesienie narodowościowych konfliktów w zaborze austriackim stało się metodą sprawowania władzy w Małopolsce i Galicji.

Pierwsze świadectwa zbrodni popełnianych na bezbronnej ludności polskiej znajdujemy już w XIX wieku. Nasiliły się one podczas I wojny światowej. Legioniści wspominają o aktach agresji stosowanych nawet w stosunku do żołnierzy. Nieskuteczna okazała się „strategia jagiellońska” Józefa Piłsudskiego, polityka zjednania sobie Ukraińców obietnicą utworzenia odrębnego państwa. Ataman Semen Petlura nie potwierdził pokładanych w nim nadziei, a kijowska kampania Piłsudskiego skończyła się wojną polsko-rosyjską. Polskość Lwowa musiały bronić w 1919 roku „Orlęta”. Nie uspokajała nastrojów międzywojenna polityka narodowościowa, strategia umiejscawiania osadnictwa wojskowego na Kresach.

Realizacja paktu Ribbentrop-Mołotow (17 września 1939) umożliwiła eskalację napięcia. Niemcy i Rosjanie, a po ataku Hitlera na ZSRR w czerwcu 1941 roku, sami hitlerowscy okupanci - z zadowoleniem przyjmowali terrorystyczne ataki Ukraińców na Polaków. Polityka ta doprowadziła do aktów ludobójstwa, którego apogeum nastąpiło w 1943 roku.

Historiografia Polska przez cały okres (1944-1989) koncesjonowanej przyjaźni z ZSRR omijała drażliwy temat mordów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. W czasie po transformacji, niezręczna polityka powrotu do strategii jagiellońskiej (nazywanej też często projektem Giedroycia) nie ułatwia poznanie

prawdy i przywrócenie należnej czci pomordowanym. Dominuje antysowietyzm i brak wyobraźni w ocenie polityki wschodniej prowadzonej przez Unię Europejską. Niezależna publicystyka polska definiuje stan naszej świadomości na poziomie realizacji polityki Stanów Zjednoczonych. Wytykany jest brak realizmu w postępowaniu polskich polityków.

W takiej atmosferze pojawiają się nowe teorie historiografii ukraińskiej. Pisz o nich Krzysztof Bakała w książce *Osadnictwo i historyczne przemiany polityczne zachodzące na obszarach dzisiejszej Ukrainy* cytując pogląd dominujący w tamtejszych publikacjach:

Wobec szalejącego polskiego terroru dowództwo UPA rozkazało Polakom-kolonistom wyjechać z Wołynia z powrotem do Polski pod groźbą kary. Większość Polaków rozkaz wykonała. Niektórzy z polskich historyków, opisując ówczesne wydarzenia na Wołyniu, krzyczą o niesprawiedliwości wyrządzonej Polakom. Niektórzy z ukraińskich renegatów próbują im potakiwać. (...) Prawda jednak jest taka, że Polacy przyszli na Wołyń nieproszeni i odeszli stąd nie żałowani. Psom - psia śmierć.

Można twierdzić, że ten pogląd lwowskiego politologa Bogdana Zubenki jest skrajny. Jednak – jak dowodzi Krzysztof Bakała – dominuje on w publikacjach ukraińskich. Mało, historia Ukrainy, opisywana współcześnie zaczyna wykazywać cechy współczesnej kreacji oraz narzuca zupełnie nową interpretację faktów.

Dlatego niezwykle cenna jest inicjatywa poznańskiego Wydawnictwa Replika przedstawienie epepei losów polskich Wołynian. Od 70 rocznicy tragicznej „Krwawej Niedzieli” z 11 lipca 1943, jaką środowiska kresowe obchodziły w 2013 roku nieco się w oficjalnej polityce naszego państwa zmieniło. Był czas, że termin „Rzeź Wołyńska” opatrywano dopiskiem, że jest to fakt „o znamionach” ludobójstwa. W 2016 roku pojawiały się informacje, że uchwała sejmowa może będzie przyjęta, ale data musi być zmieniona. „I dzień męczeństwa będzie obchodzony 17 września, bo ten dzień łączy wszystkie zbrodnie popełnione na Polakach na Ukrainie” – czytamy w „Gazecie Polskiej”. Atak ZSRR na Polskę, wynikający z paktu Ribbentrop-Mołotow,

to jednak nie to samo, co krwawa wołyńska niedziela. Ludobójstwo UPA nie można „pokrywać” antysowieckimi fobiami.

„Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej” został – po wielu dyskusjach uchwalony w polskim Sejmie w dniu 22 lipca 2016. Zgodnie z obowiązującą obecnie doktryną polityczną napisano w uchwale między innymi:

Działania niemieckich i sowieckich okupantów stwarzały sprzyjające warunki do budzenia się nienawiści na tle narodowościowym i religijnym, a podejmowane próby osiągnięcia porozumienia przez przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego z ukraińskimi organizacjami nie przyniosły rezultatu (...). W wyniku popełnionego w latach 1943–1945 ludobójstwa zamordowanych zostało ponad sto tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej Polskiej, głównie chłopów. Ich dokładna liczba do dziś nie jest znana, a wielu z nich wciąż nie doczekało się godnego pochówku i upamiętnienia (...). Ofiary zbrodni popełnionych w latach 40. przez ukraińskich nacjonalistów do tej pory nie zostały w sposób należyty upamiętnione, a masowe mordy nie zostały nazwane zgodnie z prawdą historyczną – ludobójstwem (...).

Uchwała oddaje należną cześć „wszystkim obywatelom II Rzeczypospolitej Polskiej bestialsko zamordowanym przez ukraińskich nacjonalistów”. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraził również „najwyższe uznanie dla żołnierzy Armii Krajowej, Samoobrony Kresowej, Batalionów Chłopskich, którzy podjęli heroiczną walkę w obronie zagrożonej atakami ludności cywilnej”.

Można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że tak ważny akt prawny, długo dyskutowany i wielokrotnie zmieniany, został w końcu uchwalony dzięki wieloletnim staraniom i naciskom organizacji kresowych, niektórych księży, nielicznym już świadkom tamtych tragicznych historii, ich potomkom. Z wielkim zainteresowaniem przyjmowały polskie środowiska patriotyczne wydawnictwa analityczne wspomnienia czy relacje spisane przez Marka A. Koprowskiego drukowane w cyklu wydawnictwa „Replika”. Wielki wpływ na współczesnych wywiera też film Wojciecha Smarzowskiego *Wołyń*.

* * *

70. rocznica ludobójstwa na Wołyniu stała się też okazją do zorganizowania wielu spotkań patriotycznych, konferencji, wydawania publikacji. Jedną z nich był cykl Marka Koprowskiego zatytułowany „Epopcja polskich losów”.

Wiele różnych emocji budzi samo określenie oraz ta umowna i symboliczna data, przypominająca martyrologię Polaków zamieszkujących tereny polskich Kresów Wschodnich. Zdziwienie i wstyd towarzyszy każdej poważnej refleksji związanej z chęcią upamiętnienia gehenny ludności zamieszkującej dawne województwo wołyńskie. Dominują dwie skrajne postawy: „integrystyczna” – sprzeciwiająca się jakiegokolwiek relatywizacji ocen i „poprawna” – usiłująca za wszelką cenę ułożyć współczesne stosunki między państwowe na dyplomatycznym przemilczaniu kłopotliwej historii, w nadziei na korzyści polityczne i gospodarcze.

Poza dyskusją pozostają fakty, że statystykami nie można polemizować. Wiadomo, że w wyniku represji, jakie spadały na Wołynian oraz Polaków z Kresów Południowowschodnich w okresie II wojny światowej, życie straciło około 120 tys. ludzi. Byli wśród nich Czesi, Ormianie, Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Jednak główny impet organizacji faszystowskich skierowany został na mieszkańców związanych z polskim żywiołem, dlatego w świadomości zbiorowej utworzył się okrutny i przerażający swym realizmem termin „Rzeź Polaków”. Nie można relatywizować terminologii określającej zbrodnie przeciw ludzkości, a takie w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej na Wołyniu miały miejsce. Każde działania zmierzające do eksterminacji narodowej, etnicznej czy nawet politycznej musimy zdefiniować jako ludobójstwo. Encyklopedie jasno określają, że tak nazwać musimy czynności zmierzające do systematycznego i umyślnego zniszczenia w całości lub części grup etnicznych, rasowych czy wyznaniowych. W szczególności, jeśli dotyczy to ludności cywilnej. I narodowość ofiar nie jest w tym wypadku ważna. Ludobójstwo dotknęło Aborygenów,

Cyganów (nazywanych ostatnio Romami), ludność Kambodży, Ormian, Polaków, plemię Tutsi w Rwandzie, Rosjan, Żydów.

Termin *genocide*, przetłumaczony na „ludobójstwo”, zdefiniował polski prawnik Rafał Lemkin (po wyjeździe do USA podpisywał się imieniem Rafael) w publikacji *Rządy Osi w okupowanej Europie*. Ta synteza, wydana w języku angielskim w 1944 r., stała się podstawą formułowania prawniczych ocen podczas procesów norymberskich. Społeczność międzynarodowa próbowała się wtedy zmierzyć z oceną niemieckich zbrodni wojennych, głównie faszystowskich, korzystając z terminologii „zbrodnie przeciw ludzkości”. 11 grudnia 1946 r. Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych uznało ludobójstwo za zbrodnię wojenną i zbrodnię przeciwko ludzkości w świetle prawa międzynarodowego. Konwencja ONZ z 9 grudnia 1948 r. „W Sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa” również wykorzystuje terminologię Lemkina.

Obecnie często w tekstach naukowych i publicystycznych pojawia się definicja, którą stworzył francuski filozof i politolog Alain Besançon:

„Ludobójstwo w sensie właściwym, w odróżnieniu od zwykłej rzezi, żąda następującego kryterium: jest to rzeź zamierzona w ramach ideologii, stawiającej sobie za cel unicestwienie części ludzkości dla wprowadzenia własnej koncepcji dobra. Plan zniszczenia ma obejmować całość określonej grupy, nawet jeśli nie zostaje doprowadzony do końca w rezultacie niemożliwości materialnej czy zwrotu politycznego”.

W świetle owych definicji, mając na uwadze suche statystyki, ale też zamierzenia i skutek zbrodniczego planu, trudno nie nazwać Rzezi Wołyńskiej ludobójstwem. Władysław i Ewa Siemaszko w pracy *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945* (Warszawa 2000) wyliczają liczbę ofiar na ok. 137 tysięcy. Profesor Grzegorz Motyka, obecnie z Instytutu Studiów Politycznych PAN, krytykowany często przez środowiska Kresowian za „relatywizowanie ocen”, twierdzi w pracy *Od rzezi wołyńskiej do akcji Wisła*, że łączna liczba

Polaków zabitych przez nacjonalistów ukraińskich wynosi około 100 tysięcy.

Konsekwencją określenia terminem „ludobójstwo” zbrodni dokonanych na ludności polskiej przez Ukraińską Powstańczą Armię i inne formacje ukraińskich nacjonalistów w latach 1939-1947 jest uznanie ich nieprzedawnienia, zgodnie z konwencją Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 26 listopada 1968 r., regulującą w tym zakresie prawo międzynarodowe, a także zgodnie z prawem polskim. W momencie uchwalania konwencji – warto dodać, że z inicjatywy Polski – mówiono otwarcie wyłącznie o ludobójstwie dokonywanym przez Niemców. Z czasem powszechnie uznawane definicje zaczęto stosować do nazywania mordów w Katyniu, Ponarach (w tzw. dołach pochowano ponad 100 tysięcy ofiar różnych narodowości, jednak głównie Polaków i Żydów z Litwy), stalinowskich czystek etnicznych (np. Wielki głód na Ukrainie). Szeroko mówi się i pisze o ludobójstwie Ormian (choć nie bez sprzeciwu Turcji) oraz o masakrze w Srebrenicy podczas wojny bałkańskiej.

Racjonalnym jawi się przyjęcie oficjalnego stanowiska państwa polskiego, nazywającego wprost i potępiającego ludobójstwo dokonane na Wołyniu. Tym bardziej, że jako winnych wskazuje się konkretne ugrupowania, reprezentujące skrajnie nacjonalistyczną postawę. Nigdy i nigdzie nie pada oskarżenie pod adresem całego narodu ukraińskiego. Przeciwnie, tak statystyki, jak i relacje żyjących jeszcze świadków dowodzą niezbicie, że nie wszyscy Ukraińcy brali udział w krwawej czystce, a wielu z nich udzielało pomocy i schronienia zagrożonym polskim sąsiadom. Tymczasem, od kilku lat trwają spory – parlamentarne i poza parlamentarne – o sformułowania, wykorzystujące ofiary wołyńskich rzezi do załatwiania współczesnych i doraźnych politycznych interesów.

Na szczęście idea społeczeństwa obywatelskiego ma skuteczne zastosowanie w realizacji zamierzeń upamiętnienia wołyńskich ofiar ludobójstwa. Organizacje kresowe, stowarzyszenia i fundacje, poszczególne samorządy szczebla wojewódzkiego, a nawet gminnego, realizują swoje indywidualne programy. Powstają liczne portale internetowe, poszczególne uczelnie inicjują projekty

badawcze, muzea organizują wystawy, odczyty, konferencje. Zapotrzebowanie społeczne na prawdę, obiektywizm ocen i przywracanie pamięci pozwala też wydawcom prezentować coraz to nowe publikacje. Są to albumy, monografie i wyniki badań, wspomnienia.

Doskonale wpisuje się w ten nurt Marek A. Koprowski i jego cykl *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013*. Chwała wydawnictwu „Replika”, że w ten sposób włączyło się w misję oddania czci rzeszy naszych rodaków zamordowanym na Wołyniu. Prochy wielu przedstawicieli naszego narodu bezpowrotnie zniknęły, lecz czas nie powinien zatrzeć pamięci po niewinnie zamordowanych. Relacje publikowane w poszczególnych tomach cyklu ocalały od zapomnienia tych, którzy przeżyli. Przypominają okrucieństwo faszystów ukraińskich i cierpienia niewinnych, mordowanych w imię czystek etnicznych. Opisują też przypadki autentycznego bohaterstwa, samopomocy i samoobrony polskiej oraz wsparcia ze strony niektórych Ukraińców. Ostatni to moment, aby żyjący jeszcze świadkowie dali autentyczne świadectwo, aby ich relacje stanowić mogły podstawę do dalszych badań i poszukiwań. Ich kraina młodości i szczęśliwości już nie istnieje, nie ma tam już nawet relikwów dawnej kultury. Istnieje jednak pamięć, funkcjonuje dziedzictwo, a nawet mitologia miejsc bezpowrotnie utraconych. Byłoby wielką cywilizacyjną szkodą, gdyby ta niezaprzeczalna wartość intelektualna i pamięć Wołynia uległy zatraceniu.

* * *

Wydawnictwo „Replika” w cyklu relacji spisywanych przez Marka A. Koprowskiego wypełnia dotkliwą lukę relacjonowaniu martyrologii Kresowian. Po trzytomowej serii *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013*, uzupełnionej tomem czwartym opatrzonej podtytułem *27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, oraz piątym *Prześladowania Polaków na sowieckiej Ukrainie*, cieszącej się wielkim uznaniem krytyki oraz powodzeniem czytelnictwem przyszedł czas na spisanie przeżyć ludności Kresów

Południowowschodnich. *Śmierć za Sienkiewicza. Prześladowania Polaków na Podolu 1918-1991* mają mieć w zamyśle Autora i Wydawcy kilkutomową odsłonę.

Pojęcie relacji jest bardzo szerokie, definiowane w różnych naukach – od ścisłych po humanistyczne. Wszystkie wykorzystują jeden podstawowy rdzeń polegający na ukazaniu stosunków między różnymi podmiotami. Relacja jest więc odwzorowaniem i odzwierciedleniem oddziaływania między różnymi podmiotami, dwoma czy większą ich liczbą, a nawet między obiektami matematycznymi. W naukach społecznych najbardziej popularne są prace teoretyczne dotyczące relacji w rodzinie, w psychologicznym (relacje interpersonalne, relacje terapeutyczne) lub socjologicznym badaniu zachowań społecznych (więź społeczna, stosunki społeczne). Znane są teorie relacji w rodach zwane inaczej genealogią, czyli badanie pokrewieństwa, powinowactwa, historii rodzin, historii pokoleń, badanie nazewnictwa. Duży ładunek informacji przynoszą nawet badania relacji językowych, szczególnie tych dotyczących historii języków, onomastyki, czyli badania imion i nazw własnych oraz ich etymologii.

Marek A. Koprowski wykorzystując wszystkie wymienione możliwości, jakie daje warsztat nauki, obdarza nas relacjami świadków wydarzeń historycznych. Jest to niezwykle odpowiedzialne zadanie polegające na zachowaniu w pamięci opisów miejsc i zdarzeń. Jest to podstawowy obowiązek każdego badacza, dla którego źródła są głównym narzędziem pracy. W sytuacji utrwalania wydarzeń historycznych, jakie miały miejsce na polskich Kresach Wschodnich - relacje są podstawowym źródłem informacji. Źródła pisane są niewielkie, dokumentacja archiwalna w zasadzie nie istnieje. Relacje wydawane przez Wydawnictwo „Replika” mogą być ponadto wykorzystane w jeszcze jeden sposób, w zeznaniach naocznego świadka. Taką definicję relacji przewiduje prawo. Szczególnie prawo karne posiłkuje się zeznaniami i spisowanymi relacjami świadków, a Marek A. Koprowski rozmawia z bezpośrednimi uczestnikami i ofiarami tragicznych nieraz wydarzeń. Jego książki stanowiąc mogą również źródło procesowe. Wprawdzie

gatunek, jakim zajmuje się, nazwać możemy literaturą faktu, ale niosą jego książki również wielki ładunek informacji i emocji.

Autor należy do tego gatunku pisarzy, którzy wkładają w swoją pracę niezwykle ładunek szczerego i dogłębnego zainteresowania problematyką, jaką się zajmuje. Posiada wiedzę porównywalną do osiągnięć całych zespołów badawczych. Nie dominuje jednak nad swoimi interlokutorami, umiejętnie redaguje ich relacje, pozbawia błędów merytorycznych, pozostawiając autentyczne wspomnienia i autentyczny obraz przeżyć. Od czasu do czasu wtrąca jedynie odautorskie treści, dyskretnie porządkujące zapis i uzupełniając chronologię. Jako historyk zajmujący się od lat tematyką wschodnią, autor prawie trzydziestu książek na ten temat, jest autorytetem posiadającym już utrwaloną pozycję w środowisku. Ugruntowują ją prestiżowe nagrody, jak im. Oskara Haleckiego (2013) czy Polcul Foundation (2010), nade wszystko jednak znaczące zainteresowane licznymi portalami internetowymi, krytyki literackiej i naukowej oraz czytelników.

Opisy martyrologii Polaków na Podolu są przede wszystkim dokumentacją walki księży katolickich o wiarę i polskość. Gehenna duchowieństwa pracującego na Wschodzie od niedawno dopiero może być ujawniana publicznie. Jest to zagadnienie szerokie, obejmujące cały obszar dawnego ZSRR.

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, jako państwo istniało od 30 grudnia 1922 roku do 26 grudnia 1991. Twór ten (obejmujący 22 miliony kilometrów kwadratowych) powstał z formalnie niepodległych republik Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i takichże republik Białorusi, Ukrainy, Kazachstanu, Kirgizji i Zakaukazia, kontrolowanych jednakże przez bolszewików. W świetle prawa międzynarodowego Rosja Sowiecka jest sukcesorem rozwiązanego tworu, po części także poprzez Wspólnotę Niepodległych Państw, do której przystąpiły niektóre republiki. Walkę z kościołem prawosławnym i katolickim rozpoczęto jednak wcześniej, niemal natychmiast po dokonaniu leninowskiego przewrotu, nazywanego w historiografii Rewolucją Październikową (1917). Działalnością duchowieństwa

„na nieludzkiej ziemi” zajmuje się między innymi dr Stanisław Dziedzic i prof. Józef Wołczański.

W artykułach publikowanych na łamach muzealnego kwartalnika „Niepodległość i Pamięć” Stanisław Dziedzic wyjaśnia genezę rodzenia się narodowego ruchu ukraińskiego w oparciu o czynniki religijne. *Dialog nie zawsze pobratymczy* jest relacją stosunku grekokatolickiego arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, ideologa ukraińskiego żywiołu narodowego, do Polaków uosabianych postawą abp Józefa Bilczewskiego. Analiza listów tych hierarchów składnia autora do postawienia tezy, że niechęć do Polaków, jako przedstawicieli kościoła katolickiego, pojawiła się już w połowie XIX wieku. Habsburgowie zastosowali w swoim wielonarodowym państwie słynną rzymską zasadę, *divide et impera*. Dzielenia narodów okazało się zamierzeniem skutecznym w sprawowaniu władzy, ale historia zręcznego wykorzystywania ruchów separatystycznych przyniosła niebawem straszliwe wydarzenia. Galicja Wschodnia już na początku XX wieku staje się terenem pobratymczych walk. Zręcznie wykorzystali te sytuacje bolszewicy ze swoją ideologią niszczenia warstwy duchowej narodów. Proklamowanie 19 listopada 1918 roku Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej dało asumpt do wielu okrucieństw. W trwającej blisko 9 miesięcy wojnie polsko-ukraińskiej zginęło 25 tysięcy ludzi. Okrutne mordy na Polakach miały miejsce również później, apogeum nastąpiło podczas II wojny światowej. „Arcybiskupa Bilczewskiego najbardziej zatrząsały metody skrajnie obce duchowi chrystianizmu” – konstatuje Stanisław Dziedzic. Lwowski hierarcha zmarł w 1923 roku, co powiedziałby gdyby dożył hekatombi ludobójstwa, jakie zgotowano Polakom na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w 1943 roku, i później.

W innym artykule nazywa Stanisław Dziedzic instytucje rzymskokatolickie na terenie Ukrainy i Rosji „Kościołem milczenia”. Mimo olbrzymich trudności instytucja ta przetrwała i rozwijała się ku pożytkowi wiernych. Relacje duchowieństwa spisane przez Marka. K. Koprowskiego oddają znakomicie koloryt czasów, które wydają się już minione. Bohaterstwo ludzi, którzy przetrwali,

przenosząc w milczeniu i ukryciu najważniejsze wartości życia duchowego, mistycyzmu, niepozwalający zapomnieć o wielowiekowym dziedzictwie dziadów, o tradycjach minionych wieków, o wartościach utrwalanych przez pokolenia, to niezwykle i odważne bohaterstwo winno być zapisane, zrelacjonowane.

Projekt okładki i DTP
Julia Woodhouse

Koordinacja pracy zbiorowej
Krzysztof Lachowski

ISBN 978-83-65439-14-7

Wydawca
Muzeum Niepodległości
al. Solidarności 62; 00-240 Warszawa

Realizacja na zlecenie Wydawcy:
SK Group

nakład: 200 szt.